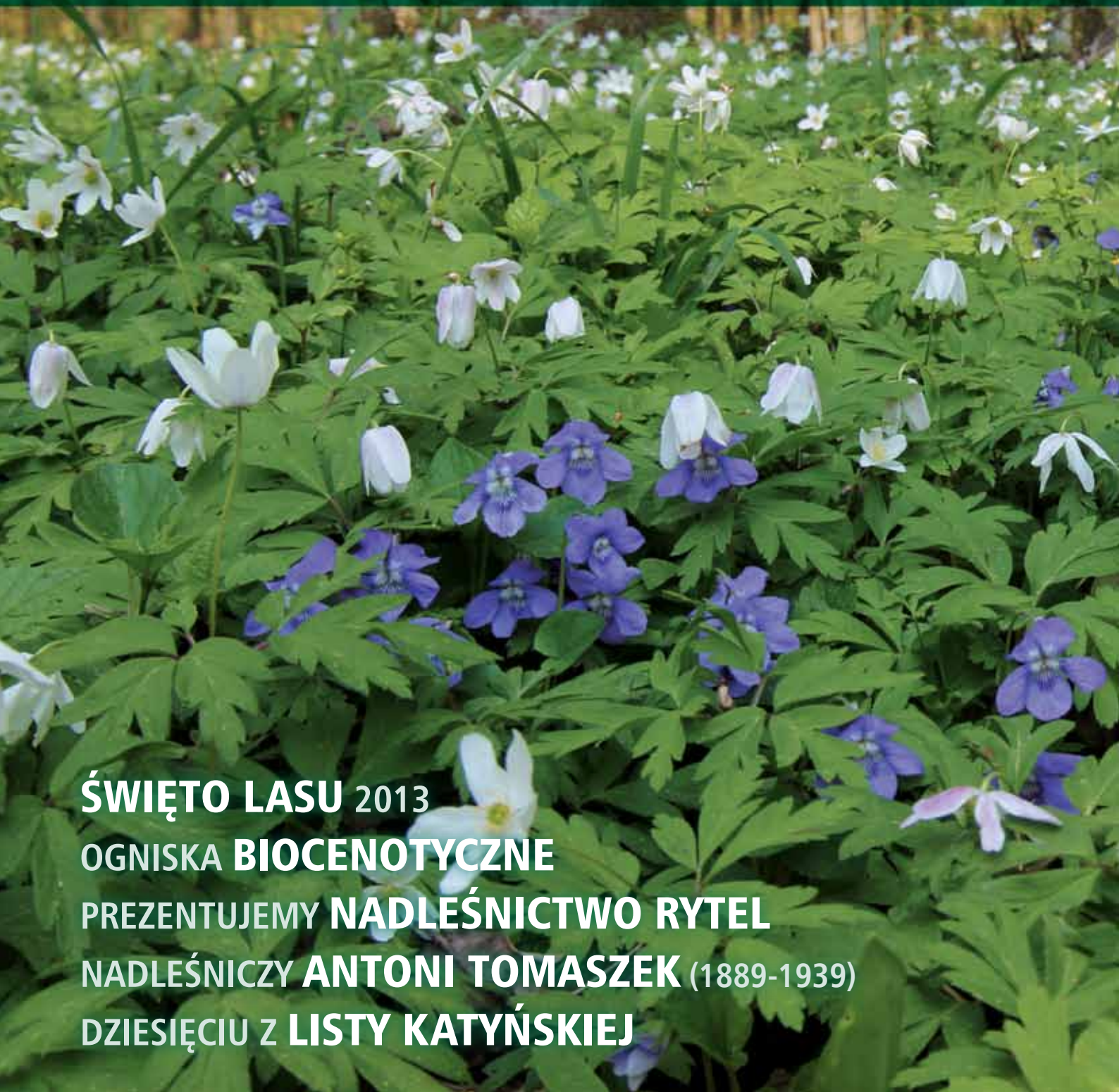
№ 2 / 67 / KWIECIEŃ-CZERWIEC 2013 / ROK XVI
ISSN 1507-0395

ŻYCIE LASÓW KUJAWSKO-POMORSKICH

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu



ŚWIĘTO LASU 2013
OGNISKA **BIOCENOTYCZNE**
PREZENTUJEMY **NADLEŚNICTWO RYTEL**
NADLEŚNICZY **ANTONI TOMASZEK** (1889-1939)
DZIESIĘCIU Z **LISTY KATYŃSKIEJ**

REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

ADRES:
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR:
Janusz Kaczmarek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH:
Roman Dobrzyński
ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ:
Witold Pajkert
SEKRETARIAT DYREKTORA:
tel. 56 62 22 583, fax 56 62 24 407

RZECZNIK PRASOWY:
Mateusz Stopiński
tel. 56 65 84 326, e-mail: rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA, D

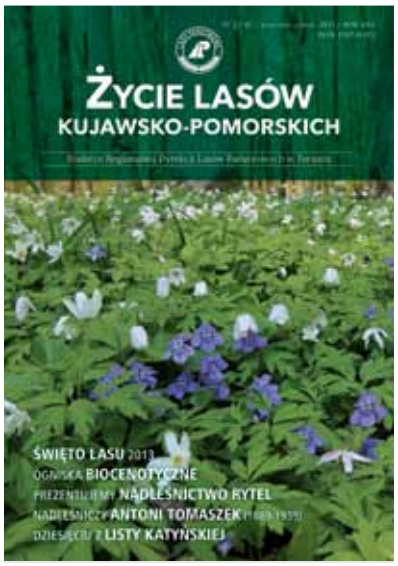
1. Wydział Organizacji I Kadr (DO)
   Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** ..... tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
   Naczelnik **Lech Niesłuchowski** ..... tel. 56 65 84 303
3. Zespół ds. Promocji i Mediów (DR)
   Gł. Specjalista **Tadeusz Chrzanowski** ..... tel. 56 65 84 354
4. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
   Gł. Specjalista **Jacek Cichocki** ..... tel. 56 65 84 352
5. Zespół ds. Łowiectwa (DŁ)
   Gł. Specjalista **Piotr Beszterda** ..... tel. 56 65 84 309
6. Stanowisko ds. Bezpieczeństwa Pracy i Doradztwa Zawodowego (DB)
   Gł. Specjalista **Małgorzata Beszterda** ..... tel. 56 65 84 374

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ, Z

1. Wydział Gospodarowania Ekosystemami (ZG)
   Naczelnik **Jan Pakalski** ..... tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Ekosystemów (ZO)
   Naczelnik **Kazimierz Stańczak** ..... tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
   Naczelnik **Jan Frankowski** ..... tel. 56 65 84 356
4. Wydział Rozwoju i Innowacji (ZR)
   Naczelnik **Marek Wyżlic** ..... tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH, E

1. Wydział Księgowości (EK)
   Główny księgowy **Danuta Kołtun** ..... tel. 56 65 84 321
2. Zespół Analiz i Planowania (EP)
   Gł. Specjalista **Hanna Kowalska** ..... tel. 56 65 84 327
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
   Naczelnik **Dariusz Meyer** ..... tel. 56 65 84 336
4. Wydział Administracji (EA)
   Naczelnik **Tomasz Czarnecki** ..... tel. 56 65 84 360
5. Zespół Informatyki (EI)
   Kierownik **Mirosław Derwojed** ..... tel. 56 65 84 355



Zdjęcie na I stronie okładki: **Tomasz Stasiak**

KWARTALNIK
„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu"

REDAKCJA:
Redaktor prowadzący: Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
e-mail: tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl
Fotografia: Mateusz Stopiński
Kadry: Agnieszka Mularzuk
Urządzanie lasu: Jan Frankowski
Hodowla lasu: Jan Pakalski
Ochrona lasu: Kazimierz Stańczak
Ochrona przyrody: Michał Piotrowski
Rynek drzewny: Jerzy Bargiel

WYDAWCA I SIEDZIBA REDAKCJI:
Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

PROJEKT GRAFICZNY I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:
EXPANSJA Advertising Spółka z o.o.
ul. Koredckiego 47, 60-144 Poznań
tel. 61 841 17 52-53, fax 61 866 64 83
www.expansja.pl

Oddano do druku: 27 maja 2013 roku

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich. Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu" jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu, I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem 379.

Szarak. Fot. Hanna Kręcka



SPIS TREŚCI

WYDARZENIA
4 ..... Święto Lasu 2103

6 ..... Zaczęło się w 1933 roku

7 ..... Odznaczeni, wyróżnieni z okazji Święta Lasu 2013

8 ..... Posiedzenie Rady LKP we Włocławku

9 ..... Las Erasmusa w Nadleśnictwie Solec Kujawski

EDUKACJA ZAWODOWA
10 ..... Ogniska biocenotyczne

OCHRONA PRZYRODY
14 ..... Ochrona nietoperzy

15 ..... Renaturyzacja rzeki Orli

NASZE NADLEŚNICTWA
18 ..... Nadleśnictwo Rytel

20 ..... Jeziora lobeliowe

21 ..... Historia łuszczarska w Klosnowie

23 ..... Laski, piaski i kurzajki

25 ..... Od najmłodszych lat

26 ..... Zawsze lubiłem miód

28 ..... Podróże przyrodnicze

DOOKOŁA ŚWIATA
30 ..... Wyprawa ornitologiczna do Kostaryki

36 ..... MARKET FILES

EDUKACJA ZAWODOWA
38 ..... Treemetrics, rewolucja w szacunkach brakarskich?!



STR. 4

ŚWIĘTO LASU 2013

Z TECHNIKUM LEŚNEGO
39 ..... W zdrowym ciele zdrowy duch

40 ..... Mistrzowskie stoisko

41 ..... Drzwi się nie zamykały

42 ..... Złoty jubileusz szkoły

KARTY Z NASZEJ HISTORII
43 ..... Nadleśniczy Antoni Tomaszek (1889-1939)

49 ..... Zadanie dla nas

50 ..... Dziesięciu z listy katyńskiej

EDUKACJA LEŚNA
52 ..... Biblioteka i czytelnia w dyrekcji

SPORT
53 ..... Mistrzostwa w piłce siatkowej

KADRY
54 ..... Podziękowanie za służbę

54 ..... Nowi nadleśniczowie

Z ŻAŁOBNEJ KARTY
55 ..... Śp. Henryk Liszewski (1962-2013)

GALERIA BIULETYNU
56 ..... Piękne chwile Hanny Kręckiej



STR. 18

NADLEŚNICTWO RYTEL



Msza św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Toruniu-Kaszczorku

ŚWIĘTO LASU 2013

TEKST: Mateusz Stopiński ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Swoje święto obchodzili leśnicy Kujaw i Pomorza. W szkółce leśnej Bielawy, na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice, wyróżniający się leśnicy otrzymali odznaczenia. Święto Lasu w tym roku obchodzone było pod **Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego.**

Regionalne Obchody Święta Lasu rozpoczęły się 25 kwietnia 2013 r. Mszą św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Toruniu-Kaszczorku. Udział w niej wzięli leśnicy z terenu całej toruńskiej dyrekcji i ich goście, zaś ceremonię uświetniały poczty sztandarowe i sygnaliści. Mszę odprawili kapelani leśników diecezji bydgoskiej, pelplińskiej i toruńskiej, wspólnie z proboszczem miejscowej parafii. Fragmenty Pisma Świętego oraz modlitwę powszechną czytali leśnicy, w procesji darów nieśli również symboliczne dary lasu.

Na zakończenie liturgii, ksiądz proboszcz Grzegorz Leśniewski powiedział: – *Kaszczorek jest przepiękną nadwiślańską dzielnicą Torunia. Wiosną jest tu szczególnie pięknie, gdy kwitną łąki i zewsząd dobiega śpiew ptaków. Lasy na terenie parafii są skarbem i przedmiotem szczególnej troski mieszkańców. Są miejscem gdzie chętnie odpoczywamy, odzyskujemy siły. Wam, leśnicy, dziękuję, że dbacie o te lasy, dziękuję za miłość do przyrody, szczerą, prawdziwą, „Franciszkową", a z okazji dzisiejszego święta życzę Wam wszystkim wielkiej radości obcowania z przyrodą oraz obitego błogosławieństwa Bożego.*

Następnie, goście wraz z gospodarzami udali się na teren uprawy leśnej, aby symbolicznie posadzić fragment lasu wspólnie z dziećmi ze szkoły w Brzozówce. Po krótkiej części artystycznej przygotowanej przez uczniów, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek wraz nadleśniczym Nadleśnictwa Dobrzejewice Pawłem Nasem opowiedzieli o sadzonkach z zakrytym systemem korzeniowym wyhodowanych w szkółce kontenerowej i przeprowadzili instruktaż sadzenia drzewek. Akt posadzenia lasu trwale dokumentuje w tym miejscu pamiątkowy polny kamień z napisem „Posadzono z okazji Święta Lasu 2013".

Część oficjalna obchodów odbyła się w szkółce leśnej Bielawy pod Toruniem na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice, rozpoczynając się koncertem Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych przy Zespole Szkół Leśnych w Tucholi pod batutą Mirosława Pałczyńskiego. Zastępca nadleśniczego Bogusław Kashyna krótko zaprezentował charakterystykę nadleśnictwa i produkcji szkółkarskiej koleżankom i kolegom z innych jednostek LP.

Leśników swoją obecnością zaszczycili parlamentarzyści – Antoni Mężydło, Jan Krzysztof Ardanowski i Janusz Dzięcioł, a także wicewojewoda Kujawsko-Pomorski Zbigniew Ostrowski i wicemarszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Da-

Dyrektor Janusz Kaczmarek i nadleśniczy Paweł Nas przeprowadzili instruktaż sadzenia drzewek





Las sadzą: burmistrz Tucholi Tadeusz Kowalski i wójt Śliwic Daniel Kożuch



Dyrektor Janusz Kaczmarek podsumował dokonania leśników kujawsko-pomorskich w 2012 r.

riusz Kurzawa. Wśród gości był wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego Ryszard Bober, tradycyjnie, nie zawiódł komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej Tomasz Leszczyński i prezes Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Województwa Kujawsko-Pomorskiego Zbigniew Dąbrowski. Leśnicy gościli Starostę Toruńskiego, przedstawiciela Urzędu Miasta Torunia, wójtów i burmistrzów, związków zawodowych i reprezentantów różnych instytucji współpracujących z Lasami Państwowymi, w tym Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, wojska, Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej, parku narodowego i parków krajobrazowych. Na obchodach obecni byli przedstawiciele przemysłu drzewnego, zakładów usług leśnych, przedsiębiorcy i pracownicy banków, reprezentanci szkół, uczelni wyższych, Zespołu Ochrony Lasu w Gdańsku oraz emerytowani leśnicy.

W swoim wystąpieniu dyrektor Janusz Kaczmarek przekrojowo podsumował działalność toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych w 2012 roku, dziękując leśnikom reprezentującym 27 nadleśnictw i biuro Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu za sumienną, wytrwałą i owocną pracę, której efekty są dzisiaj doceniane. *Wszyscy, niezależnie od zajmowanego stanowiska, wnieśliście swoją cząstkę w całość, jaką jest dobra gospodarka i skuteczna ochrona zasobów leśnych w naszym regionie* – powiedział. *Praca leśników kujawsko-pomorskich jest wysoko oceniana i na szczeblu Ministerstwa Środowiska, i kierownictwa Lasów Państwowych. Świadczą o tym również wyniki wielu standardowych i specjalistycznych kontroli, którym poddawana jest nasza działalność. Dziękuję za pracę, która nie zamyka się jedynie w ośmiu godzinach, bo las wymaga troski i zabezpieczenia przez całą dobę. Darz Bór!* – zakończył dyrektor.

Uczestnicy Święta Lasu mieli również okazję osobiście zapoznać się z produkcją sadzonek w szkółce Bielawy, a na szczegółowe pytania odpowiadał miejscowy leśniczy Wojciech Stec.

Wyróżniającym się leśnikom, w imieniu Ministra Środowiska wicewojewoda Kujawsko-Pomorski w asyście dyrektora RDLP w Toruniu wręczył odznaczenia resortowe. Dyrektor wręczył także odznaczenia „Za Zasługi dla Lasów Kujawsko-Pomorskich" oraz kordelasy leśnika (czytaj na str. 7). Podziękowania w imieniu odznaczonych złożył nadleśniczy Nadleśnictwa Zamrzenica, Adam Wenda: – *Zawód, który sobie wybraliśmy to moim zdaniem zawód najpiękniejszy na świecie, zawód, którego nie da się wykonywać bez pasji, bez całkowitego oddania, poświęcenia i zaangażowania. Zawód, który daje maksimum satysfakcji. Myślę, że to, co robimy, robimy już na pełnych obrotach, bo tego wymaga od nas przyjęte zobowiązanie do opieki nad bezcennym narodowym majątkiem, jakim są polskie lasy.*

Pogoda dopisała, więc po części oficjalnej był czas na wspólny poczęstunek i długie rozmowy leśników.

Dziękuję Panu Nadleśniczemu Nadleśnictwa Dobrzejewice, Pawłowi Nasowi oraz wszystkim zaangażowanym pracownikom Nadleśnictwa Dobrzejewice i biura RDLP w Toruniu za organizację tegorocznego Święta Lasu.

Dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek



Leśnicy przyjmują symboliczne wyrazy uznania od strażaków



Uczestnicy uroczystości mieli okazję poznać funkcjonowanie nowoczesnej szkółki kontenerowej w Nadleśnictwie Dobrzejewice

ZACZĘŁO SIĘ W 1933 ROKU

TEKST: Tadeusz Chrzanowski | ZDJĘCIA: Archiwum, Tadeusz Chrzanowski



Uczestnicy święta lasu w Leśnictwie Tęgowiec koło Brodnicy, 28 kwietnia 1934 r.

Polska po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku stanęła wobec trudnego zadania scalenia w jedno państwo ziem i porządków prawnych trzech byłych zaborów. Problem ten dotyczył również lasów polskich, które przez okres niewoli podlegały rabunkowi. Dość przypomnieć, że I Rzeczypospolita była bogata w lasy, które pokrywały 40 proc. kraju, podczas gdy w latach 30. XX wieku pozostało niewiele ponad 21 proc. Ponadto, w Polsce międzywojennej blisko dwie trzecie lasów było w rękach prywatnych właścicieli i pomimo dość rygorystycznego prawa mającego zapobiegać nadmiernym wyrębom ich powierzchnia w dwudziestoleciu skurczyła się o blisko milion hektarów.



Uczestnicy święta lasu w Leśnictwie Bielawy koło Torunia, 25 kwietnia 2013 r.

W takiej atmosferze, w 1933 roku, Związek Leśników Polskich, w którego szeregach skupili się przede wszystkim leśnicy polskich Lasów Państwowych, wystąpił z inicjatywą zorganizowania na terenie całego kraju stałego Święta Lasu, które będzie obchodzone w ostatnią sobotę kwietnia. Uzyskano wsparcie władz państwowych, prasy i radia. Wydawano w wysokich nakładach plakaty i broszury wysławiające lasy, ich wielkie znaczenie dla kraju i dobroczynny wpływ na życie narodu. Patronat honorowy nad obchodami Święta Lasu, później (1935) przemianowanego na Dzień Lasu przyjął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki.

W kampanię informacyjną szeroko włączyły się organizacje i stowarzyszenia o dużym oddziaływaniu społecznym: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Liga Ochrony Przyrody, Związek Właścicieli Lasów, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Stowarzyszeń Łowieckich, Polskie Towarzystwo Leśne i wiele innych.

W 1938 roku w „Dzienniku Białostockim" tak podsumowano pięciolecie związane z obchodami Święta Lasu: „w całym kraju zalesiono 338 ha gruntów leśnych i 106 ha nieużytków, obsadzono drzewami 1358 km dróg i alei, 605 szkół, 304 place, 198 boisk sportowych, 56 cmentarzy, 67 budynków gminnych, posadzono 8500 drzew pamiątkowych".

Chociaż obchody Święta Lasu miały w zakresie gospodarczym wymiar symboliczny, bo ograniczały się zazwyczaj do posadzenia kilkudziesięciu, czy kilkuset drzewek to w zakresie propagandowym odbijały się szerokim echem jak Polska długa i szeroka, przymnażając lasom i leśnikom polskim coraz to nowych przyjaciół.

W pierwszych latach powojennych kontynuowano, chociaż z mniejszym rozmachem i raczej spontanicznie, obchody Święta Lasu, przemianowane później na Dni Lasu i jeszcze kilka innych zazwyczaj krótkotrwałych kampanii. Ponadto, przeniesiono uroczystości na początek czerwca, kiedy już na sadzenie lasu... trochę za późno.

Obecny dyrektor generalny Lasów Państwowych Adam Wasiak postanowił przywrócić dobrą tradycję obchodów Święta Lasu w całej Polsce w ostatniej dekadzie kwietnia, kiedy to zazwyczaj dobiega końca coroczna kampania odnowieniowo-zalesieniowa i wszyscy, nie tylko leśnicy, mamy prawo się cieszyć z nowo posadzonych lasów. Jak za dawnych czasów patronat honorowy nad obchodami Święta Lasu 2013 objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

W wielu miejscach w kraju odbyły się uroczystości, na które składały się dziękczynne nabożeństwa, symboliczne sadzenie lasu, okolicznościowe konferencje, festyny, pokazy z leśnym poczęstunkiem dla gości. W regionie kujawsko-pomorskim główne obchody Święta Lasu 2013 odbyły się 25 kwietnia br. na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice, którego lasy przylegają do wschodnich granic Torunia.

ODZNACZENI, WYRÓŻNIENI

Z OKAZJI ŚWIĘTA LASU 2013

TEKST: Wydział Kadr RDLP | ZDJĘCIA: Tadeusz Chrznowski

Podczas obchodów tegorocznego święta lasu grupa leśników Kujaw i Pomorza została uhonorowana odznaczeniami i wyróżnieniami. Wymieniamy ich poniżej, dołączając nasze gratulacje! (red.)



Nadleśniczy Adam Wenda odznaczony „Odznaką za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej"

Odznaczeni odznaką „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej": Adam Wenda - nadleśniczy Nadleśnictwa Zamrzenica, Ireneusz Cichocki - sekretarz nadleśnictwa Włocławek , Jarosław Dłutkowski - inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Gołąbki.

Wyróżnieni Kordelasem Leśnika Polskiego: Zenon Trybuszyński - leśniczy Leśnictwa Osiek w Nadleśnictwie Cierpiszewo, Tatiana Gregorcewicz - leśniczy Leśnictwa Lisnowo w Nadleśnictwie Jamy, Zbigniew Czajkowski - leśniczy Leśnictwa Nowy Świat w Nadleśnictwie Brodnica, Mieczysław Cupa - leśniczy Leśnictwa Bukówki w Nadleśnictwie Przymuszewo, Teresa Chabasińska - inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Włocławek, Adam Szwemin - główny księgowy w Nadleśnictwie Tuchola, Bogusław Kashyna - zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Dobrzejewice, Stanisław Felski - leśniczy Leśnictwa Witkowo w Nadleśnictwie Lutówko.



Grupa leśników uhonorowana Kordelasem Leśnika Polskiego

Odznaczeni odznaką „Za Zasługi dla Lasów Kujawsko-Pomorskich": Przemysław Siekierkowski - leśniczy Leśnictwa Wydry w Nadleśnictwie Trzebciny, Wiesław Tessar - leśniczy Leśnictwa Zajezierze w Nadleśnictwie Gniewkowo, Krystian Kliś - inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Skrwilno, Józef Warzała - leśniczy Leśnictwa Leśno w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń, Kazimierz Chełmiński – podleśniczy w Leśnictwie Obrowo w Nadleśnictwie Dobrzejewice, Stanisław Skocz - leśniczy Leśnictwa Jagodowo w Nadleśnictwie Żołędowo, Jadwiga Ginter – specjalista ds. administracji w Nadleśnictwie Osie, Romuald Mikołajewski - leśniczy Leśnictwa Dziewierzewo w Nadleśnictwie Szubin, Mirosława Grochowina - główny księgowy w Nadleśnictwie Włocławek, Ryszard Wojnarowski - leśniczy Leśnictwa Łochowo w Nadleśnictwie Bydgoszcz, Andrzej Kumkowski - leśniczy Leśnictwa Brzozowo w Nadleśnictwie Zamrzenica, Mieczysław Gniot - inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Różanna, Marian Jutrzenka-Trzebiatowski - emerytowany zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Przymuszewo, Andrzej Przystalski - kierownik Zakładu Zoologii Kręgowców na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska UMK w Toruniu, Włodzimierz Kisielewski - leśniczy Leśnictwa Przyjezierze w Nadleśnictwie Miradz, Michał Grabski – wójt Gminy Osie.

Dyrektor RDLP w Toruniu nagrodził pracowników za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej: Adama Gotowalskiego - strażnika leśnego p.o. komendanta Straży Leśnej w Nadleśnictwie Gniewkowo, Wojciecha Steca – leśniczego Leśnictwa Bielawy w Nadleśnictwie Dobrzejewice, Marka Sobczaka – nadleśniczego Nadleśnictwa Osie. Ponadto, dyrektor RDLP w Toruniu w dowód uznania za pracę włożoną w opracowania dotyczące historii nadleśnictw Miradz, Lutówko i Skrwilno, które ukazały się już drukiem, nagrodził, odpowiednio: Mariana Przybylskiego, Leszka Skazę i Zygmunta Klimowskiego. ■



Fanfary dla wyróżnionych w wykonaniu nadleśniczych, od prawej: Karola Pawlickiego i Jacka Krzyżanowskiego



Posiedzenie Rady LKP w sali edukacyjnej Nadleśnictwa Włocławek

POSIEDZENIE RADY LKP WE WŁOCŁAWKU

TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Posiedzenie Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Gostynińsko-Włocławskie”, inaugurujące nową kadencję tego gremium na lata 2013-2018, odbyło się w Nadleśnictwie Włocławek, 7 maja 2013 roku.



Nominacje i albumy przyrodnicze dla członków Rady

W spotkaniu Rady Naukowo-Społecznej LKP „Lasy Gostynińsko-Włocławskie”, które odbyło się w obiektach edukacyjnych Nadleśnictwa Włocławek 7 maja br. uczestniczyli członkowie Rady, Jacek Zadura – przedstawiciel dyrektora generalnego Lasów Państwowych, Edward Janusz – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi, Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, nadleśniczowie nadleśnictw: Gostynin, Łąck i Włocławek, wchodzących w skład Kompleksu Promocyjnego oraz grupa pracowników obydwu dyrekcji LP.

Było to spotkanie inaugurujące nową kadencję Rady przypadającą na lata 2013-2018. Po wręczeniu nominacji członkom Rady, ukonstytuował się jej Zarząd. Przewodniczącą została dr Maria Palińska – dyrektor Włocławskiego Centrum Edukacji Ekologicznej, zastępcą dr Katarzyna Brzozowska z Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym w Gostyninie, natomiast sekretarzem – Witold Kwapiński, p.o. dyrektora Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego.

W programie posiedzenia dyrektorzy Janusz Kaczmarek i Edward Janusz przedstawili prezentacje przybliżające walory przyrodnicze i działalność dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i w Łodzi. Następnie, Andrzej Rodziewicz – kierownik Zespołu Ochrony Lasu w Łodzi przedstawił informację na temat doświadczalnego zabiegu agrolotniczego związanego z zagrożeniem lasów na terenie RDLP w Łodzi. Pod ocenę Rady poddano również informację przedstawioną przez Ryszarda Bijaka - nadleśniczego Nadleśnictwa Łąck na temat prac związanych z Planem Urządzenia Lasu na lata 2014-2023. Natomiast nadleśniczy Nadleśnictwa Gostynin Jacek Liziniewicz zaprezentował film historyczny pt. „Powstanie Styczniowe 1863 na Ziemi Gostynińskiej” jako przykład zaangażowania Lasów Państwowych w upamiętnienie ważnych wydarzeń z historii Polski.

Ostatnim punktem programu posiedzenia Rady było zwiedzanie Ośrodka Edukacji Ekologicznej przy Nadleśnictwie Włocławek, który jest nowym obiektem, będącym jeszcze na etapie realizacji. Jak poinformował Włodzimierz Pamfil – nadleśniczy Nadleśnictwa Włocławek, Ośrodek to obecnie surowy obiekt, który w najbliższym czasie będzie wyposażony w eksponaty, tablice, meble, sprzęt audiowizualny, a jego otoczenie – zagospodarowane na potrzeby działalności edukacyjnej, którą prowadzi nadleśnictwo.

Rada Naukowo-Społeczna LKP Lasy Gostynińsko-Włocławskie jest powoływana przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych. Jest organem doradczym i opiniodawczym dyrektorów RDLP w Łodzi i RDLP w Toruniu.



LAS ERASMUSA

Instruktaż sadzenia lasu w wykonaniu nadleśniczego Jakuba Siedleckiego

W NADLEŚNICTWIE SOLEC KUJAWSKI

TEKST: Mikołaj Ziemblicki | ZDJĘCIA: Mikołaj Ziemblicki, Krzysztof Tomella



Program Erasmus powstał w 1987 roku jako sposób na wymianę studentów różnych krajów. Jego zasięg i cele poszerzały się w kolejnych latach, jednak główna idea pozostaje ta sama: rozwijanie międzynarodowej współpracy między uczelniami. Program wspiera międzynarodową współpracę szkół wyższych i umożliwia wyjazdy studentów za granicę na część studiów i praktyki. W sobotę, 27 kwietnia 2013 roku studenci odbywający – w ramach programu ERASMUS – praktyki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu przybyli do Nadleśnictwa Solec Kujawski w celu posadzenia „swojego" lasu.

Wśród zagranicznych gości byli studenci m.in. z Włoch, Francji i Hiszpanii. Łącznie z polskimi kolegami, w Nadleśnictwie Solec Kujawski zjawiło się 26 młodych ludzi. Spotkanie rozpoczęło się o godzinie dziesiątej na terenie Leśnictwa Jezierce i na wstępie nadleśniczy Jakub Siedlecki przedstawił krótką charakterystykę naszej jednostki. Ponieważ głównym celem wizyty było posadzenie „Lasu Erasmusa", omówił technikę sadzenia, wyjaśnił, jakie gatunki będą zastosowane do odnowienia lasu oraz scharakteryzował odnawianą powierzchnię.

Po takim wprowadzeniu wszyscy ochoczo zabrali się do pracy w parach, pod okiem nadleśniczego, jego zastępcy oraz miejscowego podleśniczego, którzy wyjaśniali na bieżąco pojawiające się pytania i wątpliwości. A było ich całkiem sporo, bowiem studenci wykazywali duże zainteresowanie pracą leśnika, charakterystyką tutejszych lasów oraz działaniem służb leśnych w Polsce.

W ciągu kolejnych dwóch godzin uczestnicy programu posadzili około sześćset sadzonek buka i świerka, odnawiając dzięki temu przygotowaną, dziesięcioarową powierzchnię. Powstał „Las Erasmusa", na którego tle studenci chętnie się fotografowali.

Po dobrze wykonanej i pełnej zaangażowania pracy, nadleśniczy zaprosił gości na tradycyjną, polską grochówkę. Tego dnia pogoda nie rozpieszczała, dlatego wszyscy chętnie ogrzali się przy ognisku. Można było także upiec kiełbaski. W trakcie posiłku kontynuowano rozmowy, nie tylko dotyczące leśnictwa, ale także krajów z których pochodzili studenci.

Na zakończenie, goście wyrazili wdzięczność za zorganizowanie pobytu na terenie Nadleśnictwa Solec Kujawski i możliwość posadzenia lasu. Nadleśniczy wręczył wszystkim pamiątkowe upominki i zobowiązał się do troski o „Las Erasmusa". Studenci natomiast obiecali, że w przyszłości z chęcią przybędą zobaczyć, jak zmienia się ich las.

Sobotnie spotkanie było nie tylko formalnym wypełnieniem praktyk przez studentów, czy sposobem spędzenia czasu, ale przede wszystkim ciekawą lekcją przyrody dla tych młodych ludzi, a dla nadleśnictwa formą promocji Lasów Państwowych w naszym kraju, z możliwością pokazania roli lasów i leśnika w otaczającym nas środowisku przyrodniczym.

Wspólne zdjęcie po wykonaniu zadania. Rośnie las Erasmusa!



Ognisko biocenotyczne w uprawie leśnej na terenie Nadleśnictwa Czersk

OGNISKA BIOCENOTYCZNE

TEKST: Jan Pakalski | ZDJĘCIA: Leszek Pultyn, Tadeusz Chrzanowski

W praktyce hodowlanej i ochronnej ostatnich lat na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zakładanie ognisk biocenotycznych stało się wymaganym, standardowym elementem związanym z pracami odnowieniowymi. Ogniska biocenotyczne mogą być tym pierwszym, najważniejszym etapem w realizacji powierzchni ogniskowo-kompleksowej metody ochrony lasu (powierzchni Koehlera) lub stanowić istotny, węzłowy element konstruowanej w dłuższym czasie ,,sieci biocenotycznej".

Przedsięwzięcia w rodzaju ogniska biocenotycznego zaliczamy do szeroko pojętej profilaktyki w ochronie lasu realizowanej przez ochronę i restytucję różnorodności biologicznej. Taką różnorodność osiąga się poprzez stworzenie dogodnych warunków do bytowania różnych gatunków entomofagów: stawonogów, płazów, gadów, ptaków i drobnych ssaków.

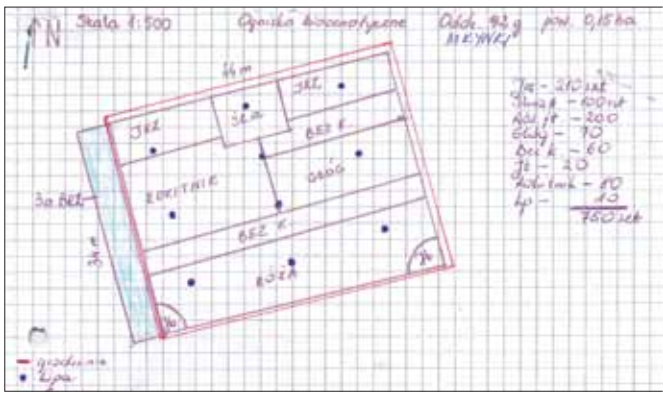
Głównym celem jaki się stawia przed ogniskami biocenotycznymi jest zwiększenie odporności ekosystemów leśnych na inwazję foliofagów sosny. Innymi możliwymi do osiągnięcia poprzez ogniska biocenotyczne celami są: pełnienie przez nie funkcji fitomelioracyjnych oraz funkcji refugium (to jest kryjówki, ostoi, stanowiska) dla wielu gatunków roślin i zwierząt, które bez specjalnego traktowania nie miałyby szans na przetrwanie. Założeniem perspektywicznym jest potencjalna możliwość, pełnienia także funkcji reprodukcyjnych - w stosunku do istotnych dla funkcjonowania biocenoz leśnych - gatunków rodzimych drzew i krzewów. Powierzchnie biocenotyczne zakłada się najczęściej na powierzchni aktualnie zakładanych upraw, ale analogiczne rozwiązania można zastosować w drzewostanach średniowiekowych i młodszych klas wieku z wykorzystaniem istniejących przerzedzeń i luk, o ile się do tego celu nadają.

W oparciu o kilkunastoletnie doświadczenia wypracowano rozwiązania, które mogą stanowić ramowe wytyczne do zakładania ognisk biocenotycznych.

LOKALIZACJA OGNISKA

Ogniska biocenotyczne należy lokalizować na siedliskach boru świeżego (Bśw) oraz na zniekształco-

Odręczny projekt ogniska biocenotycznego wykonany przez Adama Szamockiego - leśniczego Leśnictwa Młynki



EDUKACJA ZAWODOWA



Jarzębina jest wdzięcznym i wszechstronnie pożytecznym składnikiem ogniska biocenotycznego

nych lub zdegradowanych siedliskach Bśw lub boru mieszanego świeżego (BMśw), najlepiej we fragmentach mikrosiedlisk żyźniejszych, lepiej zaopatrzonych w wodę oraz przy mniej uczęszczanych drogach lub liniach oddziałowych.

Położenie ogniska biocenotycznego musi uwzględniać fakt, że jeżeli w przyszłości ognisko będzie elementem powierzchni ogniskowo-kompleksowej metody ochrony lasu to powinno być zlokalizowane na obszarze stałych ognisk gradacyjnych.

Zakładane ognisko powinno być tak zlokalizowane, by na powierzchni zakładanej uprawy korzystało z osłon bocznych drzewostanu od strony południowej i zachodniej co, poprzez ochronę przed szybkim odparowaniem opadów poziomych, poprawi warunki wegetacji nasadzeń. Zalecane jest korzystanie z osłon tworzonych przez pozostawione na zrębie kępy starodrzewu oraz z osłonowych położeń w sąsiedztwie przyległych drzewostanów. Kryterium nadrzędnym jest położenie na fragmencie żyźniejszego lub wilgotniejszego mikrosiedliska, o ile się takie da zlokalizować. Możliwa jest też lokalizacja wewnątrz drzewostanu różnych klas wieku, w sprzyjających warunkach siedliskowych, z wykorzystaniem osłon bocznych.

Ogniska biocenotyczne mogą być istotnym sposobem na uproduktywnienie luk i przerzedzeń w drzewostanie. W uprzywilejowanych warunkach wilgotnościowych można tu wykopać pojnik dla ptaków i tak go zlokalizować, by był co jakiś czas zasilany wodą opadową stokową, a w okresie długotrwałych susz – napełniany wodą przez człowieka.

WIELKOŚĆ I KSZTAŁT OGNISK BIOCENOTYCZNYCH

Dopuszczalna wielkość ogniska biocenotycznego mieści się w przedziale od 0,03 do 0,2 ha (od 300 do 2000 m kwadrat.). Wielkość ognisk należy dostosować do żyzności siedlisk i aktualnych możliwości technicznych nadleśnictwa. Ogniska mogą zajmować powierzchnię mniejszą jeżeli się je zakłada na każdej działce zrębowej lub większą, gdy reprezentują dwie działki zrębowe. Na siedliskach mocniejszych (żyźniejszych), gdzie część mniej wymagających sadzonek da sobie radę bez podsypki, można przyjąć większą powierzchnię ogniska, zaś na tych najuboższych, wymagających dużych, kosztownych podsypek praktyczniej jest zakładać ogniska mniejsze. W przypadku gdy mikrosiedlisko ma powierzchnię większą niż 0,2 ha ognisko powinno w jednym ogrodzeniu sąsiadować z kępą liściastych domieszek produkcyjnych.

Kształt zakładanych ognisk biocenotycznych może być różny:
- eliptyczny do kołowego z zalecanym stosunkiem średnicy dłuższej do krótszej jak 1,5 : 1,
- prostokątny o podobnym stosunku długości boków (1,5 : 1),
- inny, dobrze dostosowany do lokalnych warunków panujących w lesie (konfiguracja terenu, układ otaczającego drzewostanu, kształt mikrosiedliska).

ZABEZPIECZENIE OGNISK

Ogniska wymagają ochrony:
- przed zwierzyną (jeleniowate, dziki) – obligatoryjne stosujemy grodzenie,
- przed gryzoniami i pędrakiem – adekwatnie do potrzeb stosujemy środki ochronne,
- przed nadmiernym nasłonecznieniem i przesuszającym działaniem wiatrów. W tym zakresie, na siedliskach Bśw i BMśw zniekształconych i zdegradowanych, należy stosować osłony z brzo-



Temat ognisk biocenotycznych jest obecny w terenowych szkoleniach służby leśnej

zy wprowadzonej już poza obszarem ogniska, w zagęszczonej więźbie w 2-3 rzędach wzdłuż południowej i zachodniej ściany ogniska, zaś na siedlisku BMśw i w zalesieniach porolnych - osłony z analogicznie wprowadzonego modrzewia. Po spełnieniu przez nie roli osłonowej należy je usuwać stosownie do potrzeb nasadzeń na powierzchni ogniska.

PRZYGOTOWANIE GLEBY

Na powierzchni ogniska biocenotycznego, sadzonki drzew i krzewów (wielolatki) sadzimy w dołki z podsypką. Podsypka przygotowana przez zmieszanie gliny z torfem niskim lub przejściowym w stosunku 1:1. Zalecane dawki powinny się kształtować w granicach 10 do 15 litrów na jedno stanowisko. Na niektórych mocnych glebowo (żyznych) postaciach BMśw zniekształconego można w stosunku do mniej wymagających gatunków zrezygnować z podsypek. Pożądane i akceptowane jest wyprzedzające przygotowanie odpowiedniej podsypki, na bazie torfu lub kompostu w kompostowniku w szkółce leśnej.

Podsypka powinna być ulokowana w dołku dosyć głęboko i przysypana od góry cienką warstwą jasnego piasku. Będzie wtedy łatwiej przyjmowała wodę, a mniej będzie się nagrzewać i przesychać.

Wprowadzanie podsypek jest działaniem z zakresu melioracji agrotechnicznych. Koszty z tego tytułu należy odnosić na grupę czynności „Inne zabiegi melioracyjne" (MA- POZ) W wyniku zastosowania podsypki uzyskujemy efekt w postaci odwrócenia degradacji, czy zniekształcenia siedliska lub jego poprawę. Możemy lokalnie, stosunkowo trwale, podnieść żyzność siedliska o około jeden stopień (jeden typ siedliskowy lasu).

DOBÓR GATUNKÓW DRZEW I KRZEWÓW

Wysadzane na powierzchni ognisk biocenotycznych gatunki drzew i krzewów powinny się cechować zdolnością do wydawania jadalnych, mięsistych owoców, zdolnością do produkcji spadzi lub wydzielać nektar w okresie kwitnienia. Ponadto powinny to być, zasadniczo, drzewa lub krzewy rodzime wytwarzające gęste korony lub tworzące zwarte zarośla. W szczególnych przypadkach, tam gdzie na to pozwala ‚Plan Urządzenia Lasu, dopuszcza się zastosowanie gatunku introdukowanego - dębu czerwonego, bo w polskiej florze nie ma równie mało wymagającego zamiennika rodzimego. W naszych warunkach gatunek ten nie jest ekspansywny i możemy utrzymać go pod kontrolą.

W warunkach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zaleca się do stosowania na powierzchniach ognisk biocenotycznych poniżej wymienionych gatunków krzewów (krzewinek) i drzew.

Na siedliskach boru świeżego (Bśw) odpowiednie są krzewy (i krzewinki): jarzębina, kruszyna, róża pomarszczona, berberys zwyczajny, rokitnik, (jeżyna, żarnowiec, borówka czernica). Szczególnie istotne jest wprowadzanie jarzębiny i kruszyny, które w przeszłości były bardzo pospolite na całym spektrum siedlisk borowych ale zostały z nich wyparte w wyniku przekształceń gospodarczo – leśnych. Kruszyna na siedlisku Bśw wymaga mikrosiedlisk wilgotniejszych, zasilanych przez wody opadowe, stokowe.

Spośród drzew należy stosować takie gatunki jak: jabłoń płonka, grusza pospolita, śliwa ałycza, świerk, buk, dąb bezszypułkowy, dąb czerwony (gdy dopuszcza to PUL), lipa drobnolistna (ze zwiększoną dawką podsypki).

Na siedliskach boru mieszanego świeżego (BMśw) zastosowanie znajdują wszystkie gatunki krzewów jak na siedlisku Bśw, a ponadto: głóg jednoszyjkowy i dwuszyjkowy, suchodrzew, bez czarny, leszczyna, śliwa tarnina. Natomiast spośród gatunków drzew również wszystkie gatunki jak w Bśw oraz klon zwyczajny i czereśnia ptasia.

W przypadku zakładania ogniska biocenotycznego na powierzchni, na której rosną przestoje, drzewa dziuplaste lub przedrosty należy wziąć pod uwagę wymagania sadzonych w ich pobliżu lub pod ich okapem krzewów. Za wyjątkiem kruszyny i leszczyny wszystkie pozostałe gatunki są wyraźnie światłolubne.

Ponadto, przy zakładaniu ognisk biocenotycznych, zaleca się w szerszym zakresie korzystać z sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym.

WIĘŹBA I RELACJE ILOŚCIOWE GATUNKÓW

Zaleca się sadzić średnio nie gęściej niż 5 tys. sztuk sadzonek na hektarze. W przypadku stosowania kosztowniejszych sposobów poprawiania warunków glebowych najbardziej optymalne wydaje się wysadzanie 3,5 - 4,5 tys. sztuk sadzonek na 1 ha. Gatunki dziczek owocowych oraz takie gatunki jak świerk, lipa drobnolistna i klon wysadza się po kilka na powierzchni ogniska. Dla dziczek należy przewidzieć dobrze naświetlone stanowiska na obrzeżu lub w narożnikach ogniska po to by owocowały i nie zostały w przyszłości zdominowane gdzieś w środku ogniska. Świerka należy wprowadzać w zagęszczonych grupach, zaś lipę i klona – pojedynczo. W przyszłości, gdy krzewy się wyrodzą, drzewa wypełnią powierzchnię ogniska. W przypadku lipy i klonu – należy je wysadzać „w szachownicę" w więźbie 5 na 5 metrów lub luźniejszej. Zbytnie zagęszczenie więźby będzie skutkować zacienieniem i przedwczesnym wyparciem z ogniska rosnących tam krzewów.



Przykład rozwiniętego ogniska biocenotycznego prezentowany podczas szkolenia na terenie Nadleśnictwa Woziwoda

FORMY ZMIESZANIA

Ze względu na zróżnicowaną dynamikę wzrostu poszczególnych gatunków drzew i krzewów zaleca się je wysadzać w zmieszaniu płatowym: grupowym, drobnokępowym lub „kaskadowym", uzależniając formę zmieszania od docelowego wzrostu danego gatunku i jego wymagań co do światła. W szczególności dla dziczek owocowych należy przewidzieć najlepsze, dobrze nasłonecznione stanowiska, jednak nie nadmiernie suche lub wystawione na silne słońce.

W przypadku nadmiernego rozrostu niektórych gatunków należy zastosować techniczne cięcia rozluźniająco-formujące. Kiedy wystąpią objawy starzenia się krzewów prowadzi się cięcia odmładzające. W miarę wzrostu drzew i krzewów na obszarze ogniska biocenotycznego i poza nim, w otaczającym drzewostanie należy wykonać cięcia w strefie graniczącej z ogniskiem, żeby poprawić warunki świetlne, wodne i pokarmowe na korzyść ogniska.

PIELĘGNACJA I NAWADNIANIE

W nowych nasadzeniach należy pielęgnować glebę. W roku założenia ogniska pożądane jest precyzyjne motyczenie, a w następnych decyzję o pielęgnacji należy podejmować stosownie do potrzeb. Na bieżąco należy wycinać pojawiające się naloty brzozy i sosny. W czasie długotrwałej suszy stosuje się podlewanie najbardziej wrażliwych składników nasadzeń, zwłaszcza w pierwszym i drugim roku życia.

INNE PRACE NA POWIERZCHNI OGNISKA

Stosownie do potrzeb i możliwości, równocześnie z założeniem ogniska biocenotycznego można wykonać inne prace. Należą do nich:

- założenie pojnika dla ptaków. Należy pamiętać o pozostawieniu na ten cel niezadrzewionej przestrzeni o średnicy nie mniejszej niż 3 m,
- wyłożenie stosów kamieni, chrustu lub leżaniny jako kryjówek dla drobnej fauny kręgowców i stawonogów,
- nadzorowanie i naprawa ogrodzenia,
- pielęgnacja, kształtowanie, formowanie nasadzeń.

Nowozakładane uprawy leśne, oprócz ognisk biocenotycznych, powinny obowiązkowo mieć wytyczone, zgodnie z projektem uprawy, szlaki zrywkowe przebiegające pod kątem 45° do rzędów lub w module prostokątnym ze szlakami będącymi wielokrotnością rozstawu 20-metrowego. Zaleca się w tym celu wprowadzanie w 1-2 rzędach olszy szarej, która spełni w uprawie pożądaną rolę fitomelioracyjną. W przypadku gdy na siedliskach potencjalnie mocniejszych (żyźniejszych) olsza szara wykazuje się nadmiernym wzrostem należy ją w początkowym stadium wzrostu ogławiać.

W PODSUMOWANIU

Ilość założonych w minionych latach na obszarze lasów Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu ognisk biocenotycznych i remiz w kompleksowo-ogniskowej metodzie ochrony lasu jest, w stosunku do potrzeb, nadal zbyt mała. Odpowiedni normatyw przyjęty dla naszych lasów przewiduje założenie w nowozakładanych uprawach jednej 10-15 arowej powierzchni na każde 5 ha zakładanych upraw. To bardzo ambitne wymagania powierzchniowe.

Postępy w zakładaniu ognisk biocenotycznych oraz ich jakość są wykładnikiem zaangażowania kadry w sprawy zawodowe. Gdy na obszarze leśnictwa odnawia się rocznie od jednego do trzech zrębów, wykonanie na każdym z nich ognisk biocenotycznych jest zadaniem obligatoryjnym. Przy większym obciążeniu leśniczego pracami odnowieniowymi dopuszcza się wykonanie jednego ogniska biocenotycznego na dwie działki zrębowe. ■

OCHRONA NIETOPERZY

TEKST I ZDJĘCIA: Piotr Chybowski



Wieszanie budek dla nietoperzy

Nadleśnictwo Rytel zakończyło realizację projektu „Zabezpieczenie zasobów przyrodniczych pięciu obszarów Natura 2000 na terenie Nadleśnictwa Rytel", polegający w głównej mierze na poprawie bytowania nietoperzy.

Obszary Natura 2000 znajdujące się w granicach Nadleśnictwa Rytel są w większości porośnięte borami sosnowymi, wrażliwymi na masowe pojawy owadów odżywiających się igłami drzew. Zrealizowany projekt polegał na poprawie warunków rozrodu i hibernacji nietoperzy. Wszystkie krajowe gatunki tych ssaków są owadożerne, w związku z czym ich obecność wpływa na stabilizację całego ekosystemu leśnego.

W ramach projektu rozwiesiliśmy na terenie nadleśnictwa 1300 budek styrobetonowych, w których nietoperze zakładają letnie kolonie rozrodcze. Szczególną uwagę poświęciliśmy ogniskom gradacyjnym, czyli miejscom, w których od lat rozpoczynają się masowe pojawy owadów żywiących się igłami sosny. Drzewa opanowane przez takie owady mogą zostać poważnie osłabione, a w skrajnych przypadkach nawet zamierać. Z uwagi na fakt, iż Bory Tucholskie składają się w większości z drzewostanów sosnowych, ich obumieranie na dużych obszarach groziłoby zachwianiem trwałości lasu.

Poza schronieniami letnimi zabezpieczyliśmy trzy ziemianki, w których zimowały nietoperze. Obiekty te wyposażyliśmy w podwójne stalowe drzwi ze szczelinami wlotowymi, które zabezpieczą hibernujące nietoperze przed drapieżnictwem ze strony łasicowatych oraz niepokojeniem przez ludzi.

Ponieważ nietoperze zimują ukryte w szczelinach wszelkiego typu chłodnych, lecz nie przemarzających obiektów, ziemianki zostały wyposażone w ścianki z cegły dziurawki, w których zwierzęta z łatwością znajdują wiele kryjówek. Niezwykle istotna w miejscach hibernacji jest wilgotność powietrza. Zbyt niska wilgotność grozi utratą wody z organizmu podczas kilkumiesięcznej hibernacji. Aby uniknąć takiego zagrożenia, każdy obiekt został wyposażony w samonapełniający się deszczówką zbiornik z wodą.

Nadleśnictwo Rytel prowadzi monitoring zasiedlenia ziemianek oraz budek styrobetonowych na podstawie zezwolenia wydanego przez Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska. W wyniku inwentaryzacji zimujących nietoperzy wykonanej w lutym 2013 roku stwierdziliśmy zasiedlenie wszystkich ziemianek przez łącznie trzy gatunki nietoperzy: nocki rude, nocki Natterera oraz gacki brunatne.

Zakładamy, że polepszając warunki życia owadożernym nietoperzom, zwiększamy stabilność ekosystemową borów. Zarówno historia naszych lasów jak i prowadzone badania prognostyczne wskazują, że zwiększona, istotna gospodarczo liczebność owadów żywiących się igłami sosny zdarza się co kilka, kilkanaście lat.

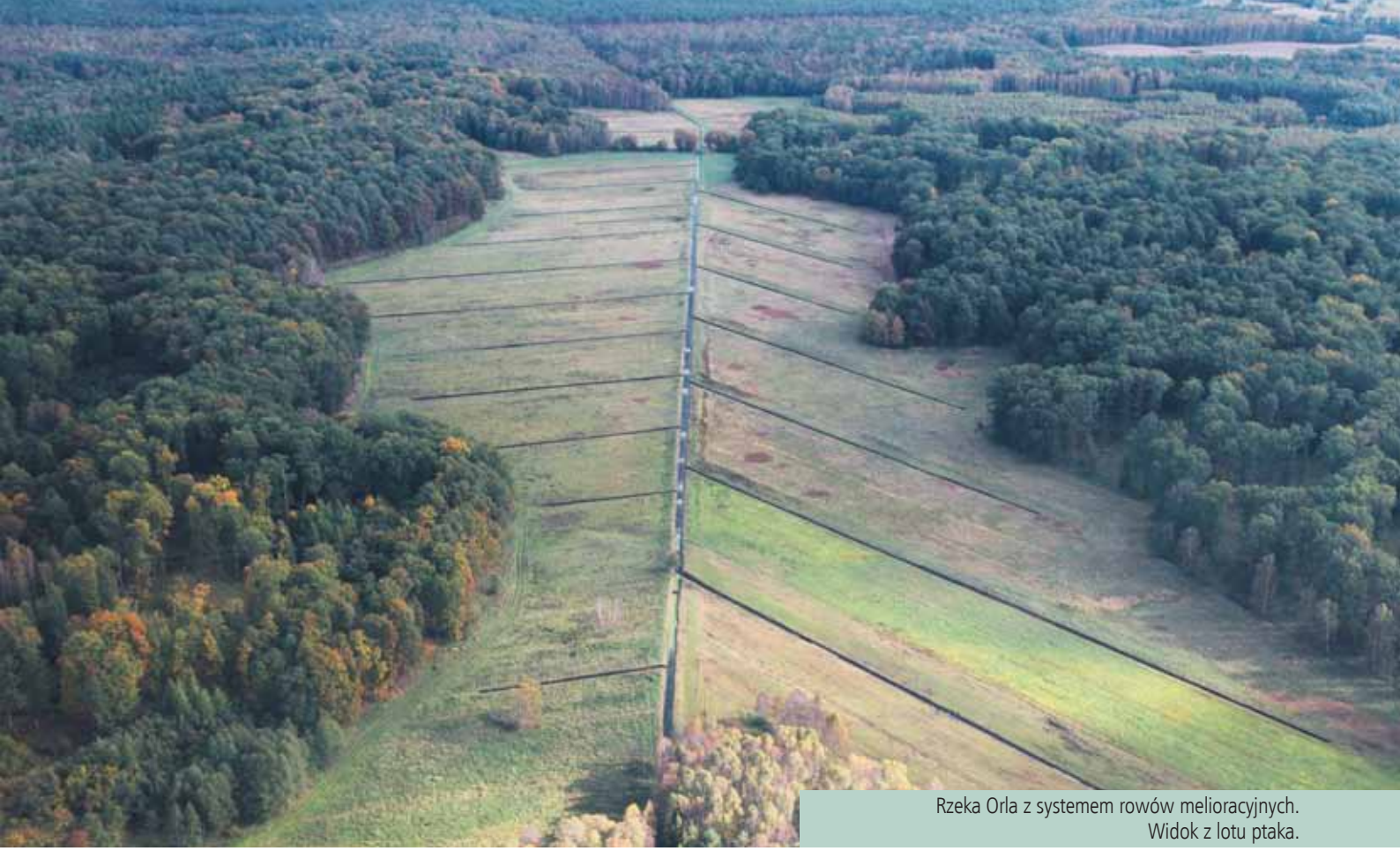
Opisany projekt został w całości sfinansowany z Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013", Osi priorytetowej 4 „Zrównoważony rozwój obszarów zależnych od rybactwa".

Jedna z trzech ziemianek zaadoptowanych dla nietoperzy



Hibernujace nietoperze – nocki Natterera





Rzeka Orla z systemem rowów melioracyjnych.
Widok z lotu ptaka.

RENATURYZACJA RZEKI ORLI

TEKST: Ludmiła Gawron | ZDJĘCIA: Tomasz Stasiak

Melioracje wodne prowadzone przez kilka dziesięcioleci XX wieku w wielu regionach Polski, dotknęły również obszar Nadleśnictwa Runowo na Pojezierzu Krajeńskim. **Pod wpływem nadmiernego osuszania gleb, przy rocznych opadach atmosferycznych poniżej 500 mm, w lasach porastających Krajnę nastąpił długotrwały proces obniżania się poziomu wody w śródleśnych ciekach, jeziorach i oczkach wodnych.**

W wyniku prowadzenia melioracji, polegających głównie na odwodnieniu, zaczął się powoli uwidaczniać postępujący proces degradacyjny (murszotwórczy) również na terenie Torfowiska Messy - dzisiejszego zespołu przyrodniczo-krajobrazowego, położonego na terenie leśnictw Dąbie i Nowy Dwór w Nadleśnictwie Runowo. Z biegiem czasu zanikło lustro wody w jeziorze Czarnym, które jeszcze w latach 50. XX wieku miało ponad cztery hektary. Po kolejnej, kompleksowej melioracji śródleśnych łąk i pastwisk o powierzchni 76 ha, a także po kolejnej regulacji rzeki Orli i renowacji urządzeń wodno-melioracyjnych, przeprowadzonej na początku lat 70. ubiegłego stulecia, drastycznie obniżył się poziom wód w jeziorze Radońskim, skąd bierze początek Orla. Dzisiaj Jezioro Radońskie, o powierzchni poniżej dwóch hektarów, jest akwenem niedostępnym, w znacznym stopniu zarośniętym szuwarami i łozą.

Rzeka Orla, której źródłowy odcinek o długości 8 km centralnie przecina kompleks 76 ha użytków zielonych i dalej tereny leśne objęte ochroną zespołu przyrodniczo-krajobrazowego Torfowisko Messy o powierzchni 654 ha, w okresie suszy hydrologicznej, która trwała do początków lat 90. XX wieku, w porze letniej często nie prowadziła wody. Jej koryto było zupełnie suche. Z braku wody szybko pojawiła się gęsta roślinność zielna, krzewiasta, a nawet drzewiasta. Na terenie Torfowiska Messy zaczął uwidaczniać się postępujący proces degradacyjny. Ubywało gatunków charakterystycznych dla lasów i borów występujących na torfowiskach przejściowych i wysokich – bagna zwyczajnego, borówki bagiennej, wełnianki pochwowatej i innych. Masowo natomiast obsiewała się brzoza na wszystkich siedliskach, wypierając sosnę i olszę. Na siedliskach żyźniejszych ograniczał się, a nawet powstrzymywał proces renaturyzacji grądu. Kolejną niekorzystną zmianą było stopniowe zmniejszanie się powierzchni wód otwartych, tj. zarastanie jeziora Czarnego, oczek wodnych, dołów potorfowych i rowów melioracyjnych, czego następstwem było m.in. ograniczenie biotopów dla zwierząt wodnych i miejsc wodopojów. Niezwykle cenny pod względem przyrodniczym obszar mokradeł, powstały po zanikłym jeziorze, powoli ulegał przemianom sukcesyjnym, polegającym na zastępowaniu ekosystemów zasobnych w wodę przez coraz bardziej suche.

Kiedy w 2008 roku na szczeblu Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych powstał projekt *„Zwiększa-*



Próg gabonowy na pomniejszym rowie melioracyjnym

nia możliwości retencyjnych oraz przeciwdziałanie powodzi i suszy w ekosystemach leśnych na terenach nizinnych", w Nadleśnictwie Runowo po raz kolejny zrodził się pomysł przywrócenia, a nawet podpiętrzenia wody w ciekach i zbiornikach naturalnych (rzekach, rowach, oczkach, jeziorach itp.) położonych w obszarze źródłowego odcinka rzeki Orli.

Aby zahamować negatywne procesy i przywrócić do stanu naturalnego zarówno poziom wód gruntowych, skład zbiorowisk przyrodniczych siedlisk wilgotnych i bagiennych, zachować w stanie naturalnym torfowiska i użytki zielone (łąki i pastwiska), a także dokonać renaturyzacji zniszczonego i pozbawionego wody koryta Orli, w 2008 r. przystąpiliśmy do opracowania dokumentacji projektowej dla przedsięwzięcia pn. *„Renaturyzacja rzeki Orli w obrębie Zespołu przyrodniczo-krajobrazowego Torfowisko Messy oraz renowacja urządzeń wodno-melioracyjnych na użytkach zielonych"*. Dokumentację projektową wykonała firma Inżynieria Środowiska – Projektowanie, reprezentowana przez Wiesława Abramczuka.

Realizację inwestycji rozpoczęliśmy 13 lipca 2010 roku. Wykonawcą inwestycji została firma „HYDRO-EKO Mirosław Rożek". Roboty montażowo-budowlane wykonywane były w skrajnie trudnych warunkach terenowych i pogodowych. Źródłowy odcinek rzeki Orli, położony na gruntach organicznych (torfy, namuły, gliny zastoiskowe, itp.), obfitował w bagna, mokradła, gęste nie do przebycia zarośla i drzewostany. Niespodzianki w postaci podtopień ciężkiego sprzętu mechanicznego, tonięcia w błocie torfowym samochodów, a niekiedy i podtopień ludzi z powodu istniejącego w korycie Orli podwójnego dna, zdarzały się nader często. Z uwagi na niedostępność terenu położonego wzdłuż rzeki przepływającej na odcinku przez Zespół przyrodniczo-krajobrazowy Torfowisko Messy (liczne poprzeczne rowy, doły potorfowe) duża część robót montażowo-budowlanych musiała być wykonana ręcznie, np. doniesienie materiałów, jak: kamienie i siatka na progi gabionowe, kołki faszynowe i faszyna, bale drewniane itp. oraz wykonanie prac polegających na odmulaniu dna, wykonaniu wykopów. Dużym problemem podczas realizacji inwestycji okazały się, niespotykane od lat, obfite opady deszczu. Wysoki poziom wody w Orli i Rowie Kawelskim skutkował koniecznością odwadniania wykopów oraz dołów fundamentowych poprzez budowanie dodatkowych rowów odwadniających i grodzi. Na domiar złego prace uprzykrzały kleszcze, komary, meszki i różnego gatunku gzy.

Pomimo wspomnianych utrudnień prace montażowo-budowlane wykonywane były zgodnie z harmonogramem rzeczowo-finansowym operacji. Pełen zakres robót inwestycyjnych został wykonany rzetelnie i terminowo, zgodnie z dokumentacją i wymogami technicznymi. Przez cały okres realizacji zadania, wykonawca dysponował wykwalifikowaną kadrą techniczną i zapewnił dobrą jakość wykonywanych usług. Zakończenie inwestycji nastąpiło 28 października 2011 r.

W ramach projektu renaturyzacji Orli oraz renowacji urządzeń wodnych na użytkach zielonych został wykonany następujący zakres robót: przebudowa na odcinku 8050 m koryta Orli, rów przerzutowy o długości 946 m, w celu zasilenia rzeki Orli wodami z Rowu Kawelskiego, odbudowa sieci rowów melioracji szczegółowej (46 szt.) na śródleśnych użytkach zielonych o długości 8904 m, 20 szt. budowli wodno-melioracyjnych (komunikacyjnych i piętrzących: przepusty, przepusto-zastawki i stałe progi gabionowe), krótkie rowy wprowadzające wodę z Orli do przyległych wysychających oczek wodnych i dołów potorfowych o łącznej długości 200 m. Ponadto, w celu intensywnego zasilania czaszy jeziora Czarnego, wykonano rów o długości 30 m, natomiast w celu zahamowania odpływu wody z czaszy jeziora Czarnego, wykonano rów o długości 26 m. Wykonano też dwa przepusty piętrzące w celu doprowadzenia wody ze zlewni Rowu Kawelskiego do rzeki Orli.

Dzięki spiętrzeniu wody w Orli i rowach melioracyjnych na użytkach zielonych, oraz podpiętrzeniu jej w podziemnym zbiorniku jeziora Czarnego, a także spowolnieniu odpływu wody z jeziora Radońskiego (poprzez szereg budowli hydrotechnicznych) spodziewamy się efektu ekologicznego w postaci poprawy bilansu wodnego na blisko 700 ha torfowisk i użytków zielonych. Objętość retencjonowanej wody na obszarze objętym inwestycją, określona na podstawie: odbudowy systemów melioracyjnych, renaturyzacji obszaru wodno-błotnego oraz piętrzenia na ciekach, w roku normalnym wyniesie około 1,7 mln metrów sześc. Całkowity koszt inwestycji (wydatki kwalifikowalne) zamknął się w kwocie 1 989 743,51 zł netto.

Rok 2012 był pierwszym po zakończeniu inwestycji, w którym mogliśmy sprawdzić funkcjonowanie urządzeń hydrotechnicznych, obserwować stany wody w ciekach, regulować jej poziom, a także zmierzyć się z konserwacją bieżącą i eksploatacją urządzeń melioracyjnych. Zauważyliśmy, że utrzy-



Przepust z zamknięciem szandorowym wykonany na rowie melioracyjnym

manie rzeki Orli i jej obiektów nie jest łatwe. Aby obiekt cały rok mógł funkcjonować prawidłowo, trzeba nad nim czuwać, na bieżąco monitorować, naprawiać i usuwać szkody spowodowane przez bobry, zwierzynę łowną i człowieka; ręcznie wykaszać roślinność z dna i skarp rzeki, rowu przerzutowego wody oraz rowów melioracji szczegółowej; wygrabiać wykoszoną roślinność ze skarp; usuwać namuł torfowy i zatory (spowodowane czynnikami abiotycznymi i biotycznymi), a także regulować poziom wody na terenie obiektu.

Nad realizacją przedsięwzięcia zrealizowanego pod nazwą *„Renaturyzacja rzeki Orli w obrębie Zespołu przyrodniczo-krajobrazowego Torfowisko Messy oraz renowacja urządzeń wodno-melioracyjnych na użytkach zielonych”* pracowałam od drugiej połowy 2007 roku aż do jej zakończenia w 2011. Od 2012 roku sprawuję nad obiektem nadzór. Przez te kilka lat pracy nad realizacją projektu (złożenie wniosku o przyznanie środków finansowych, przygotowanie i wybór wykonawcy dokumentacji projektowej, wybór wykonawcy robót budowlanych, rozliczenie finansowe realizacji projektu) borykałam się z licznymi trudnościami. Niełatwo było podejmować decyzje najlepsze z możliwych tzn. takie, aby nasza praca i inwestycja nie okazały się porażką. Niemniej gdyby teraz, po latach trudnej i mozolnej pracy, ktoś mnie zapytał, czy ponownie podjęłabym się tego zadania, odpowiadam, że tak.

Za zrealizowanie naszego projektu, 29 sierpnia 2012 r. na Zamku Królewskim w Warszawie Nadleśnictwo Runowo otrzymało Dyplom za zajęcie I miejsca w ogólnopolskim głosowaniu internetowym w kategorii „Ochrona środowiska” za *„Renaturyzację rzeki Orli w obrębie Zespołu przyrodniczo-krajobrazowego Torfowisko Messy oraz renowację urządzeń wodno-melioracyjnych na użytkach zielonych”*. Natomiast, 24 września 2012 r. Nadleśnictwo Runowo zostało wpisane do Europejskiego Rejestru Renomowanych. Taki certyfikat daje prawo do udziału w programie gospodarczo-konsumenckim. Program Europejski Rejestr Renomowanych promuje i wspiera podmioty, które odznaczają się na tle innych szczególną solidnością i jakością, a także opierają swoją działalność na zasadach etyki biznesowej. Ponadto, od Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego otrzymaliśmy Dyplom uznania, a od Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych List gratulacyjny za zajęcie I miejsca w Plebiscycie Modernizacja Roku 2011.

Kończąc relację o dokonanych osiągnięciach, serdecznie dziękuję osobom, które w realizację naszego przedsięwzięcia wniosły ogromny wkład wspaniałej pracy, a mianowicie: Wiesławowi Abramczukowi – projektantowi dokumentacji technicznej, Mirosławowi Rożkowi – wykonawcy inwestycji oraz Bogdanowi Rydzkowskiemu – inspektorowi nadzoru inwestorskiego. ■



Umocnienia skarp Orli materacami kamiennymi



nasze nadleśnictwa

NADLEŚNICTWO RYTEL

Łowne - jezioro lobeliowe otoczone borem sosnowym

Nadleśnictwo Rytel położone jest w wielkim kompleksie leśnym Borów Tucholskich na północnym zachodzie obszaru działania Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Administracyjnie tereny te w zdecydowanej większości przynależą do województwa pomorskiego. Rytel to jedno z trzech nadleśnictw toruńskiej Dyrekcji położonych w tym województwie.



Leszek Popowski
Nadleśniczy
Nadleśnictwa Rytel

Granicą zachodnią Nadleśnictwa Rytel jest przedwojenna granica Rzeczypospolitej, a aktualnie granica z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Szczecinku (Nadleśnictwo Człuchów). Lasy nadleśnictwa stanowią stosunkowo zwarty kompleks leśny otaczający od strony północnej i wschodniej największe miasto południowych Kaszub - Chojnice.

Siedliska, na których gospodarujemy są idealnymi do hodowli sosny, bowiem w 80 proc. to siedliska borowe. Gatunek ten znajduje tutaj optymalne warunki, aby osiągać bardzo dobrą jakość. Wiele drzewostanów sosnowych, nawet ponad 150-letnich cieszy swym wyglądem i majestatem leśników i odwiedzających nasze lasy. Stanowią one doskonałą bazę nasienną. Posiadamy ponad 170 ha drzewostanów nasiennych wyłączonych, około tysiąca hektarów drzewostanów nasiennych gospodarczych i 56 drzew matecznych sosny. W działalności gospodarczo-ochronnej nie zapominamy o różnorodności biologicznej i pełnym wykorzystaniu siedlisk, czy nawet mikrosiedlisk, aby optymalnie projektować składy gatunkowe upraw leśnych.



Przełom Brdy

Lasy Nadleśnictwa Rytel to również fragmenty pięknych lasów liściastych jak chociażby sławny Las Wolność stanowiący kilkusethektarową wyspę buczyn wśród generalnie borowego krajobrazu. Utworzono tu obszar siedliskowy Natura 2000 o powierzchni ponad 300 ha.

Nieprzypadkowo, ze względu na sosnową bazę nasienną Borów Tucholskich, zlokalizowano w Klosnowie Wyłuszczarnię Nasion. Pierwszą wybudowano w 1913 roku, w owym czasie największą i najnowocześniejszą w Europie. Dzisiaj jest już tylko obiektem historycznym i dzięki swemu urokowi pełni rolę edukacyjną. Postęp technologiczny oraz zmieniające się zasady nasiennictwa i selekcji „wymusiły" budowę nowej wyłuszczarni oddanej do użytku w roku 1998, w pełni zautomatyzowanej, na miarę XXI wieku.

Ze względu na sąsiedztwo Chojnic, ale nie tylko, istnieje duże zapotrzebowanie społeczne na edukację leśną. Staramy się temu zadaniu sprostać rozwijając systematycznie bazę edukacyjną. Dzięki zaangażowaniu pracowników nadleśnictwa jesteśmy wstanie



O załodze

Nadleśnictwo Rytel zatrudnia 49 pracowników. W służbie leśnej pracuje 37 osób, w tym kierownictwo jednostki, 13 leśniczych, leśniczy szkółkarz, kierownik wyłuszczarni nasion, ośmiu podleśniczych, dwóch strażników leśnych, pięcioro specjalistów w dziale technicznym oraz specjalista ds. Stacji Oceny Nasion. Poza służbą leśną pracuje 12 osób, z czego w administracji i księgowości sześć osób, jeden pracownik Stacji Oceny Nasion, trzech robotników oraz dwóch stażystów. Przeciętny wiek pracowników nadleśnictwa wynosi 47 lat.

spotkać się każdego roku z kilkoma tysiącami osób odwiedzających teren naszego nadleśnictwa.

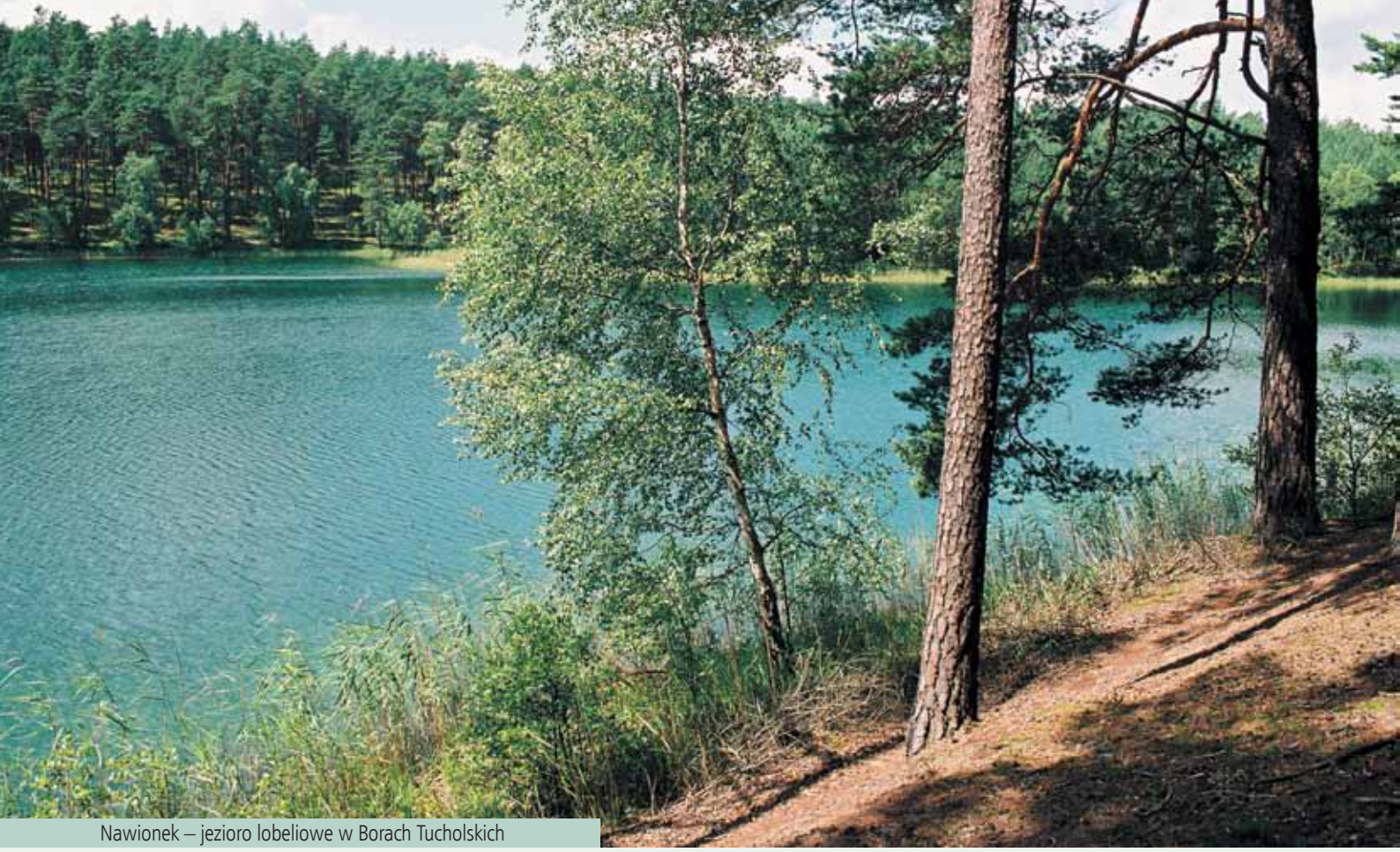
Prawie cały teren nadleśnictwa to tereny podlegające ochronie prawnej. Pogodzenie zasad ochrony przyrody z zasadami racjonalnej gospodarki leśnej to duże wyzwanie. Natykamy się na coraz to nowe problemy, które staramy się rozwiązywać dzięki doświadczeniu pracowników, twórczej dyskusji i współpracy z parkami krajobrazowymi oraz Regionalnymi Dyrekcjami Ochrony Środowiska w Gdańsku i Bydgoszczy. Niewątpliwie jest to jeden z ważniejszych obszarów w naszej pracy i również w przyszłości będzie odgrywał istotną rolę. To, że leśnikom w Nadleśnictwie Rytel od dawna udawało się godzić różne cele w gospodarce leśnej z potrzebami ochrony przyrody, świadczy fakt, iż z ponad czterech tysięcy hektarów lasów obrębu Klosnowo utworzono w 1996 roku Park Narodowy „Bory Tucholskie".

Kadra nadleśnictwa to pracownicy doświadczeni i oddani swej pracy. Przeciętny wiek leśniczych wynosi obecnie 52 lata. Dzięki zaangażowaniu pracowników można w nadleśnictwie osiągać dobre efekty pracy. A ma ona służyć społeczeństwu, w tym zwłaszcza mieszkańcom naszego regionu. Doceniamy fakt, że borowiacka społeczność, tradycyjnie darzy las dużym szacunkiem i przywiązaniem. My ze swej strony staramy się rzetelnie pracować dla dobra ludzi i lasów.

TEKST:
Leszek Popowski
ZDJĘCIA:
Beata Chojęta,
Mirosław Sobkowiak,
archiwum



Wyłączony drzewostan nasienny sosny zwyczajnej



Nawionek – jezioro lobeliowe w Borach Tucholskich

JEZIORA LOBELIOWE

TEKST: Piotr Chybowski | ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski, Mirosław Sobkowiak

Lasy Nadleśnictwa Rytel rozciągają się na sandrowej równinie utworzonej z piasków naniesionych przez wody wypływające spod czoła lodowca, który w tej okolicy zatrzymał się na dłużej. Rozmyta stosunkowo płaska przestrzeń to siedliska o niskiej żyzności, usiane jeziorami rynnowymi, oczkami wytopiskowymi oraz szczególnie cennymi jeziorami lobeliowymi.

Dominujące, ubogie siedliska decydują o charakterystycznym krajobrazie Nadleśnictwa Rytel i jego wartościach przyrodniczych. Z siedliskami borowymi związane jest bogactwo gatunkowe porostów i specyficznych gatunków grzybów takich jak korozęby, czy szaraczki sosnowe. Nie mogą się one rozwijać na siedliskach żyźniejszych gdyż zostałyby zagłuszone przez mchy czy trawy.

Bocian czarny



Najcenniejszym skarbem przyrody są jednak na naszym terenie wody. Ubogie jeziora dystroficzne i oligotroficzne są miejscem występowania licznych reliktów glacjalnych. Szczególnie cenne są oligotroficzne jeziora lobeliowe, czyli jeziora z zespołem charakterystycznej roślinności: lobelii jeziornej, poryblinu jeziornego i kolczastego, brzeżycy jednokwiatowej, wywłócznika skrętoległego, a czasem nawet elismy wodnej. Elisma wodna jest gatunkiem niezwykłym. Rozmnaża się niemal wyłącznie wegetatywnie, występuje tylko w jeziorach lobeliowych i niestety szybko ustępuje presji innych roślin. Jest to gatunek występujący jedynie w Europie Środkowej. W XX wieku podawano ją w Polsce ze 120 stanowisk, dziś znane są jedynie 64, większość zaś w Borach Tucholskich i na Pojezierzu Bytowskim. Podobnie jak elisma, tak lobelia i poryblin występują niemal wyłącznie na Pojezierzu Pomorskim, a znaczna ich liczba na Równinie Charzykowskiej. W Nadleśnictwie Rytel stwierdzono występowanie tych roślin w jeziorach Moczadło, Długie, Sosnówek i Żabionek.

Występowanie tak specyficznej roślinności możliwe jest jedynie w jeziorach charakteryzujących się szczególnym składem chemicznym wody, polegającym na niskim zmineralizowaniu oraz niewielkich ilościach wapnia i magnezu. Brak tych związków

jest jednocześnie odpowiedzialny za brak zdolności buforowania odczynu wody w przypadku nagłego dopływu kwasów fluwowych uruchomionych w obrębie zlewni. Małe jeziora lobeliowe są wrażliwe do tego stopnia, że nawet obfite nęcenie ryb przez wędkarzy, popularnymi dziś w sprzedaży zanętami może doprowadzić do zaniku charakterystycznej roślinności.

Wszystkie wymienione jeziora położone są w granicach Specjalnego Obszaru Ochrony Siedlisk „Sandr Brdy", dla którego tworzony jest obecnie plan zadań ochronnych. Jednym z najlepiej zachowanych i najbardziej reprezentatywnych w skali Polski jeziorem lobeliowym jest Jezioro Moczadło, które 8 grudnia 2010 roku Zarządzeniem Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku zostało uznane za rezerwat przyrody pod nazwą „Moczadło". Powierzchnia rezerwatu wynosi 26,17 ha, z czego 4,47 ha stanowi, będący w zarządzie Agencji Nieruchomości Rolnych, zbiornik wodny. Rezerwat położony jest na terenie Leśnictwa Turowiec. Jak relacjonuje gospodarz terenu, leśniczy Zbigniew Kownacki, jezioro ulega powolnej degradacji z powodu silnej presji turystycznej.

Poza rezerwatem „Moczadło" na terenie Leśnictwa Wolność znajduje się rezerwat „Małe Łowne" chroniący jezioro dystroficzne wraz ze specyficzną roślinnością torfowiskową.

Cechą charakterystyczna nadleśnictwa jest obecność lub sąsiedztwo wielu form ochrony przyrody. Niemal cały zarządzany przez nas teren wchodzi w skład sieci Natura 2000, przy czym większość zajmują obszary ptasie Bory Tucholskie oraz Wielki Sandr Brdy. Ponadto zlokalizowano tu cztery obszary siedliskowe: Las Wolność, Czerwona Woda pod Babilonem, Dolina Brdy i Chociny oraz wspomniany już Sandr Brdy. Bezpośrednim sąsiadem nadleśnictwa jest Park Narodowy „Bory Tucholskie", a niemalże połowa nadleśnictwa znajduje się w jego otulinie. Na terenie naszych lasów znajdują się także dwa parki krajobrazowe: Tucholski oraz Zaborski, zajmujące około 70 proc. terenu pozostającego w zarządzie nadleśnictwa. ■

Kwitnąca lobelia



HISTORIA ŁUSZCZARSKA W KLOSNOWIE

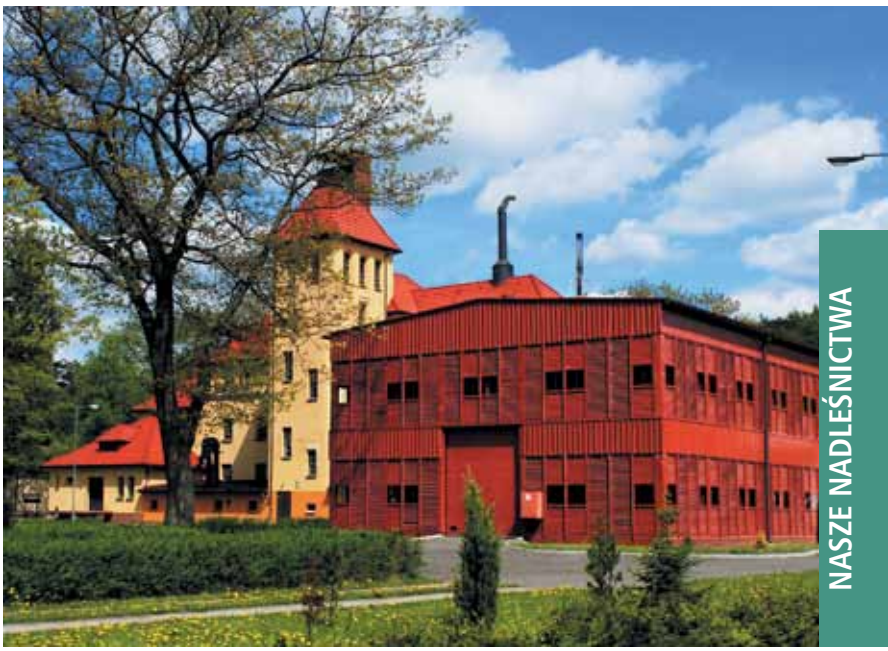
■ TEKST: Witold Prabucki | ZDJĘCIA: Mirosław Sobkowiak, Piotr Chybowski

Początek procesu łuszczarskiego w Wyłuszczarni Nasion w Klosnowie przypada na 1913 rok. Wtedy właśnie powstała w tej borowiackiej miejscowości największa i wówczas najbardziej nowoczesna wyłuszczarnia w Europie, zbudowana za okrągłe trzysta tysięcy marek, co stanowiło wartość ponad stu kilogramów złota. Zbudowana przez Niemców, a od 1918 roku obsługiwana przez Polaków, pełną parą ruszyła w roku 1920.

W historycznej technologii łuszczarskiej z 1913 roku, która znalazła zastosowanie w Wyłuszczarni Nasion w Klosnowie, wykorzystano naturalną siłę grawitacji, dlatego obiekt ten jest wielokondygnacyjny. W tamtym czasie był to nie lada fenomen techniczny. Szyszki do łuszczenia przywożone były koleją z terenu całej Europy. Dzięki bocznicy kolejowej wagony podjeżdżały pod sam budynek. Wydajność łuszczarska była dziesięciokrotnie wyższa niż obecnie i wynosiła w sezonie około tysiąca ton.

Czterostopniowy cykl suszenia w dużej mierze zabezpieczał nasiona przed przegrzaniem. Wyłuszczone szyszki nie marnowały się, bowiem służyły jako materiał opałowy. W ciągu doby można było wyłuszczyć około sześciu ton, a w procesie łuszczarskim na szczególną uwagę zasługują dwa unikatowe urządzenia. Jest to silnik Diesla niemieckiej firmy Otto i szczotkowa odskrzydlarka nasion. Silnik dzięki przekładniom pasowym i zębatym napędzał wszystkie urządzenia linii technologicznej. Do rozruchu potrzebny był wysoki stopień sprężania, dlatego potężne koło zamachowe dawało duży moment obrotowy a sam silnik posiadał znaczne rozmiary. Do dzisiaj zachował się on w bardzo dobrym stanie.

Wspomniane drugie urządzenie, czyli szczotkowa odskrzydlarka była jedynym urządzeniem, w któ-



Wyłuszczarnia nasion w Klosnowie

rym odskrzydlano nasiona wszystkich gatunków iglastych. Nasiona oskrzydlane były mechanicznie przez ocieranie przy użyciu szczotek. Ta maszyna również zachowała się do dzisiaj w bardzo dobrej formie. Końcowym etapem cyklu produkcyjnego było oczyszczenie i spakowanie nasion. Pakowanie polegało na umieszczeniu ich w szklanych butlach, które następnie szczelnie zamknięte przechowywano w piwnicy w temperaturze 7°C .

Wymagania nowoczesnego nasiennictwa i zmieniające się zasady regionalizacji nasiennej spowodowały, że w 1998 roku do obiektu starej wyłuszczarni dobudowano część nową z linią technologiczną szwedzkiej firmy NOMEKO. Zapewnia ona produkcję najwyższej jakości leśnego materiału rozmnożeniowego. Główne ogniwa nowej linii to: hala wstępnego oczyszczania szyszek, magazyn szyszek, hala wyłuszczarska oraz chłodnia i mroźnia do przechowywania nasion. Średnia roczna wydajność łuszczarska wynosi około 100 ton. Łuszczy się gatunki iglaste, rodzajów: sosna, świerk, daglezja i modrzew.

Szyszki po przyjęciu do wyłuszczarni poddawane są oczyszczaniu, a następnie podlegają wstępnemu podsuszaniu w magazynie. Proces otwierania szyszek odbywa się w szafie łuszczarskiej w temperaturze od 30 do 50°C. Po wydobyciu nasion z szyszek w wyłuszczarce bębnowo-taśmowej, są one następnie odskrzydlane w odskrzydlarce bębnowej i oczyszczane w separatorze wibracyjnym nasion. Nasiona pełne należy oddzielić od pustych w separatorze pneumatycznym, a następnie wysuszyć je w suszarce do poziomu wilgotności rzędu 5-6 proc. Proces łuszczarski kończy się spakowaniem nasion do worków próżniowych, które po szczelnym zamknięciu zgrzewarką wędrują do kartonów, a następnie ustawiane są na regale w chłodni.

Nowa linia technologiczna pozwala na wyłuszczenie ok. 800 kg szyszek na dobę. Największą jej zaletą jest pełna kontrola nad całym procesem łuszczarskim oraz możliwość łuszczenia małych partii szyszek. Cały proces – dzięki zautomatyzowanym urządzeniom – jest ciągły, a do jego obsługi wystarczy jedna osoba.

Kończąc ten przedstawiony skrótowy zarys łuszczarski chciałbym jednocześnie zaprosić Czytelników do zwiedzenia wyłuszczarni, która stanowi jeden z atrakcyjniejszych przystanków leśnej ścieżki dydaktycznej w Klosnowie.

Praca w wyłuszczarni to również kontakty z młodzieżą. Ścisła współpraca z Zespołem Szkół Leśnych w Tucholi oraz tamtejszą Wyższą Szkołą Zarządzania Środowiskiem związana jest z edukacją uczniów i studentów w obiektach wyłuszczarni i na terenie bazy nasiennej nadleśnictwa. Przyszli adepci leśnictwa poznają tajniki tej specyficznej leśnej wiedzy. Prowadzone z młodymi ludźmi zajęcia dają dużą satysfakcję. Staram się nie tylko przekazywać wiedzę i dzielić się doświadczeniem, ale również sprawdzam, co zapamiętali.



Suszenie wstępne szyszek na fotografii z okresu międzywojennego Fot. archiwum



Witold Prabucki w nowej wyłuszczarni

Pracując przez wiele lat w terenie, wykonując typowe obowiązki leśniczego otrzymałem w 2005 roku propozycję pracy w Wyłuszczarni Nasion w Klosnowie. Przyznaję, że radykalnie odmienny charakter pracy oraz nowoczesna technologia łuszczarska na początku nieco mnie przeraziły. Rozmaite, wysoce skomputeryzowane urządzenia jak i nieznane dotąd w szczegółach zagadnienia postawiły przede mną nowe wyzwania. Koordynacja procesu łuszczenia, stratyfikacja oraz zagadnienia nasiennictwa i selekcji wymagały precyzyjnego podejścia i dogłębnego rozpoznania tematu. Dzisiaj przyznaję, że pokochałem tę pracę i nie wyobrażam sobie, abym mógł robić coś innego. Pełniona funkcja pozwala emocjonalnie zaangażować się w codzienne obowiązki. Praca stawia przede mną wciąż nowe wyzwania i każe podejmować samodzielne decyzje. Dokonywane wybory rzutują na przyszłość następnych pokoleń lasu i ludzi, którzy będą w nim pracować. Każdy wytypowany i odpowiednio wyselekcjonowany drzewostan nasienny daje bowiem początek nowemu pokoleniu lasu. Dodatkową satysfakcję daje świadomość, że robi się coś dla innych najlepiej jak można i że inni kiedyś z naszej pracy skorzystają.

Witold Prabucki



Zbigniew Kownacki – leśniczy Leśnictwa Turowiec

LASKI, PIASKI I KURZAJKI

TEKST: Zbigniew Kownacki | ZDJĘCIA: Jerzy Wolski, Piotr Chybowski, Tadeusz Chrzanowski

Leśnictwo Turowiec położone jest na terenie gminy Brusy i Chojnice. Jest to najbardziej na północ wysunięta część Nadleśnictwa Rytel. Graniczy z nadleśnictwami Czersk, Przymuszewo oraz z Parkiem Narodowym „Bory Tucholskie". Leśnictwo przedzielone jest pasem lasów prywatnych.

Lasy Leśnictwa Turowiec zajmują 1734 ha ubogich borów sosnowych z domieszką brzozy, rosnących na glebach bielicowych, często porośniętych chrobotkiem. Część drzewostanów założono na gruntach porolnych, a część to lasy przejęte w wyniku powojennej reformy rolnej. W lasach prywatnych przez dziesiątki lat wypalano zręby, grabiono mech i ubogą ściółkę leśną. Jeszcze dzisiaj spotykam takie praktyki powodujące degradację siedlisk leśnych.

Wśród ubogiej monokultury sosnowej istnieją „małe oazy" lasu, do których chętniej zaglądam. Są to gospodarcze drzewostany nasienne, rosnące na skarpach nad jeziorem Dybrzk. Wśród nich dwu i półhektarowy drzewostan świerkowy. Niestety w ostatnich latach, nasilają się szkody od kornika drukarza, który jest systematycznie zwalczany przy użyciu pułapek feromonowych. Sąsiedztwo lasów Parku Narodowego Bory Tucholskie zwiększa zagrożenie występowania szkodników owadzich, bo na przykład świerk uznano na terenie Parku za niepożądany i nie zwalcza się korników.

Planując nową uprawę, wykorzystuje się lepsze fragmenty siedlisk i wprowadza się gatunki liściaste. Niestety większość upraw wymaga grodzenia siatką ze względu na silną presję ze strony jeleni. W ostatnich latach na terenie leśnictwa gwałtownie wzrosła liczebność tego gatunku. Sąsiedztwo parku narodowego, w którym od lat nie zakłada się upraw leśnych, gdzie wyrosły już młodniki oraz na terenie którego nie wykonuje się odstrzałów jeleni, potęguje ten problem. Pomimo wykładania drzew zgryzowych, pozostawiania czubów po zabiegach pielęgnacyjnych trzebieży, presja zwierzyny jest bardzo duża. Spałowanie jest zjawiskiem całorocznym. Ze względu



Pięćdziesięcioletni drzewostan sosnowy na ubogim siedlisku w Leśnictwie Turowiec

na otulinę parku narodowego ograniczona jest też możliwość stosowania repelentów.

Średnioroczny rozmiar pozyskania drewna w leśnictwie to 5.2 tys. m sześc., w tym 41 proc. użytków rębnych. Ciekawostką były zręby, gdzie była możliwość pozyskania żerdzi lub cienkich papierówek sortowanych. Przeciętna masa jednej sztuki tartacznej wynosi 0,43 m sześc. Drewno stosowe to 65 proc. masy, zaś drobnicy opałowej pozyskujemy średnio 450 m sześc.

Leśnictwo Turowiec położone jest w rejonie o dużym znaczeniu turystycznym, gdzie odbywają się liczne spływy kajakowe Brdą i jeziorami, przez które rzeka przepływa. Niezwykle zasobne w grzyby lasy przyciągają ludzi do późnej jesieni. Lasom uroku dodają czyste jeziora lobeliowe. Jedno z nich wchodzi w skład rezerwatu przyrody „Moczadło". Jeziora i lasy Turowca stanowią ostoję wielu gatunków zwierząt, w tym ptaków. Jesienią na niewielkim jeziorze Sosnówek zbierają się dziesiątki żurawi przed odlotem. Jeszcze na początku lat 70. ubiegłego wieku widywano tu ostatnie głuszce. Zimą w 2011 roku do lasów Turowca zajrzały wilki.

Uroczystość upamiętnienia miejsca śmierci siedmiu partyzantów „Gryfa Pomorskiego" odbyła się w 2009 r.



Lasy Turowca noszą też ślady historii. Pierwsza wzmianka o Turowcu pochodzi z XVII wieku. Na dzisiejszych mapach część dróg pokrywa się z tzw. Drogą Kaszubską. To stary szlak biegnący z Gdańska przez Kaszuby na południe kraju. Jest też miejsce porośnięte lasem, gdzie grzebano zmarłych po epidemiach „zarazy". W czasach ostatniej wojny okoliczne lasy były schronieniem partyzantów Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski". Na terenie leśnictwa znajdował się bunkier „Zielony Pałac". W marcu 1944 roku w trakcie zdobywania go przez Niemców zginęło siedmiu młodych partyzantów. Wspólnymi siłami leśników i miłośników historii ze Stowarzyszenia Miłośników Historii TOW „Gryf Pomorski" upamiętniono to miejsce krzyżem modrzewiowym oraz kamieniem i tablicą informacyjną o tamtych tragicznych wydarzeniach. Utworzono też pieszy szlak turystyczny prowadzący do tego historycznego miejsca.

W tym roku minie 30 lat mojej pracy w Lasach Państwowych. Pracę rozpocząłem, jako stażysta w 1983 w Nadleśnictwie Złotów, w leśnictwach Lipka i Potulice, w których dominowały siedliska lasowe. W grudniu 1987 roku przyjechałem po raz pierwszy do Turowca. Leśniczówka nie zachęcała do pozostania na dłużej. Zauroczył mnie jednak widok na rzekę Brdę. Były to ostatnie lata, w których spławiano drewno tratwami do Mylofu. W marcu 1988 roku przejąłem Leśnictwo Turowiec. Wydawało się, że na „piaskach" będzie lżej. Nic bardziej mylnego. Nowe nadleśnictwo, nowi ludzie, a przede wszystkim zupełnie inne lasy. To była twarda szkoła życia. Warunki pracy i mieszkaniowe były trudne. Przez pięć lat kuchnię miałem w kotłowni, a po lesie jeździłem „komarkiem".

W lasach Turowca nastąpiły duże zmiany. Dzisiaj już nie pozyskujemy karpiny, żywicy, nie wypalamy zrębów. Nie słychać rębaków, którymi zrębkowano setki metrów tyczek i żerdzi. Nie pracują konie. Wprowadzono rejestratory, pracują harwestery, mamy telefony komórkowe. Czas ucieka coraz szybciej, szczególnie tym, którzy rozpoczynali pracę w „epoce kalki".

W 1994 roku wybudowano nową leśniczówkę. Wtedy radość sprawiał nowy czerwony eternit na dachu. W Turowcu jestem najdłużej pracującym po wojnie leśniczym, bo już 25 lat. Poprzednicy odchodzili z różnych przyczyn - złe warunki mieszkaniowe, brak dobrej ziemi w deputacie rolnym. Przebywając w terenie widzę dokonania i zmiany. Coraz mniej litych sośnin, pojawiły się „liściaste wysepki". Do zrobienia zostało jeszcze dużo. Wrosłem w to środowisko, tu poznałem swoją żonę, założyłem rodzinę. W wolnych chwilach poluję, najchętniej z podchodu i z zasiadki. Jestem też miłośnikiem koni. Lubię swoją pracę. Jeżeli czuje się las i robi się to z pasją, to praca staje się przyjemnością. Tej pasji życzę wszystkim, zwłaszcza młodym leśnikom.

Drzewostan sosnowy nad jeziorem Sosnówek





Jerzy Jaśkiewicz – leśniczy Leśnictwa Powałki

OD NAJMŁODSZYCH LAT

TEKST: Jerzy Jaśkiewicz | ZDJĘCIA: Jerzy Wolski, Mirosław Sobkowiak, Piotr Chybowski

Od najmłodszych lat interesowała mnie przyroda, chociaż w tamtym czasie nie przypuszczałem, że zainteresowanie przerodzi się w pasję, a ta - w drogę zawodową i życiową.

W dzieciństwie mieszkałem w Kłodawie, niedaleko Chojnic. Z racji miejsca zamieszkania częsty kontakt z lasem był na porządku dziennym. Dodatkowo przyjaźń z synami miejscowego leśniczego oraz goszczenie w leśniczówce przybliżyło mi pracę leśnika. Jak się później okazało miało to istotny wpływ na wybór drogi zawodowej i podjęciu decyzji o wyborze profesji leśnika.

Po ukończeniu w 1971 roku Technikum Leśnego w Tucholi rozpocząłem pracę w ówczesnym Nadleśnictwie Klosnowo, najpierw jako stażysta, później podleśniczy. Po połączeniu nadleśnictw Klosnowo i Rytel w 1975 roku zostałem leśniczym w Leśnictwie Powałki, gdzie pracuję do dziś. Obecnie moje leśnictwo zajmuje obszar 1559 ha i leży w granicach Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Od północy graniczy z Parkiem Narodowym „Bory Tucholskie", do którego w 1996 roku włączono połowę ówczesnego leśnictwa. Na terenie mojego leśnictwa znajduje się ścieżka przyrodniczo-leśna „Klosnowo" oraz słynna na całą Polskę wyłuszczarnia nasion.

Leśnictwo Powałki powstało przed I wojną światową, łącznie z Nadleśnictwem Klosnowo oraz wymienioną wyłuszczarnią nasion. Obecnie, średnioroczne pozyskanie grubizny wynosi ok. 6400 m sześc., zadania z hodowli lasu wynoszą odpowiednio: czyszczenia wczesne i późne – po 17 ha, trzebieże wczesne - 20 ha, trzebieże późne - 77 ha. Corocznie odnawiam około 15 ha lasu. W pracach glebowo-siedliskowych mających miejsce w 1999 roku wykazano więcej siedlisk lasowych. W związku z tym udział rębni gniazdowych wzrósł do poziomu 25 proc.

Dzisiejszy obraz mojego leśnictwa różni się znacząco od tego, który mam w pamięci kiedy tu przyszedłem. Zdecydowana większość upraw i młodników pokrywała tylko sosna. Taki stan rzeczy był wynikiem wysokiego stanu jelenia i sarny. Zacząłem wprowadzać kępowo brzozę i gatunki biocenotyczne,



Drewno na zrębie w Leśnictwie Powałki

a w celu ich ochrony grodzić płotem żerdziowym. Na powierzchniach zrębów zupełnych, jedynych rębni w leśnictwie, pozostawiałem rosnące pojedynczo dęby i buki celem urozmaicenia składu gatunkowego. Działania te nie zawsze spotykały się z przychylnym spojrzeniem kontrolujących. Jednak patrząc z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że był to właściwy wybór.

Leśnictwo Powałki zostało włączone do sieci Natura 2000, co powoduje, że w okresie wiosenno-letnim w obszarze bytowania wskazanych gatunków ptaków nie mogę prowadzić zabiegów gospodarczych. Z uwagi na wysoki stan zwierzyny oraz fakt sąsiedztwa Parku Narodowego „Bory Tucholskie" szczególną rolę odgrywa ochrona lasu przed zwierzyną, w ramach której grodzeniu, zabezpieczaniu upraw i młodników podlegają rocznie ok. 32 ha. Zabiegi te znacząco podnoszą udatność upraw, a także wartość hodowlaną młodników. Z nadzieją na zwiększenie odporności drzewostanów na szkodniki owadzie, w 2012 roku zrealizowaliśmy w Nadleśnictwie Rytel projekt czynnej ochrony nietoperzy. W ramach projektu wywiesiliśmy znaczną ilość budek, ale także przystosowaliśmy na potrzeby hibernacji nietoperzy trzy ziemianki, które w celu przechowywania karmy przed laty pobudowali członkowie Koła im. dr J. Łukowicza. Wszystkie trzy obiekty znajdują się na terenie mojego leśnictwa.

W minionych 38 latach przez moje leśnictwo przewinęło się 20 stażystów oraz 25 podleśniczych, z których wielu pracuje w Lasach Państwowych, mam nadzieję, że zdobyta wiedza i doświadczenie w Leśnictwie Powałki procentują w ich pracy zawodowej.

Ważną część mojej drogi życiowej stanowi łowiectwo. Jako że teren Leśnictwa Powałki zawsze obfitował w zwierzynę, można było tutaj realizować swoje zamiłowanie. Niedługo po ukończeniu szkoły, w 1973 roku zostałem członkiem Koła Łowieckiego nr 31 im. dr Jana Łukowicza w Klosnowie. Pracowałem w zarządzie Koła jako sekretarz, łowczy, a obecnie prezes. Bogaty zbiór wieńców jeleni, parostków rogaczy oraz oręży dzików zdobi ściany leśniczówki. W polowaniu zawsze towarzyszyły mi psy. Były to wyżły szorstkowłose oraz posokowce. Zamiłowanie do łowiectwa przelałem na moich dwóch synów oraz córkę. Starszy syn objął podobną drogę i jest także leśnikiem. W realizowaniu mojej pasji zawsze mogę liczyć na żonę, która nierzadko była świadkiem moich sukcesów łowieckich. ■



Stuletni drzewostan w Leśnictwie Powałki



Leśniczy Jerzy Wolski wraz z synem przy doglądaniu przydomowej pasieki

ZAWSZE LUBIŁEM MIÓD

■ TEKST: Jerzy Wolski
ZDJĘCIA: Katarzyna Wolska, Jerzy Wolski

Zawsze lubiłem miód, który jest częstym gościem na stole w moim domu od lat młodości. Ciekawiło mnie jak powstaje i czy trudno jest hodować pszczoły. W moim pojęciu pszczelarze byli magami potrafiącymi ujarzmić te społeczne owady. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że sam będę się tym zajmował.

Zamiłowanie do pszczół zwykle wywodzi się z tradycji rodzinnych, przechodzi z ojca na syna, z dziadka na wnuka. W moim przypadku zaczęło się zupełnie inaczej, trochę przypadkowo. Pierwszy raz z prawdziwą pasieką i pracą w niej, zetknąłem się będąc na stażu w Leśnictwie Ustronie. Miejscowy leśniczy, pan Andrzej Brunka od dawna zajmuje się pszczelarstwem i to tam po raz pierwszy miałem szansę zajrzeć do wnętrza pszczelej rodziny. Mogłem przekonać się na czym polega praca z pszczołami, jak należy z nimi postępować, by odwdzięczyły się miodem. Tam też zaliczyłem moje pierwsze pożądlenia, co w żaden sposób nie zniechęciło mnie do tego zajęcia. Spodobało mi się na tyle, że postanowiłem, namówiony przez pana Andrzeja, spróbować własnych sił w hodowli pszczół.



Od niego dostałem moje pierwsze pszczoły i pod jego okiem nauczyłem się budowy uli i innych prac stolarskich niezbędnych w każdej pasiece.

Początki były trudne. Wiele pomogła mi wiedza czerpana z podręczników pszczelarskich, ale zawsze mogłem liczyć na pomoc doświadczonego pszczelarza pana Andrzeja, co było bardzo ważne na początkowym etapie, gdy praktycznie wszystko stanowiło trudność. Co innego obserwowanie pszczelarza przy pracy, a co innego samodzielne wykonywanie wszystkich czynności w pasiece i podejmowanie decyzji, mających wpływ na żywy organizm, jakim jest rodzina pszczela. Nie jest to takie proste jakby się wydawało.

Zajmowanie się pszczołami wymaga cierpliwości i pokory wobec przyrody. Każdy pszczelarz musi nauczyć się spokojnego postępowania przy ulu, nerwowe zachowanie skutkuje rozdrażnieniem wśród robotnic, co boleśnie można odczuć na własnym ciele. Trzeba jednak powiedzieć, że samo przebywanie wśród tych owadów, wsłuchanie się w ich jednostajny brzęk, obserwacja ich pracy, bezustannego lotu po nektar uspokaja i wycisza. Jest to nie do przecenienia w dzisiejszych rozpędzonych czasach, gdzie wszyscy się gdzieś spieszymy. Wiele czasu spędzam nie tyle na samej pracy w pasiece, ale po prostu przebywając wśród pszczół, podglądając ich zwyczaje i zachowanie. Daje mi to wiele satysfakcji i uspokojenia w codziennym życiu.

Z biegiem czasu udało mi się nabrać doświadczenia i rozwinąć moją pasiekę. Obecnie gospodaruję na około dwudziestu pniach. Są to ule typu wielkopolskiego, wielokorpusowe. Stoją w niewielkim sadzie tuż przy leśniczówce. Pozwala mi to na codzienne obserwacje pracy pszczół, co również sprawia ogromną radość. Mam to szczęście, że mieszkam na bardzo dobrym, pod względem pożytków pszczelich, terenie. Okolice Chojnic to w miarę żyzne gleby, jak na warunki Borów Tucholskich. Dzięki temu nie ma potrzeby przewożenia pasieki w poszukiwaniu pożytków wystarczających dla tej ilości pszczół. Wędrówki ograniczam tylko do wyjazdu na rzepak. W związku z tym pozyskuję miody: rzepakowy i wielokwiatowy. Ten ostatni w dwóch odmianach: wiosennej i letniej. Wiosną, z uwagi na bliskość zasobnego lasu w miodzie jest duży udział maliny i kruszyny. Dlatego ma on charakterystyczny smak i zielonkawe zabarwienie. Latem pszczoły koncentrują się na pożytkach zbieranych z chwastów polnych z domieszką lipy (jeśli pogoda na to pozwoli). Miód z tego okresu ma jasnożółty kolor. Oprócz miodu, pozyskuję również kit pszczeli, czyli propolis oraz wosk. Z propolisu co roku sporządzam nalewkę, bardzo pomocną w zwalczaniu wszelkiego typu infekcji. Wosk służy mi do wyrobu świec, a nadmiar wymieniam na węzę, potrzebną do podawania pszczelim rodzinom w sezonie.

Nikomu, a w szczególności leśnikom, nie trzeba uświadamiać, jak ważne są pszczoły w przyrodzie.

Trudno sobie wyobrazić świat bez tych świetnych zapylaczy. W dzisiejszych czasach na te owady czyha wiele zagrożeń, głównie związanych z cywilizacją. Najważniejsze z nich to chemia stosowana w rolnictwie, wielkopowierzchniowe uprawy monokulturowe, gdzie nie me miejsca na chwasty rosnące na polach, czy miedzach. Rodziny pszczele narażone są też na wiele chorób. Bez zwalczania np. warrozy trudno sobie wyobrazić normalną gospodarkę w pasiece. Niepokojem napawa również brak młodych ludzi, chcących trudnić się tym fachem. Średnia wieku pszczelarzy z mojej okolicy to około 50 lat. Brak młodzieży nie pozwala patrzeć optymistycznie w przyszłość. Dlatego zachęcam wszystkich do zajęcia się pszczelarstwem. Wystarczy mieć 3-4 ule, by zaspokoić potrzeby swojej rodziny na produkty pszczele. Zaręczam, że jest to praca dająca sporo satysfakcji. Myślę, że przy każdej leśniczówce jest dosyć miejsca na złożenie własnej niewielkiej pasieki.



Pasieka przy leśniczówce Krojanty



Islandia. Przystanek nad jednym z mniejszych jezorów lodowca Vatnajokull

PODRÓŻE PRZYRODNICZE

TEKST: Piotr Chybowski | ZDJĘCIA: Maria i Piotr Chybowscy

W Nadleśnictwie Rytel pracuję od 2008 roku. Początkowo pracowałem jako podleśniczy, natomiast od 2012 r. przeszedłem do pracy w dziale technicznym, gdzie najmuję się między innymi ochroną przyrody. W ramach pracy zawodowej często przydaje mi się dobra znajomość gatunków i siedlisk oraz prawodawstwa ich dotyczącego, w szczególności procedur ocen oddziaływania na środowisko. **Z tymi właśnie obowiązkami zawodowymi poniekąd łączą się moje zainteresowania, czyli podglądanie przyrody, a szczególnie ptaków.**



Zainteresowanie podróżami przyrodniczymi zaczęło się od książki Arkadego Fidlera „Kanada pachnąca żywicą". Jako nastolatek przeczytałem ją kilka razy i do dziś pamiętam pewne rozdziały, jak np. o introdukcji wróbli w Ameryce Północnej, czy o rosomakach. Chęć wyjazdów w dzikie ostępy z plecakiem, daleko od cywilizacji skutecznie zawładnęła moją wyobraźnią i trwa po dziś dzień. Oczywiście w on czas przekroczenie zachodniej granicy było relatywnie utrudnione, ale z podróży palcem po mapie młodego człowieka pozostała mi doskonała znajomość mapy Kanady. Do dziś wiem gdzie leży Jezioro Yellowknife, a gdzie Old Wives i czy jest tam tajga, czy preria. Całe szczęście proceduralne i kosztowe problemy nie istniały wówczas na granicy wschodniej.

Gdy nastał czas studiów zainteresowania sprecyzowały się i powiązały z obserwowaniem ptaków w naturalnym środowisku. Prawdopodobnie wszyscy znają programy Davida Attenborough, w których np. stoi on tuż obok olbrzymiego albatrosa wysiadującego jaja gdzieś na klifach wysp Campbella lub gdy

Maskonur



Ostrygojad



Gęsi krótkodziobe

kiedy indziej przemierza w ciągu jednego programu, śladem wędrówek ptaków, tysiące kilometrów od miejsca gniazdowania do zimowisk. Od kiedy zacząłem studia biologiczne, a potem leśne, zawsze chciałem zobaczyć takie obrazy na własne oczy. Co roku staram się wyjeżdżać na dalsze bądź bliższe wyprawy przyrodnicze i najczęściej są to wyjazdy o silnym akcencie ornitologicznym. Ptaki jednak wędrują często w miejsca niezurbanizowane, leżące w znacznych odległościach od cywilizacji w naszym rozumieniu tego słowa. Od mokradeł Indii poprzez góry Kaukazu, Jamał czy Islandię, wszędzie tam możemy znaleźć ptaki, na których drodze stała Polska. Są to miejsca, które najczęściej trudno odwiedzić korzystając z wycieczek zorganizowanych przez biura podróży, a jeżeli już to są one horrendalnie drogie. Nie pozostaje więc nic innego jak organizowanie ich we własnym zakresie.

W 2012 roku to właśnie Islandia stała się moim celem. Dla nas kraj o bardzo surowym klimacie ptaki siewkowe przyciąga bogactwem pokarmu wyrzucanego przez Atlantyk na wulkaniczne brzegi wyspy. Ptaki przeszukują stosy martwych brunatnic w poszukiwaniu drobnych bezkręgowców. Jest to doskonała okazja do obserwowania gatunków, dla których spotkania w naszym kraju trzeba spędzić w terenie wiele dni. Aby zobaczyć niektóre ptaki na zimowiskach czy lęgowiskach trzeba przemierzyć tysiące kilometrów co zajmuje niejednokrotnie wiele dni i wymusza przesiadki na różne środki transportu. Bywa, że te same ptaki zaobrączkowane na lęgowiskach, przemierzają nasz dystans w ciągu jednej doby.

Podróże przyrodnicze zajmują wiele czasu poświęconego na organizację i dojazd do interesujących nas miejsc, ale jednocześnie są źródłem wielu wartych zachodu przygód, wynikających chociażby z odmienności kulturowych, czy klimatycznych. Aby zobaczyć wszystkie krajowe gatunki na ich zimowiskach, czy terenach lęgowych pewnie nie wystarczyłoby życia, jednak w przypadku takiego hobby ważniejsza jest droga niźli cel. ■



Wyspy Owcze – kraina maskonurów



Krajobraz Kostaryki z okolic wulkanu Arenal

WYPRAWA ORNITOLOGICZNA DO KOSTARYKI

TEKST: Lech Niesłuchowski | ZDJĘCIA: Teresa Bogucka, Lech Niesłuchowski, Tadeusz Andrzejczyk

Z grupą znajomych, w tym profesorów Tadeusza Andrzejczyka z SGGW i Tomasza Kłysa z Uniwersytetu Łódzkiego, wybrałem się pod koniec stycznia bieżącego roku na wyprawę ornitologiczną do Kostaryki. **Cel wyprawy nie był przypadkowy, bowiem Kostaryka słynie z wielkiej różnorodności ponad 900 gatunków ptaków, w tym z wielu endemitów.**



Trasa wyprawy zaznaczona na mapie Kostaryki (źródło: Mammals of Costa Rica)

Podróż do stolicy kraju San Jose odbyliśmy samolotami, lecąc z Berlina liniami KLM, z przesiadkami w Amsterdamie i w Panamie City, gdzie przesiedliśmy się do samolotu linii Copa Airlines. Różnica czasu między Polską a Kostaryką wynosząca sześć godzin była do zniesienia. Po kilku dniach pobytu nasze organizmy przyzwyczaiły się do zmienionego rytmu dobowego.

PIERWSZE PORUSZENIE

Czekając w Panamie City na samolot do San Jose przeżyliśmy pierwsze poruszenie, gdy na płycie lotniska Tomek zauważył sępnika czarnego i czaplę złotawą. Jak się później okaże obydwa te gatunki będą nam towarzyszyły przez cały pobyt w tym kraju. W Kostaryce występują trzy gatunki sępników, z tego dwa bardzo liczne – czarny i różowogłowy oraz jeden bardzo rzadki – sępnik pstrogłowy, czapli zaś jest aż piętnaście, to jest: śniada, modra, biała, śnieżna, złotawa, rdzawoszyja, zielonawa, zielona, zielonoskrzydła i trójbarwna, ponadto ślepowrony zwyczajny i żółtoczelny, rakojad, bączek amerykański i bąk amerykański. Sępnik jest popularny, jak u nas np. gawron czy wrona, z podobną rolą sanitariusza, wypatrującego wszelkiej padliny. Natomiast czaple złotawe spotykaliśmy zawsze przy pasącym się na pastwiskach bydłu, gdzie towarzyszą im też należące do rodziny kukułkowatych kleszczojady.

Miasteczko La Fortuna



O Kostaryce

Costa Rica, czyli tłumacząc z hiszpańskiego Bogate Wybrzeże, to kraj leżący w Ameryce Środkowej, graniczący od północy z Nikaraguą a od południowego wschodu - z Panamą. Na wschodzie kraj otacza Morze Karaibskie, a na zachodzie Ocean Spokojny. Niewielki kraj, wielkości jednej szóstej Polski zamieszkuje 4,5 mln mieszkańców, z czego ponad milion mieszka w zespole miejskim San Jose. Choć walutą jest Colon, to w powszechnym użyciu są dolary amerykańskie (1$= około 500C).

Kostaryka jest biednym krajem, ale w porównaniu z innymi krajami Ameryki Łacińskiej zaliczana jest do bogatszych. To tu przyjeżdżają za pracą przybysze z innych regionów, głównie z Nikaragui.

Wyżywienie, składające się z trzech posiłków, mieliśmy zapewnione, w ramach wniesionej opłaty. Bardzo smaczne, urozmaicone i zdrowe jedzenie, serwowane było w formie bufetu i obejmowało kuchnię kostarykańską, północnoamerykańską i europejską. Do każdego posiłku mieliśmy zapewniony nieograniczony i duży wybór sałatek oraz egzotycznych owoców i soków. Ceny w sklepach są na podobnym poziomie jak u nas, natomiast rodzima kawa, o niepowtarzalnym aromacie i smaku, jest tam tańsza.

Podczas podróży zauważa się dużo handlu przydrożnego, oferującego nie tylko artykuły spożywcze, ale także różnego rodzaju pamiątki. Na nierównych, ale i też niedziurawych drogach, spotykaliśmy przede wszystkich auta japońskie jak nissany, toyoty, hondy, suzuki i koreańskie hyundai, w tym dużo aut typu SUV. Transportem towarów zajmują się w Kostaryce potężne i kolorowe amerykańskie ciężarówki, takie jak z filmów hollywoodzkich. Dla nas było bardzo miłe, kiedy przejeżdżający obok nas kierowcy, gdy staliśmy przy drodze podczas obserwacji ptaków, pozdrawiali nas klaksonem i gestem ręki - takie obrazki nie należały do rzadkości.

Mijając biedne i zaludnione wsie, miasta i miasteczka pozostał nam w oczach i uszach intensywny gwarny ruch uliczny, jakby chaotyczny i trudny do zaakceptowania przez „uporządkowanych" Europejczyków. Należy zaznaczyć, że nigdzie nie spotkaliśmy się z wrogim przyjęciem, a wprost przeciwnie, Kostarykańczycy są mili, uśmiechają się, chętnie nawiązują kontakt, dużo osób, szczególnie młodych, zna język angielski.

Kostaryka to jedyne państwo w regionie, które nie ma armii, gdyż została rozwiązana konstytucją z 1949 r. W ten sposób zlikwidowali oni problem z przejmowaniem władzy w drodze przewrotów wojskowych.

W Kostaryce panują tylko dwie pory roku – deszczowa i sucha. Pora sucha (lato) trwa od grudnia do kwietnia, a pora deszczowa (zima) od maja do listopada. Do obserwacji ptaków, ale również ze względu na znacząco mniejszą ilość komarów, roznoszących chorobę dengę i malarię, zdecydowanie odpowiedniejszą porą roku do podróży jest okres kostarykańskiego lata, czyli nasza zima.

Ze względu na zagrożenia od chorób występujących w regionach tropikalnych należy – na trzy miesiące przed wyjazdem – zaszczepić się przeciwko takim chorobom jak żółta gorączka (febra), żółtaczka (typ A+B), tężec, dur brzuszny, krztusiec, błonica i polio. Niestety nie ma szczepionki przeciwko dendze i malarii, pozostaje jedynie profilaktyka.

NA ZBOCZACH WULKANU POAS

Na lotnisku w San Jose odebrał nas Alfredo Scott, miejscowy organizator naszej wyprawy, przewodnik i kierowca w jednej osobie, płynnie mówiący po angielsku. Ponieważ była druga godzina nad ranem, po krótkim powitaniu udaliśmy się bezpośrednio do hotelu Aeropuerto Inn, w oddalonym kilkanaście kilometrów Alajuela – mieście należącym do aglomeracji San Jose. Tego samego dnia, po krótkim śnie i śniadaniu wyjechaliśmy na naszą pierwszą wyprawę do La Paz Waterfall Gardens, położonego na zboczach wulkanu Poas (2704 m n.p.m.), gdzie znajduje się m.in. motylarnia i ogród kolibrowy. Tu mieliśmy okazję obserwować oraz fotografować wiele gatunków kolibrów, które przylatywały z pobliskiego lasu do specjalnie ustawionych poidełek. W Kostaryce występują aż 52 gatunki kolibrów! Wiele z nich swymi nazwami gatunkowymi - szmaragdzik, brylancik, malachicik, diamencik, ametyścik - ewokuje kamienie szlachetne, a to dlatego, że jak pada na nie odpowiednie światło słoneczne to skrzą się niczym kamienie szlachetne.

Wędrując po chmurnym lesie karaibskim, na stokach kanionu rzeki Sarapiqui mogliśmy podziwiać piękny wodospad La Paz oraz zaobserwować m.in. takie gatunki ptaków jak drozd brązowawy, który jest ptakiem narodowym Kostaryki, kaniuk amerykański, wilgowron meksykański, tangarki niebieska, cytrynowa i palmowa, kacyki bananowy i północny, piranga pąsowa, tapiranga szkarłatno-czarna, bentewi wielki, lasówki rdzawoboczna i złotoskrzydła.

PARK NARODOWY ARENAL

Drugim punktem wyprawy był wyjazd na Nizinę Północnokaraibską do Parku Narodowego Obszaru Wulkanu Arenal. Wulkan Arenal sięga 1633m n.p.m., ostatnia jego erupcja miała miejsce nie tak dawno, bo we wrześniu 2012 roku. Trzydniowy pobyt, z noclegami w domkach w kompleksie hotelowym Arenal Lodge obfitował w wiele nowo zaobserwowanych gatunków ptaków, jak strzyż rdzawokarkowy, piłodziób wspaniały, tyran melancholijny, wodówka południowa, sułtanka amerykańska, ziarnojadek plamoskrzydły, dzięcioł czerwonoczuby, kacykowiec aztecki, dzięciur pstry, organka żółtogardła, tukan brązowodzioby, czubacz zmienny, kusaczek północny, gołąb różowawy, dzięcioł rdzawoskrzydły, stadniczka brązowoskrzydła, amazonka zmienna, kleszczojad bruzdodzioby, brązowronka, lasówka złotawa, jaskółeczka niebiesko-biała, tapiranga maskowa oraz prześliczne kolorowe tangarki, rudogłowa i modrolica.



Nasz przewodnik Alfredo (w środku) świetnie zna ptaki Kostaryki

Jednym z ciekawszych punktów drugiego etapu wyprawy była wędrówka po wiszących mostach, rozpiętych nad zalesionymi wąwozami lasu deszczowego, gdzie z poziomu koron drzew i palm mogliśmy rankiem podglądać życie takich ptaków jak koronówka płowosterna, strojnogłowik złotodzioby, strzyżoń śpiewny, lelkowiec białoszyi, drozdek rudy i meksykański, tęgosterek i tęgosterzyk większy, trogony wyżynny i rdzawy, a także czakalakę szarogłową, penelopę rdzawobrzuchą, empidonkę żółtobrzuchą.



Bungalow w La Selva Verde Lodge

Tu spotkaliśmy też - wysoko, w koronach drzew - wyjce płaszczowe, które swoimi przeraźliwymi odgłosami próbowały nas ostrzec i jednocześnie zniechęcić do wejścia na ich terytorium. A w poszyciu czasami chrumkały pekari obrożne, przypominające nasze dziki.

NIZINA ŚRODKOWOKARAIBSKA

Po pobycie w Parku Narodowym Arenal udaliśmy się na Nizinę Środkowokaraibską do Selva Verde Lodge nad rzeką Sarapiqui. Nasze lokum to bungalowy posadowione na palach wśród nizinnego lasu deszczowego. Pobyt na tych terenach obfitował w następne nieznane nam wcześniej gatunki ptaków jak np.: drzewiarz kreskowany, amazonka skromna, habia czerwonogardła, rudotyran oliwkowy, rybaczki - obrożny, amazoński, popielaty i zielony, arasari obrożny, piona białoczelna, puchaczyk żółtobrzuchy, siniaczek plamisty, zebrzak wielkodzioby, tygryska ciemna, ryżołuski czarny i żałobny, mieczonosy namorzynowy i ciemnogłowy, pręgostrzyżyki ciemny i maskowy.

Odbyliśmy także wycieczkę do Stacji Naukowej Rezerwatu La Selva, gdzie wędrując po lesie deszczowym stoków karaibskich, z miejscowym przewodnikiem o interesującym imieniu Lenin, mogliśmy zaobserwować, po perfekcyjnym przez niego przywabieniu, takie m.in. gatunki ptaków jak elenia żółtobrzucha, manakin aztecki, złotopiór rudosterny, ziarnołusk szary, strzyż rdzawobrzuchy, tukan tęczodzioby, trogony rdzawy i wyżynny, syczoń zmienny, muchołap czubaty, pokutnik rdzawy, organka żółtołbista czy przepiękny piłodziób szerokodzioby.

NA FARMIE SOLIMAR

Opuszczając tereny wpływu Morza Karaibskiego, gdzie klimat był gorący i wilgotny, udaliśmy się na zachód kraju, w kierunku Oceanu Spokojnego - do Solimar. Zamieszkaliśmy w obszernej hacjendzie, na terenie olbrzymiego latyfundium bardzo bogatych właścicieli ziemskich, położonej niedaleko Zatoki Nicoya, z suchymi lasami tropikalnymi wybrzeża Pacyfiku i z panującym tam klimatem kontynentalnym, gdzie temperatury osiągały w południe około +40°C w cieniu. Miejscowy przewodnik, pracownik farmy Solimar, przez trzy dni oprowadzał nas po tym latyfundium, dając nam okazję do obserwacji takich ciekawostek ze świata awifauny jak szczudłak białobrewy, kulon amerykański, cyranka modroskrzydła, szlamiec krótkodzioby, biegusy alaskański, brodźcowaty i karłowaty, brodźce - żółtonogi i ciemnorzytny, piłodziób czarnogardły, wężówka amerykańska, amazonki żółtoszyja i białoczelna, karakary białorzytna i jasnogłowa, żabiru amerykański, ślimakojad czerwonooki, ślepowrony zwyczajny i żółtoczelny, lelczyk ostroskrzydły, rakojad, trębacz chichotliwy, pustułka amerykańska, ibis biały, błotniak zbożowy, dławigad amerykański, kacyki pąsowogłowy i pla-



Pastwiska i suche lasy tropikalne wybrzeża Pacyfiku



Co tam nowego w koronach drzew?



A… to bentewi wielki I tangarka palmowa

misty, warzęcha różowa, hakodziób amerykański, piżmówka. Niewątpliwymi hitami dnia były dwie fantastycznie zamaskowane sowy - syczoń namorzynowy i sóweczka zmienna, których bez wprawnego oka i ucha naszego przewodnika nigdy byśmy nie zauważyli. Będąc na terenach nad Pacyfikiem mogliśmy również zwiedzić „zakład" pozyskujący sól z wody morskiej, poprzez jej odparowywanie z solanek i stopniowe zagęszczanie roztworu na słońcu, by w końcowym etapie „produkcji" dosuszać go w specjalnych piecach opalanych drewnem.

PARK NARODOWY CARARA I OKOLICE

Pozostając nadal nad Pacyfikiem udaliśmy się nieco na południe, do Parku Narodowego Carara - oraz nad brzegi rzeki Tarcoles, odbywając z miejsca zakwaterowania w Villa Lapaz wędrówki po przejściowych lasach środkowego wybrzeża Pacyfiku, stanowiące granicę zoogeograficzną strefy środkowoamerykańskiej i neotropikalnej. Tam też odbyliśmy rejs łodzią wśród lasu namorzynowego nad ujściem rzeki Tarcoles i Guacalillo do oceanu, gdzie obok typowych dla tego lasu ptaków jak lasówka namorzynowa, czarnostrząb leśny czy bursztynka, mogliśmy też zaobserwować różne gatunki krabów.

Podczas wypadów do lasu i w góry oraz nad wybrzeże oceanu widzieliśmy takie ptaki jak myszołów szerokoskrzydły, cykadojad rdzawopiersny, arasari płomienny, mrowiniec kasztanowaty, mrówkowód czarnolicy, chronki pręgowana i żałobna, mrówkowodzik ciemny, perkozek białoskrzydły, pelikan brunatny, fregata wielka, kondor królewski, błotowiec, kormoran oliwkowy, sieweczki płowa i krzykliwa, wojak obrożny, bekarda maskowa, bentewi krasnociemieniowy, szarogłowy i kreskowany. Chyba jednak największe wrażenie zrobiły na nas jedne z największych i najpiękniejszych papug świata – ary żółtoskrzydłe, w które dolina rzeki Tarcoles obfituje. A pływające w wodach tej rzeki olbrzymie, do pięciu metrów, krokodyle amerykańskie dawały nam dreszczyk emocji podczas rejsu łodzią.

NA PÓŁWYSPIE OSA

Przedostatnim punktem naszej ornitologicznej wyprawy był usytuowany na Półwyspie Osa, najdzikszym regionie kraju, Suital Lodge, gdzie zamieszkaliśmy w domkach postawionych na palach wśród lasu deszczowego. Właściciel tego lodge – Carlos, osobiście zajmował się nami, przygotowując razem z żoną, smaczne miejscowe posiłki, jak np. zapiekane na słodko banany. Kilka wycieczek do lasu zaowocowało spotkaniami z takimi gatunkami ptaków jak sokół białogardły, ciszek siwogłowy, kacyk szkarłatnorzytny, gorzyk czerwonogłowy, tyranopiracik, muchotyranik ochrowy, jaskółczak szarogardły, seledynek, wojak krawatowy, tyran widłosterny, szmaragdzik strojny, pręgostrzyżyk rzeczny i pustelnik długodzioby. Niestety, mimo usilnego wabienia i aktywnego odpowiadania na nasze nawoływania, nie chciał się nam ukazać, skryty w głębi lasu, jeden z sokołów – trębacz zmienny. Jego jękliwe zawodzenia towarzyszyły nam jednak dość często. Korzystając z pobytu nad Pacyfikiem zakosztowaliśmy kąpieli w słonych i ciepłych wodach oceanu, co pozostawiło niezapomniane wrażenia.

DOLINA SAN GERARDO DE DOTA

Ostatnim etapem podróży, przed wylotem do Europy, była Dolina San Gerardo de Dota w górach Cordillera de Talamanca. Nasz kompleks domków hotelowych Savegre Lodge, położony był w dolinie na wysokości ponad 2100 m n.p.m. Tu było nieco chłodniej i dały się odczuć duże amplitudy temperatur między dniem a nocą. Kiedy wyruszaliśmy w góry, na wysokość ponad 3400 m n.p.m., w tym na najwyższy szczyt Górę Śmierci, czyli Cerro de La Muerte, dały o sobie znać zmiany ciśnienia atmosferycznego na nasze organizmy. Wyraźnie trudniej było „złapać oddech", z uwagi na rozrzedzenie powietrza. Ten typowy wysokogórski obszar zamieszkiwała ciekawa awifauna. W dolinie na plantacji drzew awokado odbywał akurat loty godowe bodaj najpiękniejszy ptak Kostaryki, uchodzący też za „najbardziej kolorowego ptaka świata" (można się z tym nie zgodzić, ale ma taką renomę) – kwezal herbowy, z piórami sterówkami osiągającymi długość do metra. Po sąsiedzku z tym ptakiem-cudakiem zamieszkiwały w Savegre wspaniałe endemity: grdacz czarny, pieprzojad szmaragdowy, wielkonóg, tangarka łuskowana, złotniczek, rudaczki kryzowany i malutki, ametyścik, trogon obrożny, stokowczyk szaropiersny, jedwabniczka długosterna, lasówka ognisto-



Samiec legwana zielonego

gardła, pleszówka przepasana, zieleniec białobrewy, rudosterka żółtoskrzydła. A nasz podziw budziły też dzięciur żołędziowy, dzięcioł włochaty, tyranek szary, drozdy smolisty i górski, drozdki cienkodzioby i rdzawogłowy.

W zaroślach paramo, karłowatego lasu wysokogórskiego powyżej 3000 m, wytropiliśmy pod szczytem Cerro de la Muerte bardzo rzadkiego, endemicznego wróbla - junko ciemnosternego, o niesamowitych jastrzębich oczach i niemal równie rzadkiego koliberka kostarykańskiego. A po niebie szybowały wspaniałe ptaki drapieżne – jaskólak i myszołów rdzawosterny.

Autor przy filmowaniu wędrujących mrówek ogrodniczek

NIE TYLKO PTAKI

Wędrując od środkowej części kraju, poprzez tereny położone na wschodzie, a następnie na północy, zachodzie i na południu kraju, mieliśmy możliwość spotykać nie tylko liczne ptaki ale też ciekawe i niespotykane u nas kręgowce, jak z płazów - kolorowe i trujące żabki drzewołazy, żabkę zielonoczarną, maskową i „blue jeans", z gadów – jadowitego węża koralowego, kajmana okularowego, krokodyla amerykańskiego, gekony, bazyliszka szmaragdowego, legwana zielonego, jaszczurkę Chisbala centroamericana, a z ssaków - pekari obrożne, ostronosa białonosego, wyjca płaszczowego, kapucynkę białobrodą, szopa pracza, pancernika długoogonowego, leniwca dwupalczastego, nieznanego u nas ssaka Eira barbara z łasicowatych, nietoperze, w tym malutkiego długonoska oraz wiewiórki zmienne.

Ze świata owadów urzekły nas olbrzymie szarańczaki, modliszki, wielkie i kolorowe - latające majestatycznie - motyle oraz kolorowe pluskwiaki, a także niepozorne a pracowite mrówki z rodzaju Atta. Mrówki z tego rodzaju - ogrodniczki - wycinają w koronach drzew fragmenty liści o średnicy około dwóch centymetrów, znoszą je potem do mrowiska i na tym materiale biologicznym uprawiają grzyby, którymi się potem żywią. Te nieustannie spotykane w dżungli „płynące rzeki" wędrujących mrówek i dźwigających „na swych grzbietach" fragmenty liści bardzo nas fascynowały.

310 GATUNKÓW W DWA TYGODNIE

Nie udało się nam zobaczyć ani harpii wielkiej czy gujańskiej, ani też ary oliwkowej. Są to tak rzadkie ptaki, że trzeba mieć wiele szczęścia, aby je spotkać w tak krótkim czasie. W sumie, w okresie dwóch tygodni, mogliśmy zaobserwować ponad 310 gatunków ptaków, czyli mniej więcej tyle, ile liczy awifauna Polski, biorąc razem gatunki gniazdujące, zimujące, przelatujące i zalatujące. Większość ptaków obserwowaliśmy w lasach, które w przeważającej części stanowią parki narodowe, położone w terenach górzystych, nieprzydatnych dla rolnictwa. W tych lasach można chodzić tylko po wyznaczonych ścieżkach, z uwagi na grożące niebezpieczeństwo ze strony jadowitych węży, pająków i skolopendr, ze względu na możliwość spotkania pumy czy jaguara. Są to tereny prawnie chronione, a ponadto teren poza ścieżkami zajmuje trudny do przebycia gąszcz.

Podczas pobytu w Kostaryce spotykaliśmy wielu obcokrajowców, głównie Amerykanów, trochę mniej Japończyków i Europejczyków, którzy przyjechali, tak jak my, na birdwatching, czyli na obserwacje ptaków. Spotykaliśmy się z nimi wielokrotnie na naszych szlakach wędrówek, w hotelach i podczas spożywania posiłków. Podczas jednego z takich spotkań, kiedy amerykańscy turyści dowiedzieli się, że jesteśmy z Polski, to zapytali, czy przyjechaliśmy tu pracować, po odpowiedzi negatywnej, że jesteśmy, tak jak oni na birdwatching, byli mocno zdziwieni.

Na zakończenie pozostaje mi zachęcić miłośników wypraw ornitologicznych do odwiedzenia jednego z bardziej interesujących ptasich rajów na Ziemi, jakim jest Kostaryka.

Kolegom Tadeuszowi Andrzejczykowi oraz Tomaszowi Kłysowi składam serdeczne podziękowania za cenne uwagi i spostrzeżenia wniesione do niniejszego tekstu.



PTAKI KOSTARYKI W OBIEKTYWIE TADEUSZA ANDRZEJCZYKA









































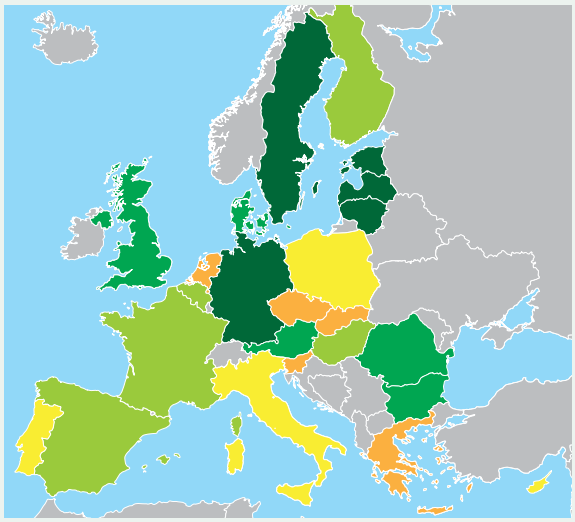
01. Piłodziób czarnogardły
02. Piranga ognista
03. Sóweczka zmienna
04. Tukany brązowodziobe
05. Hrabia czerwonogardła
06. Seledynek
07. Karakara białorzytna
08. Czapla zielona
09. Brylancik niebieskogardły
10. Trogon wyżynny
11. Tygryska nagobroda
12. Żabiru amerykański
13. Tyran melancholijny
14. Trogon obrożny
15. Piranga pąsowa
16. Czubogłowik ochrowy
17. Dławigady amerykańskie
18. Bentewi wielki i tangarka palmowa
19. Tangarka niebieska
20. Kacyk plamisty

MARKET FILES

Źródło: EUROSTAT, www.drewno.fordaq.com, Timber Trade Journal, www.vandecasteele.be/nl/

OPRACOWAŁ: Jerzy Bargiel, *Wydział Gospodarki Drewnem RDLP w Toruniu*

Wskaźnik nastrojów gospodarczych ESI



(Economic Sentiment Indicator) dla krajów europejskich – luty 2013
Wskaźnik (ESI) - szczegóły, patrz: http://epp.eurostat.ec.europa.eu

Legenda	Liczba krajów
79.8-85.9	5
85.9-87.5	5
87.5-94.7	5
94.7-97.1	5
97.1-106.1	6
brak danych	0

Minimum: 79.8
Maximum: 106.1

Kolor żółty
oznacza przewagę nastrojów pesymistycznych

Kolor zielony
oznacza przewagę ocen optymistycznych

Unia Europejska:

dalszy spadek produkcji budowlanej na początku roku

Według pierwszych szacunków za styczeń 2013 roku, opublikowanych przez Eurostat, produkcja w sektorze budowlanym spadła o 1,4% w strefie euro (EA17) oraz o 1,3% w UE27, w porównaniu do poprzedniego miesiąca. W grudniu 2012 roku, produkcja wzrosła o 0,3% w strefie euro (EA17), ale spadła o 0,6% w całej Unii (UE27). W porównaniu do stycznia 2012 roku, produkcja w styczniu 2013 spadła o 7,3% EA17 i o 8,0% w UE27.

Porównanie miesięczne. Wśród państw członkowskich, dla których dostępne są dane za styczeń 2013, produkcja w budownictwie spadła w dziewięciu i wzrosła w czterech. Największe spadki odnotowano w Słowenii (-7,4%), Szwecji (-5,1%), w Czechach (-4,4%) i Francji (-4,0%), a wzrost w Polsce (+5,3%), w Bułgarii (+ 3,7%), Niemczech (+3,0%) i Portugalii (+1,2%). Ogółem budownictwo spadło o -1,0% w strefie EURO i o -1,3% w UE-27, (w grudniu 2012 roku odpowiednio: +0,1% w EA17 i -0,7% w UE27).

Porównanie roczne. Produkcja w budownictwie spadła we wszystkich państwach członkowskich, dla których dostępne są dane na styczeń 2013 roku. Największe spadki odnotowano w Słowenii (-22,1%), Portugalii (-20,2%), Polsce (-17,3%), na Słowacji (-14,9%) i w Holandii (-13,7%). Ogółem produkcja budowlana spadła o 7,3% w EA17 i o 7,7% w UE27, przy czym w grudniu spadki te wynosiły odpowiednio: -5,1% w EA17 i -6,1% w UE27. Budownictwo inżynieryjne spadło o 8,9% w strefie EURO i o 9,5% w UE-27, przy spadkach na koniec listopada wynoszących -3,0% (EA17) i -10,8% (UE27).

Unia Europejska :

obowiązkowe znakowanie CE od 01 lipca 2013 r.

Unijne rozporządzenie CPR (Construction Products Regulation) zostanie w pełni wdrożone od 1 lipca 2013 roku. Wymaga ono obowiązkowego oznakowania CE we wszystkich krajach UE w odniesieniu do wszystkich produktów wykorzystywanych w zastosowaniach konstrukcyjnych, dla których istnieje Norma Europejska (EN). Może to oznaczać problem dla dostawców do czterech krajów UE (Wielka Brytania, Irlandia, Finlandia i Szwecja), które do chwili obecnej nie wprowadziły obowiązkowej certyfikacji CE.

Poniższa tabela zawiera pełną listę produktów z drewna, objętych obowiązkowymi wymogami znakowania CE wraz z odpowiednią normą europejską EN oraz polską norma zharmonizowaną PN/EN:

Produkt	Norma EN	Norma PN/EN (zharmonizowana)
Płyty drewnopochodne	EN13986	PN-EN 13986:2006
Drewno konstrukcyjne klejone warstwowo	EN14080	PN-EN 14080:2006
Tarcica konstrukcyjna o przekroju prostokątnym sortowana wytrzymałościowo	EN14081	PN-EN 14081-1+A1:2011
Słupy drewniane do linii napowietrznych	EN14229	PN-EN 14229:2010
Prefabrykowane elementy konstrukcyjne łączone płytkami	EN14250	PN-EN 14250:2011
Parkiet i podłogi drewniane	EN14342	PN-EN 14342+A1:2009
Fornir konstrukcyjny klejony warstwowo / sklejka (LVL)	EN14374	PN-EN 14374:2005
Drewno konstrukcyjne okrągłe sortowane wytrzymałościowo	EN14544	brak
Elementy łączące, wpusty / trzpienie	EN14545 / EN14592	PN-EN 14592+A1:2012 / PN-EN 14545:2011
Prefabrykowane ściany, podłogi i elementy dachowe	EN14732	brak
Płyty i okładziny z litego drewna	EN14915	PN-EN 14915:2007
Impregnowane drewno konstrukcyjne	EN15228	PN-EN 15228:2009
Drewno konstrukcyjne łączone	EN15497	brak

Ameryka Łacińska:

międzynarodowa operacja przeciwko nielegalnemu wyrębowi i przestępczości leśnej

Pierwsza międzynarodowa operacja Interpolu, skierowana przeciwko nielegalnemu wyrębowi lasów i przestępstwom leśnym, spowodowała prawie 200 aresztowań oraz zajęcie drewna o wartości milionów dolarów i 150 pojazdów w całej Ameryce Łacińskiej.

Operation Lead (17.09.-17.10.2012 r.), podjęta wspólnie w 12 krajach w Ameryce Środkowej i Południowej pod auspicjami Programu Środowiskowego Interpolu, zjednoczyła organy ścigania dla zwalczania przestępczości leśnej w Boliwii, Brazylii, Chile, Kolumbii , Kostaryce, Dominikanie, Ekwadorze, Gwatemali, Hondurasie, Paragwaju, Peru i Wenezueli.

W ramach operacji, urzędnicy przeprowadzili kontrole i dochodzenia na pojazdach transportowych, pomieszczeniach handlowych i osób prywatnych, jak również nadzór i monitorowanie w portach i różnych centrach transportowych. Skalę skonfiskowanego drewna i produktów pokrewnych w trakcie operacji szacuje się na ponad 50.000 m^3. Łączna wartość zajętego drewna wyniosła około 8 milionów dolarów. Wraz z konfiskatami, uczestniczące kraje dokonały łącznie 194 aresztowań, z czego 118 osób jest już objętych dochodzeniem, a także kilka przypadków deportacji.

Wielka Brytania:

EUTR zmieni rynek tarcicy liściastej w Wielkiej Brytanii?

Najnowszy raport TTJ (Timber Trade Journal – przyp. J.B.) o brytyjskim rynku tarcicy liściastej koncentruje się głównie na reperkusjach wprowadzenia unijnych regulacji rynku drzewnego EUTR, które już wprowadzają poważne zmiany do praktyk w zakresie importu drewna. Importerzy są zmuszeni ograniczyć liczbę dostawców, przez odsiewanie tych, którzy nie są w stanie wykazać znikomego ryzyka nielegalnego pochodzenia.

Wybrzeże Kości Słoniowej jest wymienione jako kraj szczególnej troski ze względu na niepewną sytuację polityczną, brak certyfikowanych dostaw i nieistnienia procesu VPA FLEGT w kraju. Według jednego z importerów, cytowanego przez TTJ, tylko dwóch dostawców tarcicy z drewna framire w Wybrzeżu Kości Słoniowej, było w stanie dostarczyć właściwie udokumentowane dowody, aby wykazać legalność dostaw. W rezultacie, drewno framire w coraz większym stopniu jest zastępowane przez sapele, głównie z Kamerunu, w którym jest łatwiej osiągalna weryfikacja legalności lub certyfikat FSC.

TTJ podkreśla także utrzymujące się zamieszanie wokół wymogów EUTR wśród dostawców. Europejski importer cytowany przez TTJ sugeruje: „UE powinna przeznaczyć więcej środków na pomoc dostawcom, w celu ukierunkowania importu oraz wsparcia dostawców zamorskich poprzez odpowiednie regulacje i propagowanie legalnego drewna, jak również zachęcenia do egzekwowania przepisów, ale my także powinniśmy być wspierani nie tylko w rezygnowaniu z dotychczasowych dostawców, ponieważ oni nie posiadają jeszcze u siebie odpowiednich systemów".

Odnośnie sytuacji na rynku TTJ donosi, że popyt na tarcicę liściastą w ostatnich miesiącach 2012 w UK był odpowiedni, ze szczególnie dobrym popytem ze strony sektora napraw i konserwacji. Dokonywane były poważne zakupy przez producentów wysokiej klasy podłóg, kuchni i mebli. Jednak dalsze pogorszenie koniunktury w budownictwie i osłabienie kursu walutowego GBP doprowadziło do spowolnienia konsumpcji i przywozu w pierwszych miesiącach 2013 roku.

Brytyjskie firmy starają się teraz rozładować istniejące zapasy tarcicy sapele, co prowadzi do spadku cen w Wielkiej Brytanii. Jednak ceny nowych zamówień sapele z Afryki wzrastają z powodu silniejszego popytu w innych częściach świata i stosunkowo niskiej podaży. Przy niskim obecnie kursie GBP w stosunku do EUR i innych walut, importerzy nie zamawiają z wyprzedzeniem i czekają w nadziei, że kurs wzrośnie.

TTJ odnotowuje również wzrost zainteresowania drewnem klejonym sapele w Wielkiej Brytanii, rynku, który był mniej skłonny niż kraje Europy kontynentalnej do przyjęcia przetworzonych produktów drzewnych. Importerzy w UK są szczególnie zachęcani przez dostępność większych długości w drewnie klejonym sapele niż dostępne z litego drewna. TTJ również twierdzi, że brytyjski popyt na malezyjską tarcicę meranti jest obecnie ograniczony ze względu na wysokie ceny w stosunku do sapele.

TREEMETRICS

REWOLUCJA W SZACUNKACH BRAKARSKICH?!

OPRACOWANIE: Jerzy Bargiel
na podstawie: Timber Trade Journal oraz http://www.treemetrics.com

Presja kosztowa wobec rosnącej konkurencji światowej oraz konieczność zarządzania zasobami leśnymi w sposób bardziej zrównoważony, skupiła uwagę menedżerów leśnictwa i przemysłu leśnego na minimalizacji strat. Firma Treemetrics opracowała innowacyjną technologię pomiaru drzew, która łączy w sobie trójwymiarowe skanowanie laserowe, zarówno naziemne (TLS) jak i lotnicze (ALS). Oba systemy w połączeniu oferują niesamowite nowe informacje na temat struktury lasu.



Skaner 3D

Na co pozwala nowa technologia Treemetrics? Oto syntetyczna informacja na ten temat:

- powietrzne skanowanie laserowe dostarcza informacji, opisujących ilość i wysokość drzew,
- połączenie dwóch technologii(ALS i TLS) zapewnia dane do kalibracji systemów oraz dane o jakości drzew,
- dokładnie pokazuje leśnikom faktyczny wygląd pni w każdym drzewie oraz pozwala je modyfikować, w zależności od specyfikacji i jakości,
- wykorzystuje do planowania pozyskania inteligentne dane w czasie rzeczywistym, narzędzia analityczne i prostą w obsłudze platformę internetową.



Schemat pomiaru lasu systemem Treemetrics

Łatwe w obsłudze, trójwymiarowe skanery laserowe mogą szybko i dokładnie zmierzyć kształt, rozmiar i krzywiznę drzew stojących. Produkt automatycznie pobiera trójwymiarowe profile z obrazów zebranych w lesie. Ta informacja jest następnie zapisywana w bazie danych, która opisuje każdy las jako magazyn produktów drzewnych.

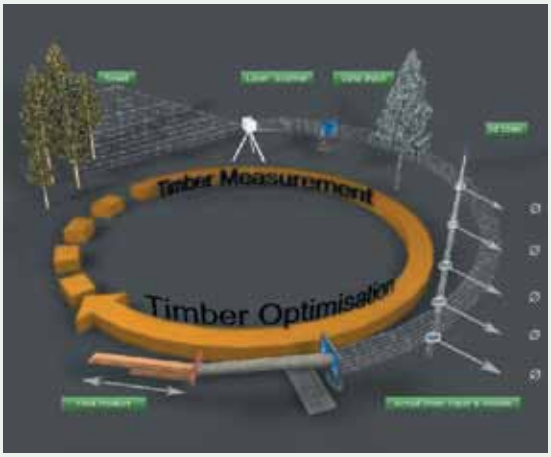
Ta nowoczesna technologia wykorzystuje uzyskane informacje do planowania ilości produktów drzewnych, jakie z każdego drzewa można pozyskać



i ich potencjalnej wartości. Rozwiązanie to oferuje poprawę zarządzania zasobami leśnymi oraz pozwala określić, które obszary najlepiej spełniają wymagania tartaku. Ostatecznie prowadzi do zmniejszenia ilości odpadów oraz poprawę rentowności lasu.

Niezawodność rozwiązania została przetestowana i sprawdzona w dwunastu krajach na całym świecie, przez dużych właścicieli lasów państwowych i niezależne agencje badawcze. Aktualnie realizowane są umowy handlowe z państwowymi właścicielami lasów w Irlandii, Wielkiej Brytanii i Australii Południowej.

Poniższy diagram opisuje metodę pomiaru drewna TreeMetrics i optymalizacji.



Można wyróżnić następujące funkcje, realizowane przez technologię TreeMetrics: trójwymiarowy pomiar lasów (naziemny i lotniczy), wycena lasów, optymalizacja pozyskania (pod względem wartości przychodów), optymalizacja łańcucha dostaw, określanie zawartości węgla.

W ostatnim czasie firma opracowała system AutoStem, pozwalający efektywnie pracować w lasach gęstych i silnie rozgałęzionych. Ponadto stworzyła zautomatyzowane rozpoznawanie niektórych gatunków. W efekcie powstał system wspomagania decyzji w celu obliczenia rentowności na podstawie różnych wymagań tartaków. Oferuje on także następujące funkcjonalności: możliwość oceny różnych opcji pozyskania, poprawy planowania pozyskania (strategiczne i taktyczne), narzędzie wspierające podejmowanie decyzji za zarządzanie funduszem (wzrost), pozwala na lepszą kontrolę - Lean Manufacturing, zwiększa rentowność dla wszystkich zainteresowanych.

Rozwiązanie to jest dostarczane jako aplikacja internetowa. Użytkownicy mogą potencjalnie uzyskać dostęp do informacji i narzędzi analizy danych w dowolnym miejscu, w terenie, w biurze, pod warunkiem dostępu do Internetu. Oznacza to, że informacje są natychmiast dostępne w całej organizacji i stanowią platformę, przez którą mogą być udostępniane analizy. Również konserwacja (aktualizacja oprogramowania) jest dość prostym procesem, dostępnym poprzez Internet.



Uczestnicy turnieju tenisa stołowego i goście na zakończenie imprezy

W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH

TEKST: Alicja Kaczmarek | ZDJĘCIA: Feliks Kozera, Adrianna Zomkowska, archiwum

Uczniowie Technikum Leśnego im. Adama Loreta w Tucholi wyznając zasadę, że trening czyni mistrza, spędzają wolny czas, uczestnicząc w rozmaitych zajęciach sportowych. Na efekty nie trzeba długo czekać. Ostatnie miesiące przyniosły kolejne sukcesy młodych leśników na niwie sportowej.



Zwycięska drużyna w strzelaniu

Od 21 do 23 marca 2013 r. w Tucholi odbywał się XI Ogólnopolski Turniej Tenisa Stołowego Szkół Leśnych o Puchar Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych. Zacięta walka w ramach turnieju drużynowego zakończyła się zwycięstwem reprezentantów gospodarzy. Nasi zawodnicy uplasowali się także wysoko w klasyfikacji indywidualnej. Sukces cieszy tym bardziej, że zmaganiom przy tenisowych stołach towarzyszył duch fair-play, a wszyscy uczestnicy zgodnie podkreślali perfekcyjny przebieg turnieju i profesjonalizm organizatorów z ZSL w Tucholi.

12-13 kwietnia 2013 r. w Starościnie miały miejsce III Mistrzostwa Polski Szkół Leśnych w Strzelaniu z Broni Pneumatycznej. Drużyna ZSL w Tucholi kolejny raz potwierdziła swoje wysokie umiejętności strzeleckie, zwyciężając zarówno w kategorii indywidualnej, jak i drużynowej.

Szczególnie obfitujący w sportowe wzruszenia był weekend 19-21 kwietnia 2013 r. W tym czasie w Starościnie odbywały się I Mistrzostwa Szkół Leśnych w Piłce Siatkowej Dziewcząt. Reprezentantki tucholskiego technikum pokonały w brawurowym stylu wszystkie rywalki i z dumą odebrały puchar zwycięstwa. W tym samym czasie w Starym Sączu drużyna męska brała udział w XXII Mistrzostwach Polski Szkół Leśnych i Ochrony Środowiska w Piłce Siatkowej. Zawody zakończyły się dla niej zdobyciem srebrnego medalu.



Drużyna siatkówki dziewcząt z ZSL w Tucholi z pucharem za I miejsce

Nie tylko jednak piłka siatkowa jest mocną stroną tucholskich leśników. Od kilku lat wspaniałymi osiągnięciami może pochwalić się ekipa pilarzy. Od 18 do 21 kwietnia 2013 r. trwały w Warcinie V Mistrzostwa Polski w Umiejętnościach Leśnych. Przerzynka kombinacyjna, okrzesywanie, bieg leśnika – m.in. te elementy mistrzowsko opanowali nasi drwale, którzy, walcząc w pięknym stylu, uplasowali się ostatecznie na II pozycji.

22 kwietnia 2013 r. to z kolei dzień triumfu naszych piłkarzy. Podczas Mistrzostw Powiatu Tucholskiego w Piłce Nożnej na Orliku ekipa z ZSL w zaciętych rozgrywkach pokonała przeciwników i stanęła na najwyższym stopniu podium.

Aktywność naszych uczniów wpływa zarówno na ich kondycję fizyczną, jak i psychiczną. Zajęcia sportowe uczą pracy w zespole, dążenia do osiągania celu nawet za cenę sporego wysiłku, organizowania swojego czasu. Mamy zatem nadzieję, że entuzjazm i zapał do uprawiania sportów w naszej szkole będą owocowały kolejnymi pięknymi zwycięstwami i wzruszeniami. Trzymamy kciuki!



Zwycięzcy w konkursie na najlepsze stoisko

MISTRZOWSKIE STOISKO

TEKST: Alicja Kaczmarek | ZDJĘCIA: Lucyna Chylewska

Zespół Szkół Leśnych w Tucholi świetnie zaprezentował się podczas V Świeckich Targów Edukacji i Pracy, które odbyły się 14 marca 2013 r. w Świeciu. Szkoła zdobyła I miejsce w konkursie na najlepiej prezentujące się stoisko w kategorii placówek ponadgimnazjalnych.

Kto się oprze leśnym przysmakom

Świeckie targi są doskonałą okazją do zapoznania się z ofertą szkół ponadgimnazjalnych i wyższych, a także zdobycia informacji o praktykach zawodowych. Tegoroczna edycja imprezy zgromadziła aż 64 wystawców.



Zespół Szkół Leśnych w Tucholi uczestniczy w świeckich targach od początku ich istnienia. Nagroda zdobyta w konkursie cieszy tym bardziej, iż z roku na rok poziom rośnie i wystawcy muszą się sporo napracować, by przyciągnąć do swoich stoisk jak najwięcej młodych ludzi. W tym roku „leśnicy" postanowili ugościć odwiedzających pysznościami ze szkolnego paśnika. Opowiadali o szkole i jej zaletach, częstując gości świeżym chlebem ze smalcem lub żurawinową konfiturą, swojskimi kiszonymi ogórkami oraz wonnymi jabłkami. Oprócz tego wszyscy zainteresowani ofertą edukacyjną szkoły otrzymywali w prezencie oryginalne gadżety, takie jak leśne plany lekcji czy przybory do pisania wykonane z ekologicznych materiałów.

Ekipa uczniów z ZSL, wśród których znaleźli się reprezentanci sekcji sygnalistów i sokolników, odpowiadała na wszelkie pytania związane ze szkołą, dotyczące m.in. naboru, przedmiotów nauczania, internatu, kół zainteresowań i nauczycieli. Duże zaciekawienie budziły także zgromadzone na stoisku narzędzia związane z pracą leśnika oraz mistrzowski pokaz zmiany łańcucha pilarki. Warto podkreślić, że podczas świeckich targów panuje rewelacyjna atmosfera oraz zdrowy sportowy duch konkursowej rywalizacji.

Na pewno będziemy tam za rok!



Tętniące życiem podwórko Technikum Leśnego w Tucholi

DRZWI SIĘ NIE ZAMYKAŁY

TEKST: Weronika Wróblewska | ZDJĘCIA: Mirosław Kłosowski

20 kwietnia 2013 r. w murach Technikum Leśnego już od samego rana panowało ogólne poruszenie. To właśnie tego dnia przyszli uczniowie wraz z rodzicami gromadnie stawili się w Tucholi, aby wziąć udział w „Drzwiach Otwartych" szkoły.

Impreza rozpoczęła się od spotkania kandydatów na przyszłych leśników z dyrekcją szkoły i kierownictwem internatu. Zapoznano młodzież i rodziców z programem nauczania obowiązującym w technikum, podkreślając szczególną rolę harmonijnego połączenia kształcenia ogólnego i zawodowego. Przewodnicząca samorządu szkolnego zaprezentowała również działalność kół zainteresowań i sekcji internackich, ponieważ - jak wiadomo - nie samą nauką uczeń żyje. Obecni mieli również okazję obejrzenia pokazu ,,mody leśnej''. Obowiązkowe w szkole mundury, odzież ochronną i ubieraną podczas zajęć praktycznych z wdziękiem prezentowali jej uczniowie. Ogłoszono też wyniki konkursu literacko-fotograficznego adresowanego do gimnazjalistów „W przyjaźni z naturą". Spotkaniu towarzyszyły dźwięki utworów, wykonywanych przez Orkiestrę Reprezentacyjną Lasów Państwowych.

Po spotkaniu informacyjnym nadszedł czas na wielkie zwiedzanie. Na przybyłych gości czekało mnóstwo atrakcji, wśród których wyróżnić należy konkursy, które zorganizowano w salach lekcyjnych.

Spotkanie z kierownictwem szkoły i internatu





Pokaz mody leśnej

Odważni próbowali swoich sił w rozpoznawaniu gatunków drzew i krzewów, nasion, roślin zielnych oraz w rozwiązywaniu leśnych quizów i łamigłówek. Nagrodą były punkty, które później wymieniano na pamiątkowe upominki.

Dużym powodzeniem cieszył się również pokaz drużyny pilarzy, który przebiegał w asyście przedstawicieli Państwowej Straży Pożarnej. Wbrew pozorom w tej dyscyplinie sprawdzają się nie tylko chłopcy, co udowodniły dziewczęta wykonujące zmianę łańcucha na czas. Na zaproszenie koła prawnego do szkoły przybył także patrol saperski z Chełmna. Zainteresowanie zwiedzających wzbudzali szkolni sokolnicy, przechadzający się korytarzami technikum ze swoimi drapieżnymi podopiecznymi. Tego dnia swoje podwoje otworzyły przed gośćmi również Izba Tradycji Łowieckich oraz pracowania preparatorska. Ofertę, dotyczącą m.in. walorów przyrodniczo-ekologicznych, przedstawiały współpracujące ze szkołą nadleśnictwa dydaktyczne Tuchola i Woziwoda.

Zgłodniali wrażeń i nie tylko z pewnością poczuli smakowite zapachy roznoszące się po budynkach szkoły. Nadwątlane zwiedzaniem siły można było podreperować aromatycznym bigosem, domowymi smalcem i ogórkami, wonnymi jabłkami. Nie zabrakło też rarytasów dla amatorów słodkości, którzy raczyli się świeżymi goframi z konfiturą oraz pysznymi ciastami.

Korzystając z okazji, rodzice chętnie rozmawiali z nauczycielami, natomiast kandydaci na przyszłych leśników chętniej zwracali się do uczniów, pytając m.in. o warunki socjalne panujące w szkole i internacie. Drzwiom Otwartym tradycyjnie towarzyszyła słoneczna pogoda. Warto jednak pamiętać, że jak mawiają leśnicy: „Nie ma złej pogody. Jest albo pogoda dobra, albo bardzo dobra''.

Dzień ten w Technikum Leśnym w Tucholi z pewnością możemy zaliczyć do udanych. Uśmiechnięte buzie i duży entuzjazm gości były dla organizatorów najlepszym potwierdzeniem tego, że ich praca nad zorganizowaniem imprezy przyniosła dobre efekty.

ZŁOTY JUBILEUSZ SZKOŁY

TEKST: Alicja Kaczmarek

W 2015 roku Zespół Szkół Leśnych w Tucholi obchodzić będzie złoty jubileusz. To już 50 lat minie od czasu, gdy pierwsi uczniowie przekroczyli próg szkoły. Z tej okazji powstaje wyjątkowy album przedstawiający dzieje ZSL oraz losy jego nauczycieli i wychowanków.

Publikacja będzie mieć układ dekadowy. W ramach poszczególnych dziesięcioleci pojawi się pięć zasadniczych wątków, skoncentrowanych wokół następujących kręgów tematycznych: ludzie (uczniowie, nauczyciele, wychowawcy, opiekunowie kół itd.), miejsca (internat, szkoła, klub żeglarski, sokolarnia, itp.), wydarzenia (o istotnym znaczeniu dla historii ZSL, takie jak np. nadanie imienia, poświęcenie sztandaru), edukacja (kształcenie zawodowe i ogólne – praktyki, polowania, matury itp.), silva rerum (zbiór obejmujący kadry z życia szkoły, niepozwalające na jednoznaczne zaklasyfikowanie do żadnej z powyższych kategorii).



Pamiątka z zalesień w 1970 r. ze zbiorów A. Mieczkowskiego

Zapraszamy do współpracy absolwentów, sympatyków ZSL, wszystkich tych, których losy, na krótką lub dłuższą chwilę, związały się z jego murami. Prosimy o nadsyłanie fotografii zarówno pojedynczych jak i grupowych, szczegółowo oraz przejrzyście opisanych (istotne dla autorów albumu będą przede wszystkim dane dotyczące lat, osób i miejsc przestawionych na zdjęciach). Jednocześnie gwarantujemy, że wszystkie przysłane fotografie - po zeskanowaniu - zostaną odesłane właścicielom.

Materiały prosimy przesyłać listownie na adres Zespół Szkół Leśnych (ul. Nowodworskiego 9-13, 89-500 Tuchola) lub w formie elektronicznej (zjazd@zsltuchola.pl) z dopiskiem „album”. Fotografie można też dostarczyć własnoręcznie do sekretariatu szkoły.



Nadl. Antoni Tomaszek w 1939 r.

NADLEŚNICZY ANTONI TOMASZEK (1889-1939)

TEKST: Jadwiga Tomczak zd. Tomaszek
ZDJĘCIA: z albumu rodzinnego Jadwigi Tomczak

Antoni Tomaszek – ostatni przed II wojną światową nadleśniczy Nadleśnictwa Konstancjewo (dzisiaj w granicach Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń) pochodził z Wadowic. Ukończył wydział leśny na Wyższej Szkole Rolniczej, słynnej Hochschule Bodenkultur we Wiedniu. Praktyki odbywał w lasach prywatnych na południu Polski, potem w 1920 roku objął Nadleśnictwo Mirachowo na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, a od 1928 do 1939 roku kierował Nadleśnictwem Konstancjewo w tejże Dyrekcji. Zamordowany przez Niemców w Łopatkach koło Wąbrzeźna jesienią 1939 roku. Ojca i dramatyczne losy rodziny wspomina córka nadleśniczego Jadwiga Tomczak (Redakcja).

Mój Ojciec Antoni Tomaszek urodził się 8 czerwca 1889 roku w Wadowicach niedaleko Krakowa na terenie tzw. Galicji pozostającej w latach 1772-1918 pod austriackim zaborem. Był synem Adama i Eufemii (z domu Dlugaj), przedostatnim spośród siedmiorga dzieci. Źródłem utrzymania rodziny był sklep kolonialny, który prowadzili rodzice Ojca.

Kiedy Antoni miał cztery lata zmarł jego ojciec. Szkołę powszechna ukończył w Wadowicach, a średnią w Krakowie. Na studia dostał się dzięki dużej zapobiegliwości matki, naszej babci Eufemii. Znała doskonale język niemiecki i jak wieść rodzinna niosła, dotarła nawet do samego Franza Josefa I w Wiedniu co zaowocowało tym, że syn Antoni dostał się na studia w słynnej Hochschule Bodenkultur w Wiedniu (Wyższa Szkoła Rolnicza). Sponsorem tego etapu kształcenia był książę Franciszek Radziwiłł. W zamian za finansowanie studiów student zobowiązany był jednak do rozliczenia się z postępów w nauce oraz odbycia praktyk leśnych we wskazanym mu miejscu. Z zachowanych dokumentów wynika, że Antoni praktykował leśnictwo w Tęczynku u hrabiego Tęczyńskiego (1911 r.), w Pcimiu u księcia Kazimierza Lubomirskiego (1912 r.), w Krakowie u księcia Franciszka Radziwiłła (1912 r.), w Konigsberg Schlos Steinhoff Georg Freicherr Haas von Hasenfels (1913 r.), w Podciemnem blisko Lwowa u hr. Romana Potockiego (1914 r.), w Nagawczynie koło Dębicy u hr. Edwarda Raczyńskiego (1918 r.) oraz w Krasiczynie u księcia Leona Sapiehy (1919 r.).

W międzyczasie młody Antoni Tomaszek uczestniczył w przedsięwzięciach o charakterze wojskowym. W latach 1912-1914 działał w Polskich Drużynach Strzeleckich, w latach 1914-1916 w Legionach Piłsudskiego, a w latach 1916-1918 był powołany i służył w armii austriackiej.

Kiedy w 1918 r. odbywał praktyki leśne w Nagawczynie koło Dębicy poznał córkę administratora tamtejszych dóbr, dwudziestoletnią Zofię Sękowską. Zofia uczuła się wówczas w Seminarium Nauczycielskim u Sióstr Nazaretanek w Krakowie, gdzie również zdobywała umiejętności gry na pianinie. Antoni i Zofia bardzo się sobie spodobali. Był okres letnich wakacji, spotykali się często. Zaręczyli się. Po wakacjach Zofia kontynuowała naukę w Krakowie, a Antoni już z dyplomem inżyniera leśnika, po odbytych praktykach zawodowych i odsłużeniu wojska otrzymał propozycję pracy w Krasiczynie koło Przemyśla, w dobrach księcia Leona Sapiehy. Jednak pracy tej nie przyjął, chciał bowiem pracować w lasach państwowych. I tak się wkrótce stało, przyjął służbę nadleśniczego w Nadleśnictwie Państwowym Mirachowo na Kaszubach, na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Zlikwidował wówczas mieszkanie w Wadowicach i przywiózł swoja matkę do nowego miejsca pracy i zamieszkania. A praca nie była łatwa. Długo trwało nim zdobył zaufanie miejscowej ludności kaszubskiej, bowiem naród to twardy i nieufny wobec przyjezdnych. Byli tam również Niemcy. Z jednym z nich, właścicielem karczmy w Mirachowie, doszło do ostrego zatargu, kiedy Ojciec przyłapał go na kłusownictwie i ukarał. Dowiedzieliśmy się później, ze ten incydent mógł mieć tragiczne konsekwencje jeszcze po latach, gdy we wrześniu 1939 r. Selbstschutz aresztował Ojca.



Konstancjewo 1939 r. Dzieci Zofii i Antoniego Tomaszków, od lewej: Jadwiga, Stanisław i Maria, siedzi Andrzej

Powróćmy do wcześniejszych wydarzeń. Zofia kończyła naukę w Krakowie. Maturę zdała z wyróżnieniem. Wtedy przyjechał narzeczony. Wzięli cichy ślub, bo czasy były powojenne, ciężkie. Zabrał żonę do siebie do Mirachowa, gdzie czekało ich zupełnie inne życie, inne warunki, nawet inny klimat.

Antoni Tomaszek był nadleśniczym Nadleśnictwa Mirachowo od kwietnia 1920 r. do stycznia 1928 r. W tym czasie w małżeństwie Tomaszków urodziło się czworo dzieci: Andrzej, Bronisław (zmarł), Maria i Stanisław. Prawdopodobnie jednak rodzina nienajlepiej znosiła specyficzny, nadmorski klimat i Ojciec postanowił przenieść się gdzieś w głąb kraju.

Nadleśnictwo Konstancjewo

Wybór padł na Nadleśnictwo Konstancjewo w tym samym województwie pomorskim i Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Najbliższym miastem w nowym miejscu zamieszkania był odległy o siedem kilometrów Golub.

Dom mieszkalny w Konstancjewie był duży, jednopiętrowy, składał się dziewięciu pomieszczeń i werandy. Przy domu był ogród, w którym Ojciec założył sporą pasiekę na kilkanaście uli. Biuro nadleśnictwa mieściło się w przybudówce zabudowań gospodarczych. Pracownicy biura mieszkali w tzw. sekretarzówce usytuowanej przy trakcie wiodącym do Golubia.

Leśniczówki były znacznie oddalone od siedziby nadleśnictwa. Jedynie leśniczówka Leśnictwa Bobrowisko zlokalizowana nad Drwęcą była odległa zaledwie o półtora kilometra od naszego domu. Ojciec miał w domu swój gabinet z telefonem i sporą biblioteką, gdzie przyjmował interesantów. Obok gabinetu był jeszcze pokój inspektorski.

Rodzice byli zgodni, nigdy nie słyszeliśmy kłótni, czy podniesionego głosu. Codziennie wieczorem klękali i wspólnie modlili się przed snem. Bywali u nas goście, odbywały się spotkania towarzyskie, ale nigdy nie widziałam Ojca pijanego, natomiast jego pasja była gra w brydża. Z grona znajomych pamiętam okolicznych właścicieli ziemskich – Prabuckich (majątek Nowa Wieś) i Rzyskich (dzierżawcy majątku Pusta Dąbrówka). Za Drwęcą mieszkał znajomy Ojca senator Jan Rudowski, wybitny działacz rolniczy, ziemianin i polityk. Córka Rudowskiego przyjaźniła się z Wandą Piłsudską, córką marszałka. Obie jeździły konno, odwiedzały czasem nasze nadleśnictwo.

Rodzice mieli z nadleśnictwa deputat – pole orne i łąki. Wszystko starannie zagospodarowane. W gospodarstwie był zatrudniany gospodarz Sikorski i jeszcze pomocnik ze wsi do cięższych prac gospodarskich. Było dziesięć krów, cztery konie, chlew pełen świń. Było tez zawsze liczne stado wszelkiego drobiu – kur, indyków, kaczek, perliczek i gęsi. W gołębniku nad naszą sypialnią gruchały gołębie.

Ojciec był myśliwym i miał cztery psy o charakterystycznych imionach: Karo, Kier, Pik i Trefl. Całym tym gospodarstwem zajmowała się Mama, czyniła potrzebne uzgodnienia, doglądała prac i dbała o sprzedaż nadwyżki produktów rolnych i rozliczeń z pracownikami. Mama też założyła warzywnik i szparagarnię, a przed werandą – gdzie w dużej mierze toczyło się latem nasze codzienne życie – był ogromny i piękny klomb z kwiatami. W ogrodzie, w miejscu zacienionym funkcjonowała swoista chłodnia-lodownia, gdzie zimą, na dużej głębokości zakopywano w trocinach bryły lodu, przywożone z Drwęcy.



Zofia i Antoni Tomaszkowie (w środku) z wizytą u Państwa Rzyskich

Największym mankamentem osady leśnej w Konstancjewie był brak prądu. Wieczorny obrządek wykonywano przy lampach naftowych i latarkach wyposażonych w zwykłe świece.

Z lokalnych wydarzeń pamiętam, że w 1937 r. z inicjatywy rodziców wybudowano nieopodal siedziby nadleśnictwa kapliczkę z Matką Boską i wówczas na zaproszenie rodziców przybył do Konstancjewa ksiądz proboszcz Bronisław Kownacki z Golubia, żeby ten obiekt sakralny poświęcić. Wiem, że kapliczka stoi do dziś, służy ludziom, jest zadbana.

Wojna i okupacja

Tuż przed wojną ja i moje rodzeństwo uczęszczaliśmy do różnych szkół z dala od domu. Najstarszy Andrzej uczył się w Gimnazjum we Włocławku, Marysia u Sióstr Urszulanek w Kościerzynie, brat Staś i ja w Szkole Powszechnej w Kartuzach, gdzie mieszkała i uczyła nasza ciocia Stefa. Na wakacje 1939 roku zjechaliśmy wszyscy, cała czwórka, do rodzinnego domu w Konstancjewie. Przyjechały również siostry Ojca, Stefa, Zofia i Elżbieta, z zawodu nauczycielki. W wakacyjną beztroskę wdzierał się jednak niepokój i poczucie zagrożenia. Dorośli, radio i gazety często rozprawiali o możliwej wojnie.

Pierwszego września już o ósmej rano Ojciec odebrał telefon z informacją, że „Niemcy wdarli się w granice Polski i należy natychmiast przystąpić do ewakuacji". Ustalono, że najpierw pojadą rodziny leśników, a nadleśniczy i leśniczowie po zabezpieczeniu swoich placówek i dokumentów wyruszą za nimi w kierunku na Warszawę, a dalej na Włodzimierz Wołyński.

Gdyby nie ta ewakuacja nie wiedzielibyśmy co to bomby, strach, trupy ludzkie, końskie, co to wojna, głód, brak snu i dachu nad głową. Prawie miesiąc trwała włóczęga zanim z powrotem znaleźliśmy się w domu. Ojciec wrócił przed nami i już tracił nadzieję, ze nas jeszcze zobaczy wśród żywych. Toteż radość spotkania była ogromna, jednak nie trwała długo. Kończył się wtedy ciepły wrzesień, gdy Ojciec wyjechał bryczką do lasu. Długo nie wracał, czekaliśmy z rosnącym niepokojem. Nastała noc, zaczęliśmy się modlić na różańcu. To była strasznie długa noc. Dopiero rano zajechała pod dom bryczka księdza z Kurkocina, czy z Dębowej Łąki. Przywieźli zmaltretowanego Ojca. Powiedział nam, że zatrzymali go uzbrojeni Niemcy, kazali wysiadać, bili po twarzy. Później zaprowadzili Ojca do piwnicy młyna i wraz z innymi zatrzymanymi mężczyznami-Polakami kazali szuflować ziarno. Oprawcy bili Ojca gumowymi pałami aż do utraty przytomności. Teraz z trudem wysiadł z bryczki. Widzieliśmy jego zmasakrowane plecy. Z bólu nie mógł ani siedzieć, ani leżeć. Cierpieniem był każdy ruch.

Niemcy nie dali Ojcu spokoju. Byli to ludzie z osławionego zbrodniami na Polakach Selbstschutzu. Nie znaliśmy ich, chociaż rekrutowali się z miejscowej mniejszości niemieckiej, przez co byli szczególnie niebezpieczni, znali bowiem lokalne uwarunkowania społeczne i co wybitniejszych przedstawicieli polskiego społeczeństwa. Jesienią 1939 roku wyróżnili się w zbrodniach na polskiej inteligencji. W Konstancjewie zjawili się po trzech dniach uzbrojeni w karabiny. Obstawili dom i nakazali Ojcu, bez słowa wyjaśnienia, ubrać się i jechać z nimi. Nigdy nie zapomnę naszego pożegnania. Wszyscy płakaliśmy. Tato najdłużej żegnał się z Mamą. „Ja wrócę – mówił – nie płacz, ja wrócę."



Kapliczka w Konstacjewie, stan w 2013 r. Fot. Zbigniew Jabłoński



Nadleśniczy Antoni Tomaszek z rodziną. Fotografia wykonana przed domem mieszkalnym w Konstancjewie w 1938 r.



Dzieci leśników zamieszkujące w bursie leśnika w Toruniu w 1946 r. Druga od lewej stoi Jadwiga, trzecia – Maria, Tomaszkówny

I tak nagle zostaliśmy sami: sparaliżowana 82. letnia babcia Eufemia, mama (39 lat – urodzona w 1900 roku), najstarszy 17. letni Andrzej, 15. letnia Marysia, 13. letni Staś i ja – 10. letnia Jadwiga. Była wtedy też z nami siostra Ojca – ciocia Stefa.

Czekaliśmy na Ojca, jednak on nie wracał. Pojawiły się pogłoski, że jest więziony w obiektach Państwowego Przedsiębiorstwa Gumowego (PPG) w Wąbrzeźnie. Nie była to jednak oficjalna wiadomość. Postanowiliśmy sami sprawdzić. Pewnego dnia pojechałyśmy we dwie z Mamą do Wąbrzeźna z nadzieją spotkania Ojca. Nie wiem już jak to się stało, że zobaczyłyśmy go w okienku na ostatnim trzecim piętrze budynku należącego do zakładów PPG. On też nas zauważył i pokiwał ręką. Tak upewniłyśmy się, że Ojciec jest więziony w Wąbrzeźnie.

Forstmeister Gene

Tymczasem w Nadleśnictwie Konstancjewo pojawiło się dwóch nowych Niemców przybyłych z Rzeszy. Przedstawili się nam jako forstmeister Gene (wym. Żene) i sekretarz Reis. Stwierdzili, że przyjechali z Niemiec i obejmują nadleśnictwo. Mama dobrze znała niemiecki jeszcze ze szkoły, dlatego z komunikacją nie było problemu. Panowie ci byli najpierw uprzejmi i grzeczni. Posiłki dla całej naszej rodziny oraz dla dwóch przybyłych niemieckich leśników robiła ciocia Stefa.

Zofia Tomaszek i córka Jadwiga w Miejscu Pamięci Narodowej Łopatki w latach 70. XX wieku



Wieczorami forstmeister rozmawiał z Mamą o naszym Ojcu. Dziwił się i nie rozumiał jak mógł być aresztowany bez jakiejkolwiek winy. Obiecał, że pojedzie do Wąbrzeźna, by interweniować w jego sprawie. Jak powiedział, tak zrobił. Pojechał do Wąbrzeźna, a tam mu powiedzieli, żeby od sprawy aresztowania polskiego nadleśniczego Tomaszka trzymał się z daleka, jeśli sam nie chce trafić do więzienia. Od tego dnia Gene stał się wobec nas oficjalny i niedostępny. Oznajmił też mamie, ze niebawem przyjedzie z Niemiec jego żona z córkami. Stało się jasne, że dla nas w nadleśnictwie miejsca już nie będzie.

Kończył się październik, zrobiło się chłodno. Mama zapakowała ciepłą bieliznę dla Ojca i zawiozła do miejsca aresztu (PPG) w Wąbrzeźnie. Tam jednak powiedzieli, że Antoniego Tomaszka nie ma, bo „pojechał doglądać prac leśnych". Nawet przez myśl nam nie przeszło, że mógł już nie żyć. Ciągle wierzyliśmy, że do nas wróci.

Mama opowiadała mi później, że pamięta taką rozmowę z Ojcem, jeszcze sprzed wojny, kiedy on powiedział – „Wiesz, bardzo kocham las i lubię w nim przebywać. Nie zamieniłbym tej pracy na żadną inną. Tu jestem na właściwym miejscu. Kiedyś, gdy już umrę nie chciałbym leżeć na cmentarzu. Wolałbym spocząć w lesie, pośród drzew".

Eksmisja. Praca. „Prufung"

Tymczasem, do Nadleśnictwa Konstancjewo przyjechała żona forstmeistra Gene z córkami i zażądała natychmiastowej eksmisji naszej rodziny. Sprowadziła policję z Golubia i osobiście dyrygowała co ze swoich rzeczy możemy zabrać, a co ma pozostać. Mama z trudem znalazła mieszkanie w Dobrzyniu. Było zaniedbane, z karaluchami i pluskwami. Pilną sprawą było też znalezienie jakiegokolwiek zatrudnienia, bo w przeciwnym wypadku moglibyśmy trafić na przymusowe roboty na terenie Niemiec. Najstarszy (17. letni) Andrzej pracował już jako robotnik leśny, a później po przeprowadzce do kolejnego mieszkania w Golubiu, dostał pracę w miejscowej mleczarni. Marysię (lat 15) przyjął do pracy właściciel sklepu żelaznego, a Staś (lat 13) znalazł zatrudnienie w piekarni. Ja, jako najmłodsze 10. letnie dziecko, uczęszczałam do szkoły niemieckiej.

Cały czas mieszkała z nami mama Ojca – babcia Eufemia. Podupadła jednak bardziej na zdrowiu. Paraliż pogłębił się, była unieruchomiona w łóżku. Warunki naszego życia były teraz trudne. Mieszkanie zimne, wodę donosiliśmy wiadrami z dworu. W 1942 roku babcia zmarła.

Przyszedł czas, że Niemcy zaczęli wzywać rodziny polskie na tzw. „prufung" (z niem. - egzamin, odpytanie), żeby zapisać je na niemiecka listę narodowościową. Kto listę podpisał zyskiwał uprawnienia niemieckie, w tym kartki żywnościowe. Właściciele sklepów, warsztatów czy innej własności podpisywali listę, żeby ratować dorobek życia i zachować źródło utrzymania swoich rodzin. Naszą rodzinę też Niemcy wezwali, ale Mama powiedziała, że nie może decydować bez męża w tak ważnej sprawie. Uzyska-



Dom w Konstancjewie, w którym – w okresie międzywojennym – mieszkała rodzina Tomaszków. Stan z 2013 r.
Fot. Zbigniew Jabłoński

ła odpowiedź, że „mąż to poboczna („nebensache") sprawa, a ma przecież dzieci, które powinny się dalej uczyć". Mama jednak nie podpisała listy i już na drugi dzień w szkole nauczycielka kazała mi zabrać teczkę i iść do domu. Wszyscy wiedzieliśmy, że Niemcom nie chodziło o naszą naukę, ale o dorastających chłopców, którzy – po podpisaniu listy – trafiali do Wehrmachtu i na front wschodni.

„My was oswobodzili"

Styczeń 1945 roku był bardzo mroźny. Ze wschodu zbliżały się do Golubia działania wojenne. Przez miasto przetaczały się tłumy niemieckich uciekinierów na wozach konnych wypełnionych dobytkiem i ludźmi, jak ich określano wówczas „besarabien deutsche". Były wśród nich też dzieci. Pamiętam, że Mama częstowała ich gorącą kawą z mlekiem. Nie wszyscy jednak przyjmowali, może bali się, ze zatrute? Miejscowi Niemcy wymykali się z Golubia cichaczem. Nie wiadomo kiedy i czym. Niejeden z nich miał wiele na sumieniu.

Front wojenny przeszedł przez miasto nagle. Było tylko kilka artyleryjskich salw, z których część trafiła w wieżę kościelną, chociaż z tej strony nic Armii Czerwonej nie zagrażało. My ukryliśmy się z grupą ludzi w piwnicy apteki w Dobrzyniu. 24 stycznia 1945 roku rano rosyjscy żołnierze wkroczyli do Dobrzynia, wybili szyby w piekarni i tak wchodzili do środka. Do naszego mieszkania wszedł jakiś rosyjski żołnierz stwierdził, że „my was oswobodzili", położył się na kanapie i zaraz zasnął. Podobnie było w sąsiednich domach.

Moje rodzeństwo Marysia i Andrzej zgłosili się do Czerwonego Krzyża i pomagali lekarzowi przy ratowaniu rannych i w opiece nad ciężko chorymi.

W mieszkaniu Jentkiewiczów, właścicieli sklepu żelaznego, u których pracowała w czasie okupacji moja siostra Marysia, zamieszkał rosyjski komendant wojskowy Golubia, niejaki Szulgin. Kazał on sobie donosić obiad przez córkę gospodarzy, 19. letnia Agusię, która była bardzo piękną dziewczyną. Pewnego dnia, gdy zaniosła obiad Szulgin zamknął za nią drzwi na klucz i za chwilę rozległ się strzał. Agusię znaleziono z przestrzelona głową. Był to ogromny wstrząs dla całego miasta. Rosyjski oficer szybko wyprowadził się z Golubia, nie poniósł jednak za tę zbrodnię żadnych konsekwencji.

Zaraz za oddziałami frontowymi w Golubiu pojawiły się grupy operacyjne sowieckich organów bezpieczeństwa wewnętrznego NKWD. Wykorzystując przedstawicieli miejscowej ludności[1], często opierając się na niesprawdzonych donosach, a czasem tylko za to, ze ktoś był gospodarny, pracowity i posiadał jakąś własność – przeprowadzili aresztowania i akcję wywozową do obozów pracy (łagrów) w Rosji sowieckiej[2]. Aresztowanych w Golubiu formowano w kolumnę i pod karabinami prowadzono najpierw do Kowalewa Pomorskiego, potem z powrotem do Golubia i w kierunku Ciechanowa. Była mroźna zima. Niektórych aresztowanych ograbiono z ciepłej odzieży, traktowano brutalnie i przetrzymywano w fatalnych warunkach tak, że część z nich zmarła już na terenie Polski, a część w transporcie kolejowym na wschód. W tej grupie znaleźli się m.in. stomatolog z Golubia doktor Franciszek Holz i właściciel sklepu kolonialnego Stefan Olszewski, u którego w czasie okupacji pracował mój brat Andrzej, a później również ja. Obydwaj zginęli już w Ciechanowie. A musze powiedzieć, że pan Olszewski bardzo pomagał naszej rodzinie przez całą okupację. Wydobył m.in. nasze pianino z nadleśnictwa, dzięki czemu Mama udzielała lekcji gry na pianinie i w ten sposób zarabiała na życie.

Wśród aresztowanych przez Rosjan był też Stefan Szymkowski – leśniczy z Tokar w Nadleśnictwie Konstancjewo, który nie przeżył trudów zimowej deportacji w bydlęcym wagonie do sowieckiego obozu pracy, zmarł w transporcie na wschód w 1945 roku.

Miejsce Pamięci Narodowej Łopatki

Wkrótce po zakończeniu wojny Mama otrzymała ze ZBoWiDu zawiadomienie, że odbędzie się ekshumacja zbiorowych mogił Polaków pomordowanych przez Niemców w pierwszych miesiącach wojny w Łopatkach koło Wąbrzeźna. Zapytywano, czy chciałaby w ekshumacji uczestniczyć, gdyż spodziewano się odnaleźć tam również zwłoki jej męża Antoniego Tomaszka. Mama nie zdecydowała się na udział w identyfikacji, obawiała się, że jej serce tego nie przetrzyma.

Po wojnie Mama mieszkała w Golubiu. Otrzymała emeryturę po Ojcu, ale była ona tak skromna, że listonosz mówił: „Wstydzę się przychodzić do pani z takimi pieniędzmi".

Miejsce Pamięci w Łopatkach odwiedzaliśmy wielokrotnie. Pamiętam, jak pod koniec lat 70. XX wieku pojechałam tam z Mamą. Za Wąbrzeźnem, jadąc w kierunku Jabłonowa, stoi przy drodze charakterystyczny znak z dwoma mieczami wskazujący na znajdujące się w lesie Miejsce Pamięci Narodowej Łopatki. Skręciliśmy w lewo i niebawem ukazał się naszym oczom pomnik, przy którym zastaliśmy młodzież z pobliskiej szkoły, która wraz ze swoim nauczycielem zajmowała się porządkowaniem terenu pomnika i otoczenia.

Nauczyciel opowiedział nam, że jesienią 1939 roku ludzie z pobliskiej wsi Książki widzieli co jakiś czas samochód ciężarowy z plandeką, przyjeżdżający z kierunku Wąbrzeźna i wjeżdżający do lasu. Kilku z nich ukryło się w lesie i obserwowało przebieg wydarzeń. Pod plandeką byli przewożeni ludzie pilnowani przez uzbrojonych Niemców. W lesie był już przygotowany dół, a nieopodal stał karabin maszynowy. Ludzie ze wsi słyszeli strzały. Później pusty samochód wracał do Wąbrzeźna.

Dowiedzieliśmy się też, że wtedy po wojnie nie doszło do ekshumacji. Niemcy przed nadejściem frontu, jeszcze w 1944 roku, odkopali i spalili zwłoki, zacierając ślady swoich strasznych zbrodni. Po raz kolejny pojechaliśmy do Łopatek po pogrzebie Mamy w 1986 roku.

Portret na ścianie

Po wojnie Mama została w Golubiu, aż do śmierci w 1986 roku. Początkowo mieszkał tam też brat Andrzej, który po ukończeniu szkoły związał się zawodowo ze Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska". Ożenił się, założył rodzinę, później przeniósł się do Gdańska, gdzie zmarł po ciężkiej chorobie w 1996 roku. Siostra Marysia i ja zamieszkałyśmy w Bursie Leśnika w Toruniu przy ul. Mickiewicza, w pobliżu siedziby Dyrekcji Lasów Państwowych. Marysia uczęszczała do liceum im. Żeromskiego. Była wybitnie uzdolniona w przedmiotach ścisłych. Pracowała jako księgowa. Wyszła za mąż i zamieszkała w Szczecinie. Zmarła nagle, w 1962 roku, co dla nas wszystkich, a szczególnie dla Mamy, było ogromna tragedią.

Drugi brat Stanisław ukończył przed wojna sześć klas szkoły powszechnej. Od 13 roku zycia, w czasie okupacji, już pracował w golubskiej piekarni. Po wojnie uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. Żeromskiego w Toruniu (jak Marysia) i mieszkał w Bursie Leśnika. Krótko pracował w dziale urządzania lasu w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Później, z wielkimi kłopotami, ze względu na „niewłaściwe pochodzenie" dostał się na Politechnikę Gdańską na Wydział Architektury. Ożenił się, założył rodzinę. Doszedł do stanowiska profesora na Politechnice Śląskiej. Był rektorem Wyższej Szkoły Technicznej w Katowicach, gdzie również prowadzi wykłady.

Ja zaraz po wojnie zamieszkałam razem z Marysią w Bursie Leśnika w Toruniu i w tym mieście ukończyłam szkołę pedagogiczną. W 1949 roku otrzymałam skierowanie do pracy w Sudetach, niedaleko Wałbrzycha. Uczyłam dzieci z rodzin greckich, które przybyły wówczas na stałe do Polski. Po kilku latach cały ten ośrodek przeniesiono do Polic koło Szczecina. Wyszłam za mąż za nauczyciela. Mamy syna Marka. Od 1962 roku zamieszkaliśmy w Szczecinie, gdzie pracowałam w bibliotece, aż do emerytury w 1990 roku. Mąż zmarł nagle w 1993 roku.

Dzisiaj, nikt z dzieci Antoniego Tomaszka i licznych jego wnuków nie pracuje w zawodzie leśnika, który tak ukochał nasz Ojciec – ostatni przedwojenny nadleśniczy Nadleśnictwa Konstancjewo. Ojciec jest jednak wciąż obecny w naszych sercach i myślach. Jego portret w mundurze leśnika polskiego zajmuje honorowe miejsce w moim domu. ■



Miejsce Pamięci Narodowej w Łopatkach koło Wąbrzeźna[3], gdzie Niemcy zamordowali około 25 tys. Polaków, stan z 2013 r. Fot. Andrzej Ramlau

Przypisy

1. Dramatyczne były losy dobrzyńsko-golubskiej oddziału Armii Krajowej. W jego strukturach działali współpracownicy sowieckiego aparatu bezpieczeństwa: Zygmunt Langowski, Jerzy Szymański, Edward Rozwadowski vel Rozwadowicz i Zdzisław Saganowski. Oni to zadenuncjowali do NKWD swoich niedawnych towarzyszy z oddziału partyzanckiego. Dziewięciu z nich, w tym komendanta placówki AK – Kazimierza Dzięgielewskiego ps. „Żywy" Rosjanie aresztowali już w pierwszych godzinach po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną. Natomiast denuncjatorzy zrobili karierę w strukturach UB, np. Zygmunt Langowski został pierwszym szefem referatu śledczego wąbrzeskiego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (Źródło: Mirosław Golon w: Historia Golubia-Dobrzynia T.III., Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2008).
2. Z Pomorza władze sowieckie deportowały w 1945 roku około 16 tysięcy polskich obywateli do obozów koncentracyjnych w ZSRR. Z tej liczby zginęło, bądź zmarło w wyniku ciężkich warunków transportu, pracy, niedożywienia, skrajnego wycieńczenia i chorób co najmniej trzy tysiące osób (Źródło: jw.)
3. Treść tablicy umieszczonej nieopodal pomnika upamiętniającego śmierć Polaków: „W tym miejscu w 1939 r. funkcjonariusze SS, Gestapo i Selbstschutzu zamordowali ok. 25 tys. mieszkańców okol. miejscowości. Wśród pomordowanych byli księża, posłowie na Sejm, nauczyciele, rolnicy i rzemieślnicy. Znajdowane na miejscu zbrodni obuwie dziecięce jest dowodem, iż ginęły tu również dzieci."



Delegacja leśników polskich uczestnicząca w uroczystości otwarcia cmentarza katyńskiego w Bykowi na Ukrainie, 21 września 2012 r. Fot. Jacek Frankowski

MINĘŁA 73 ROCZNICA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

ZADANIE DLA NAS

TEKST: Tadeusz Chrzanowski

W maju 2013 roku minęło dwanaście lat od czasu, gdy ukazała się książka ks. Zdzisława Peszkowskiego i Stanisława Zdrojewskiego pt. „Leśnicy w grobach Katynia". W opracowaniu tym – nieżyjący już dzisiaj autorzy – zamieścili listę 724 leśników, którzy mieli zginąć w zbrodni katyńskiej z rąk sowieckiej NKWD wiosną 1940 roku. Chociaż wkrótce okazało się, że lista zawiera błędy, to jednak wymienieni leśnicy, rolnicy, policjanci zginęli na wschodzie, choć czasem brak dowodów, że w zbrodni katyńskiej.

Kuropaty koło Mińska na Białorusi czekają na odnalezienie „listy białoruskiej" i godne upamiętnienie pomordowanych. Fot. Marek Borawski



Publikacja postawiła przed nami ważne zadanie... weryfikację listy. Do dzisiaj bowiem nie ma pewności z jakich źródeł korzystali autorzy opracowania, zwłaszcza gdy chodzi o „nieistniejącą wciąż" listę białoruską. A poza tym minęła właśnie 73 rocznica zbrodni katyńskiej, wydawałoby się też, że od dwudziestu kilku lat można by metodycznie podjąć profesjonalne badania nad tematem śmierci setek leśników polskich na wschodzie, a tymczasem wciąż jakby brakowało determinacji, poza chlubnymi wyjątkami leśników-amatorów historii, którzy na własną rękę i własnym staraniem drążą temat.

Znane są owszem tak chwalebne inicjatywy jak „las katyński" w Nadleśnictwie Oleszyce, Golgota Leśników Polskich w Nadleśnictwie Celestynów, czy udział delegacji leśników polskich w uroczystościach na cmentarzach katyńskich, w tym ostatnio jesienią 2012 roku w Bykowni koło Kijowa. Niezwykle cenne są pogłębione badania prawdziwego autorytetu pośród leśników dr. inż. Tomasza Skowronka z Bornego



Niemiecka ekshumacja polskich grobów w Katyniu w 1943 r. Fot. Muzeum Katyńskie w Warszawie

DZIESIĘCIU Z LISTY KATYŃSKIEJ

TEKST: Tadeusz Chrzanowski | ZDJĘCIA: archiwum

W Zbrodni Katyńskiej, której dokonało wiosną 1940 roku NKWD na mocy decyzji najwyższych organów Rosji sowieckiej z 5 marca 1940 roku (podpisali: Stalin, Woroszyłow, Mołotow, Mikojan, Kalinin, Kaganowicz, zginęło co najmniej 21,7 tysięcy obywateli polskich, w tym ponad 10 tysięcy oficerów Wojska Polskiego. Znaczną część pomordowanych stanowili oficerowie rezerwy zmobilizowani do wojska w 1939 roku. Była to prawdziwa elita narodu polskiego: lekarze, nauczyciele, wysokiej rangi urzędnicy państwowi, inżynierowie, w tym kilkuset leśników. Poniżej wymieniono nazwiska dziesięciu leśników i drzewiarzy, którzy w okresie międzywojennym żyli i pracowali na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Są ofiarami Zbrodni Katyńskiej. Redakcja Biuletynu zbiera materiały – informacje i fotografie na ich temat.

Sulinowa, który przygotowuje zupełnie fundamentalne opracowanie tematu zawierające zweryfikowaną listę biogramów – leśników polskich ofiar zbrodni katyńskiej. Po tak wielu latach kłamstwa, matactwa, zacierania śladów, dramatycznych losów rodzin ofiar – to zadanie wybitnie trudne. Ale to niewątpliwie zadanie dla nas, dla naszego pokolenia.

W oddziale toruńskim Polskiego Towarzystwa Leśnego zrodziła się inicjatywa, aby dołożyć własną, regionalną cegiełkę do poznania tematu leśników zamordowanych w zbrodni katyńskiej. Na listach ofiar tej zbrodni udało się zidentyfikować ośmiu leśników i dwóch drzewiarzy z regionu kujawsko-pomorskiego lat przedwojennych. Są to: Bolesław Błażewicz - inspektor DLP w Toruniu (w wykazie z 1937 r.), Edmund Drecki – nadleśniczy Nadleśnictwa Kościerzyna (w latach 1931-1939), Szczepan Łuczak – pracownik IBL oraz Wyłuszczarni Nasion w Klosnowie, Tadeusz Miśko – nadleśniczy lasów prywatnych w Łabiszynie (w Kąpiu) majątku Skórzewskich z Lubostronia, Sobiesław Mościcki, bratanek prezydenta RP – nadleśniczy Nadleśnictwa Kartuzy (w latach 1931-1939), Ignacy Nitkowski – pracownik działu urządzania lasu w DLP w Toruniu, Franciszek Nowicki – nadleśniczy Nadleśnictwa Gniewowo (koło Wejherowa) w latach 1928-1939, Rudolf Zacher – nadleśniczy Nadleśnictwa Mestwinowo (w latach 1938-1939, wcześniej pracownik DLP w Toruniu i adiunkt w Nadleśnictwie Rytel) oraz dwóch drzewiarzy – Edmund Wróblewski, właściciel tartaku w Brusach i Stanisław Zysnarski – właściciel tartaku w Rudzkim Moście koło Tucholi.

Dotychczas udało się zebrać trochę informacji o wymienionych powyżej leśnikach i drzewiarzach, znacznie mniej jest fotografii, ale za to w kilku przypadkach nawiązano nawet kontakty z rodzinami, co jest najważniejszym źródłem wiedzy o pomordowanych. Niemniej, odnośnie dwóch osób brak jest jakichkolwiek fotografii. Chodzi tu o inż. Bolesława Błażewicza – absolwenta Wydziału Leśnego SGGW oraz nadleśniczego inż. Tadeusz Miśko absolwenta Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Czy pośród Czytelników „Biuletynu RDLP w Toruniu" znajdzie się ktoś, kto pomoże uzupełnić dane, bądź przekaże jakiekolwiek informacje na temat wymienionych w artykule ofiar zbrodni katyńskiej? Prosimy o kontakt. ■

Błażewicz Bolesław (1889-1940)

Poszukujemy fotografii

Ur. w Jawdzienach, absolwent Wydziału Leśnego SGGW, inspektor Lasów Państwowych w Białowieży, później w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu (na pewno w 1937 r.), zamordowany przez NKWD, spoczywa prawdopodobnie w Bykowni –„lista ukraińska".

Drecki Edmund (1897-1940)



Ur. w Miłosławiu, pow. Września w Wielkopolsce, absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, nadleśniczy Nadleśnictwa Kościerzyna (Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu) 1931-1939, więzień Kozielska, zamordowany przez NKWD, spoczywa w Katyniu.

Łuczak Szczepan (1906-1940)



Ur. w Łodzi, absolwent Wydziału Leśnego SGGW, pracował w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, w Wyłuszczarni Nasion w Klosnowie, w Instytucie Badawczym Lasów Państwowych w Warszawie. Więzień Kozielska, zamordowany przez NKWD, spoczywa w Katyniu.

Miśko Tadeusz (1889-1940)

Poszukujemy fotografii

Ur. w Harbutowicach pow. wadowicki, studiował na Akademii Rolniczej we Wiedniu (Hochschule Bodenkultur), absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, tuż przed wojną nadleśniczy w lasach prywatnych majątku Lubostroń (lasy łabiszyńskie, Nadleśnictwo Łabiszyn z siedzibą w Kąpiu) należącego do rodu Skórzewskich. Więzień Kozielska, zamordowany przez NKWD, spoczywa w Katyniu.

Mościcki Sobiesław (1900-1940)



Ur. w Rogaticy (Bośnia), absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwerystetu Poznańskiego, nadleśniczy Nadleśnictwa Kartuzy (Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu) w latach 1931-1939, bratanek Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Więzień Starobielska, zamordowany przez NKWD, spoczywa na cmentarzu w Charkowie.

Nitkowski Ignacy (1908-1940)



Ur. w Głuchowie, pow. Skierniewice, absolwent Wydziału Leśnego SGGW, tuż przed wojną pracował w dziale urządzania lasu Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Więzień Starobielska, zamordowany przez NKWD, spoczywa na cmentarzu w Charkowie.

Nowicki Franciszek (1895-1940)



Ur. w Salnie, powiat Bydgoszcz, absolwent Wydziału Rolniczo-Lesnego Uniwersytetu Poznańskiego, nadleśniczy Nadleśnictwa Gniewowo (k. Gdańska) w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, w latach 1928-1939. Więzień Kozielska, zamordowany przez NKWD, spoczywa w Katyniu. Zidentyfikowany przez Niemców podczas ekshumacji w 1943 roku.

Wróblewski Edmund Bolesław (1898-1940)



Ur. w Brusach, powiat Chojnice, szkoły leśnej nie kończył, właściciel tartaku („drzewiarz") i cegielni w Brusach na Pomorzu. Więzień Kozielska, zamordowany przez NKWD, spoczywa w Katyniu.

Zacher Rudollf (1899-1940)



Ur. w Jaworznie, powiat Chrzanów, absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, adiunkt w Dyrekcji LP w Toruniu, adiunkt w Nadleśnictwie Rytel, a w latach 1938-1939 nadleśniczy Nadleśnictwa Mestwinowo. Zmobilizowany do wojska w 1939 roku. Miał przebywać najpierw w obozie w Kozielsku, później w Starobielsku. Zachowała się kartka napisana do rodziny ze Starobielska. Brakuje jego nazwiska na listach wywozowych. Prawdopodobnie mógł zginąć w Charkowie

Zysnarski Stanisław (1898-1940)



Ur. w Poznaniu, szkoły leśnej nie kończył, hallerczyk, właściciel tartaku („drzewiarz") w Rudzkim Moście koło Tucholi. Przez ks. Z. Peszkowskiego i Z. Zdrojewskiego („Leśnicy w grobach Katynia, 2001) wymieniany jako ofiara zbrodni katyńskiej w Kuropatach („lista białoruska").

BIBLIOTEKA I CZYTELNIA W DYREKCJI

TEKST: Małgorzata Beszterda | ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski



Dyrektor Janusz Kaczmarek przecina wstęgę

Biblioteka i jednocześnie czytelnia – to na nowo zagospodarowana kameralna świetlica na drugim piętrze w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Została oficjalnie otwarta przez dyrektora Janusza Kaczmarka, 28 marca 2013 roku.



Pracownicy dyrekcji mają nową bibliotekę i czytelnię

Małgorzata Beszterda (druga od lewej) kierowała zagospodarowaniem biblioteki



Po wielu latach tułaczki książek po pomieszczeniach gmachu dyrekcji nastąpił przełom, dobry dla książek i miły dla czytelników. 28 marca 2013 roku dyrektor Janusz Kaczmarek uroczyście przeciął wstęgę do pomieszczenia nowej biblioteki fachowej biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Biblioteka zawiera zbiory gromadzone przez wiele lat i przechowywane dotychczas w różnych pomieszczeniach zastępczych. Zbiory uzupełnione o nowowydane pozycje, zostały ponownie zinwentaryzowane i zaewidencjonowane, po czym umieszczone w nowych, funkcjonalnych szafach bibliotecznych, w pomieszczeniu na drugim piętrze budynku.

Biblioteka gromadzi, konserwuje, przechowuje i udostępnia księgozbiór tematycznie związany przede wszystkim z leśnictwem i dziedzinami pokrewnymi. Oprócz podstawowych działów wiedzy leśnej, jak ochrona i hodowla lasu, botanika, łowiectwo, ekonomia, w bibliotece wydzielono dział edukacyjny i będący na etapie tworzenia – dział prac badawczych, w którym gromadzone są czasopisma, periodyki, wydruki opracowań naukowo-badawczych, jak również informacja o adresach stron internetowych, na których takie prace są publikowane i udostępniane.

Zbiory biblioteczne obejmują dokumenty piśmiennicze, kartograficzne, dźwiękowe (audio) i wizualne (video), publikowane i niepublikowane. Zbiory gromadzone są w drodze zakupów, darowizn i wymiany. Zwracamy się zatem z prośbą, zwłaszcza do Koleżanek i Kolegów z dłuższym stażem zawodowym w Lasach Państwowych, o przekazywanie do nowej biblioteki pozycji książkowych, przede wszystkim wydanych przed rokiem 1945. Książki przechowywane w bibliotece RDLP w Toruniu, mają szansę służyć wielu ludziom. Starsze, wartościowe egzemplarze książek, map, rękopisów i innych publikacji, z uwagi na ich wartość historyczną, czy też cenne z innych względów, nie będą wypożyczane na zewnątrz. Biblioteka bowiem, spełnia również warunki czytelni, co umożliwia pracownikom i osobom zainteresowanym korzystanie ze zgromadzonych zbiorów na miejscu. Ponadto, została ona wyposażona w sprzęt audiowizualny, ułatwiający prowadzenie w tym miejscu edukacji.

MISTRZOSTWA W PIŁCE SIATKOWEJ

TEKST I ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

Do koleżeńskiego współzawodnictwa w siatkówce o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu stanęło dwadzieścia drużyn reprezentujących nadleśnictwa i biuro RDLP w Toruniu. **W dniach 15 i 16 marca 2013 r. w Hali Widowiskowo-Sportowej w Świeciu odbyły się VI Regionalne Mistrzostwa Piłki Siatkowej Leśników, organizowane tym razem przez Nadleśnictwo Jamy.**



Najlepsze drużyny i zawodnicy turnieju z pucharami, dyplomami, nagrodami

Dwudniowe zmagania otworzył dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek wraz z nadleśniczym Nadleśnictwa Jamy Tadeuszem Kempą. Na wstępie, zawodnicy i kibice uczcili minutą ciszy pamięć śp. Józefa Tkaczyka, strażnika leśnego z Nadleśnictwa Solec Kujawski.

Pierwszego dnia dokonano losowania grup i rozegrano większość meczów grupowych. Po zaciętych walkach, niezwyciężoną do samego końca zawodów okazała się drużyna Nadleśnictwa Jamy, zdobywając I miejsce i Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu. Drugie miejsce zajęło Nadleśnictwo Osie, zaś trzecie drużyna biura RDLP w Toruniu.

Podczas uroczystego finału, uświetnianego sygnałami myśliwskimi, dyrektor Kaczmarek z nadleśniczym Kempą, oprócz pucharów drużynowych i medali, wręczyli nagrody indywidualne. Na wstępie uhonorowali panie, bez których zawody nie miałyby należnego uroku: Barbarę Sadurską z Nadleśnictwa Toruń, Magdalenę Rentflejsz z biura RDLP w Toruniu, Katarzynę Derek z Nadleśnictwa Przymuszewo oraz Katarzynę Woźniak reprezentującą Nadleśnictwo Włocławek. Zawodnikiem o najniższym numerze pesel tradycyjnie okazał się Marek Wyżlic z biura toruńskiej dyrekcji.

Sędziowie w składzie: Dariusz Trybuła, Magdalena Jasińska i Roman Więckowski dokonali również wyboru najlepszych zawodników, którymi okazali się: Radosław Banaś z Nadleśnictwa Bydgoszcz – jako Najlepszy Atakujący, Robert Paciorek z biura RDLP – jako Najlepszy Rozgrywający, Zbigniew Fałkowski z Nadleśnictwa Osie – jako Najlepszy Odbierający. Dyrektor Kaczmarek wręczył Kamilowi Węgielewskiemu z Nadleśnictwa Jamy indywidualny Puchar dla Najlepszego Zawodnika Turnieju, natomiast Puchar dla Zawodnika Fair Play powędrował do Macieja Rygielskiego z Nadleśnictwa Skrwilno.

Wręczając drużynowy Puchar Fair Play kapitanowi drużyny Nadleśnictwa Jamy, dyrektor Kaczmarek powiedział: *Cieszę się, że Puchar Fair Play otrzymuje drużyna, która zaszła najdalej. Dowodzi to tego, że można zwyciężać, grając fair i po koleżeńsku.*

Organizację następnych, siódmych Regionalnych Mistrzostw Leśników w Piłce Siatkowej dyrektor powierzył Nadleśnictwu Osie.





Poziom sportowy rozgrywek wzrasta z roku na rok

SPORT

PODZIĘKOWANIE ZA SŁUŻBĘ

TEKST: Tadeusz Chrzanowski | ZDJĘCIA: archiwum, Tadeusz Chrzanowski

28 marca 2013 roku odszedł na emeryturę długoletni pracownik Lasów Państwowych, nadleśniczy Nadleśnictwa Cierpiszewo Kazimierz Wrzosek.



Urodził się 19 czerwca 1947 roku w Łąkorzu, powiat Lubawa. W 1966 roku ukończył Technikum Leśne w Warcinie, a w 1973 roku studia na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu. Pracę zawodową rozpoczynał w Nadleśnictwie Łąkorz w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Olsztynie. W latach 1969-1973 był kierownikiem Referatu Leśnictwa w Lęborku, po czym wrócił do Lasów Państwowych na stanowisko adiunkta, następnie nadleśniczego terenowego w Nadleśnictwie Choczewo na terenie Okręgowego Zarządu LP w Gdańsku. W latach 1978-1986 pracował w biurze Okręgowego Zarządu LP w Toruniu, najpierw w Wydziale Zagospodarowania Lasu, później w Wydziale Kontroli i Ocen. W 1986 roku objął stanowisko zastępcy nadleśniczego Nadleśnictwa Gniewkowo, a w 1992 roku – nadleśniczego nadleśnictwa Solec Kujawski.

Z dniem 1 stycznia 1994 roku dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych powołał go na stanowisko reaktywowanego Nadleśnictwa Cierpiszewo, gdzie podjął ambitne i odpowiedzialne zadanie odnowienia i zagospodarowania wielkiego pożarzyska z 1992 roku. To „życiowe" zadanie nadleśniczy Kazimierz Wrzosek zrealizował celująco pod każdym względem. A wymagało ono wielkiego doświadczenia, determinacji, poświęcenia, hartu ducha i to co najtrudniejsze – pozyskania dla sprawy załogi nadleśnictwa.

Dzisiaj, w dniu zakończenia czynnej służby Kazimierza Wrzoska w Lasach Państwowych, i przełożeni, i podwładni z uznaniem wypowiadają się o latach współpracy z Nadleśniczym. A zatem - Darz Bór! Dziękujemy za wieloletnią służbę na rzecz polskich lasów, życzymy zdrowia, długich lat życia na emeryturze, pomyślności i spełnienia w życiu rodzinnym i osobistym.

Kazimierz Wrzosek (z lewej) ocenia uprawę na pożarzysku, 1999 r.



NOWI NADLEŚNICZOWIE

TEKST: Mateusz Stopiński | ZDJĘCIA: archiwum

Nowy nadleśniczy Nadleśnictwa Cierpiszewo



16 kwietnia 2013 r. dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek wprowadził na stanowisko nowego nadleśniczego Nadleśnictwa Cierpiszewo.

Nowym nadleśniczym został Dariusz Mularzuk, dotychczasowy nadleśniczy Nadleśnictwa Toruń. Zastąpił on tym samym, przechodzącego na emeryturę nadleśniczego Nadleśnictwa Cierpiszewo Kazimierza Wrzoska.

Dariusz Mularzuk pracę rozpoczynał w Nadleśnictwie Pułtusk na stanowisku stażysty i leśniczego, był również nadleśniczym terenowym tego nadleśnictwa, a także naczelnikiem oraz zastępcą dyrektora ds. ekonomicznych w RDLP w Toruniu i RDLP w Lublinie. W Nadleśnictwie Cierpiszewo miał już okazję pracować w 2002 r. jako inżynier nadzoru. Od listopada 2006 r. był nadleśniczym Nadleśnictwa Toruń.

Urodził się w Żyrardowie r. w 1959, ukończył studia na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie. Interesuje się turystyką wysokogórską.

Nowy nadleśniczy Nadleśnictwa Toruń



16 kwietnia 2013 r. dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek wprowadził na stanowisko nowego nadleśniczego Nadleśnictwa Toruń.

Robert Paciorek, który został wyłoniony w konkursie na stanowisko nadleśniczego, pracował wcześniej w biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Rozpoczynał pracę w Nadleśnictwie Dobrzejewice na stanowisku stażysty i podleśniczego, pracował również jako strażnik leśny w Nadleśnictwie Toruń. W latach 2006-2007 pełnił funkcję głównego specjalisty ds. łowiectwa i ochrony mienia, a w latach 2007-2013 był głównym specjalistą ds. szkodnictwa leśnego i ochrony mienia. Ostatnie tygodnie pracy w biurze RDLP w Toruniu przepracował kierując Zespołem ds. Obronności i Ochrony Mienia.

Urodził się w 1967 r. w Żegocinie, ukończył Technikum Leśne w Tucholi, następnie studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku oraz studia leśne na Akademii Rolniczej w Poznaniu. Interesuje się łowiectwem, sportem i filmem.

ŚP. HENRYK LISZEWSKI
(1962-2013)



W sobotę, 9 lutego 2013 roku, odbyły się uroczystości pogrzebowe, zmarłego po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 51 lat (ur. 6 lipca 1962 roku w Rypinie), przewodniczącego Rady Gminy Skrwilno – Henryka Liszewskiego. Był radnym w latach 2002-2006, a w kolejnej V kadencji wybrany przewodniczącym Rady i ponownie na VI kadencję, podczas uroczystej sesji w dniu 2 grudnia 2010 roku. Od 1988 roku pracował w Nadleśnictwie Skrwilno, najpierw jako robotnik leśny, brygadzista, podleśniczy, a potem komendant posterunku Straży Leśnej.

Mszę św. pogrzebową w rypińskim kościele św. St. Kostki koncelebrowali: ks. Stanisław Gurzkowski i proboszcz parafii w Szczutowie ks. kan. Marian Orzechowski. Były poczty sztandarowe z nadleśnictw w Skrwilnie i Płocku, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, jednostki OSP w Urszulewie oraz delegacje z nadleśnictw toruńskich i RDLP w Łodzi.

Zmarłego w ciepłych słowach żegnał ks. Orzechowski mówiąc m.in.: - Tracimy wartościowego, wzorowego, prawego i uczciwego człowieka, tracimy społecznika, przewodniczącego Rady Gminy Skrwilno, któremu na sercu leżały zawsze sprawy lokalnej społeczności. Tracimy ofiarnego parafianina parafii Szczutowo, do której należy jego ukochane Urszulewo. Jestem wdzięczny rypińskiej parafii św. St. Kostki i ks. Stanisławowi, że pozwala mi dziś powiedzieć kilka słów o moim przyjacielu Henryku. – To moje wewnętrzne zobowiązanie, bo wielokrotnie spotykaliśmy się rozmawiając o wielu istotnych sprawach parafii i urszulewskiego środowiska, także wtedy, gdy organizowaliśmy poświęcenie pól i łodzi na jeziorze Urszulewskim. – Po pięciu latach zmagań z ciężką chorobą żegnamy go z wielkim bólem wśród tylu jego przyjaciół i znajomych, jacy się dzisiaj tu zgromadzili. On wam dziś dziękuje za bycie z nim razem w tym trudnym okresie życia, dziękuje za pomoc duchową i materialną w przezwyciężaniu choroby. – Żegnamy człowieka, który swoim przykładem dawał świadectwo najlepszych ludzkich wartości. – Dziś stoimy przy jego trumnie i modlimy się za spokój jego duszy w życiu wiecznym i trwanie w naszej pamięci.

Po Mszy św. kondukt pogrzebowy przejechał na cmentarz komunalny w Starorypinie, gdzie przy trumnie, przed zbolałą żoną Aleksandrą i synem Adamem oraz licznymi uczestnikami żałobnej uroczystości, żegnał Henryka nadleśniczy Nadleśnictwa Skrwilno – Jacek Soborski. Przypomniał zgromadzonym jego sylwetkę mówiąc m.in.: - Henia poznałem w 1988 roku, gdy zgłosił się do nas, chcąc podjąć pracę w nadleśnictwie. Był wtedy absolwentem Technikum Rolniczego więc praca w Służbie Leśnej nie była możliwa od zaraz, ale jako robotnik leśny podjął od razu naukę w policealnym Studium Leśnym w Tucholi. Ukończył je w 1992 roku i podjął pracę w Straży Leśnej. – To specyficzna, niezmiernie trudna praca, którą niektórzy określają policją leśną. Nadleśnictwo Skrwilno jest specyficzne. Gdy je obejmowałem statystyki plasowały je niekorzystnie pod względem grabieży i pożarów. Przede mną i Heniem stanęło ważne zadanie – uzdrowienie tej sytuacji. – Udało się nam z całą załogą wyprowadzić nasze nadleśnictwo na jedno z najlepszych w toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Henio nie karał, nie ścigał, używał głównie pouczeń, napomnień, perswazji. Był człowiekiem nietuzinkowym, miał niesamowity zapał do pracy, nie tylko w lesie, ale też na gruncie działalności społecznej, w Radzie Gminy. – Dziś jestem dumny, że jestem z gminy Skrwilno, gdzie można żyć normalnie. A to między innymi dzięki Heniowi, który jako przewodniczący Rady potrafił wytworzyć atmosferę wzajemnej życzliwości i zrozumienia. Wspólnie z całą Radą i wójtem stworzyli normalność, bez zadrażnień, zawiści, podchodów, kłótni. (...) Był wspaniałym kolegą, przyjacielem, mądrym, rzetelnym i na wskroś uczciwym. Tydzień temu ukazała się książką przedstawiająca historie naszego nadleśnictwa, której był częścią. Nie zdążyłem mu jej wręczyć osobiście. Przyniosłem ją tu dzisiaj i kładę na twojej trumnie. Zabierz ją ze sobą na tę ostatnią drogę i spoczywaj w spokoju.

W serdecznych słowach pożegnał zmarłego również wójt gminy Dariusz Kolczyński. – Żegnając Henryka kieruję słowa pożegnania od całej skrwileńskiej społeczności. Dziesięć lat temu spotkałem na swej drodze wspaniałego człowieka. Wspaniałego też dlatego, że trudno dziś spotkać człowieka, który miałby w sobie tyle wartościowych cech. Doświadczaliśmy jak potrafi być spokojny, solidny i to, co najważniejsze – uczciwy. Za tę moralną i samorządową uczciwość, Heniu bardzo ci dziękujemy. Słów brakuje. Spoczywaj w spokoju. Pamięć o tobie zostanie w naszych sercach na zawsze.

Tekst: Bogdan Balcerowicz
Zdjęcie: archiwum

Galeria Biuletynu











Piękne chwile

Autorka fotografii HANNA KRĘCKA urodziła się na Kaszubach w rodzinie o tradycjach leśnych. Z wykształcenia pedagog-muzyk. Dużo podróżuje po świecie, zauroczona przyrodą, kochająca ruch, wędrówki górskie i uwiecznianie pięknych chwil i miejsc z przyrodniczej krainy na kliszy-matrycy aparatu fotograficznego. Mieszka w przecudownym miejscu na Kaszubach, nad rzeką Radunia. Wrażliwość w odbiorze życia i przyrody odziedziczyła od Rodziców. Ojciec leśnik, Mama malarka - bardzo utalentowani w przestrzeni artystycznej.